

0240/  
2001.-5

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

**WYDAWNICTWA UNIwersYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2001**

**5**

**(584)**

# 100 LAT „PORADNIKA JĘZYKOWEGO” (1901 -2000)

SPONSORZY JUBILEUSZU

PATRONI MEDIALNI



PKO BANK POLSKI  
SPÓŁKA AKCYJNA



Program konferencji naukowej: *Język narzędziem myślenia i działania*  
(Warszawa, dnia 10-11 maja 2001 r.)

## 10 maja

- Wystąpienie prezesa Towarzystwa Kultury Języka *Józefa Porayskiego-Pomsty*
- Wystąpienie przewodniczącego Rady Języka Polskiego *Andrzeja Markowskiego*
- Wystąpienie prezesa Polskiego Towarzystwa Językoznawczego *Antoniego Furdala*
- *Halina Satkiewicz*: Rozwój polskiego językoznawstwa w zwierciadle „Poradnika Językowego”
- *Walery Pisarek*: „Poradnik Językowy” na łamach „Języka Polskiego”
- *Irena Bajerowa*: Trwałość i ewolucja pewnych zjawisk językowych z perspektywy początku i końca XX wieku
- *Jadwiga Puzynina*: Słowo poety (obraz języka w poezji Czesława Miłosza i Zbigniewa Herberta)
- *Stanisław Gajda*: Język a stosunki międzyludzkie
- *Andrzej Jacek Blikle*: Język – granice poznania i ekspresji
- *Andrzej Markowski*: Zapożyczenia dawniej i dziś (stan z początku i końca XX wieku)

## 11 maja

- *Andrzej Bogusławski*: Myślenie życzeniowe i działanie życzeniowe. Jeszcze o rozkazniku i narzędziach pokrewnych
- *Jerzy Pelc*: Dwa pojęcia normy a poprawność
- *Andrzej Maria Lewicki*: „Kamień mi z serca spadł”, czyli o zwrotach frazeologicznych związku głównego
- *Antoni Furdal*: Symbolika narodowa w języku polskim
- *Katarzyna Mosiolek-Kłosińska*: Nazwa *Polska* w deklaracjach ideowych współczesnych polskich partii politycznych

### Kolegium Redakcyjne

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),  
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

### Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,  
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Bożena Gorlewska

### SPIS TREŚCI

#### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Teodozja Rittel</i> : Materiał historycznojęzykowy we współczesnej szacie metodologicznej (w kontekście książki Jana Ożdżyńskiego o słownictwie flisackim od XV do XVIII w.)	2
<i>Mirostlaw Michalik</i> : Definicja językowo-kulturowa jako sposób diagnozy kompetencji lingwistycznej uczniów szkół specjalnych	17
<i>Michał Aleksander Moch</i> : Perswazja — wartości — wybór. O języku kampanii samorządowej 1998 roku	28
<i>Tomasz Piekot</i> : System aksjologiczno-normatywny w socjolekcie kulturystów	40
<i>Karolina Sykulska</i> : Kim jest bard? Współczesne rozumienie terminu	54

#### RECENZJE

<i>Barbara Bogolebska</i> : Marie Čechová, <i>Komunikační a slohová výchova</i> , Praha 1998	63
<i>Paweł Gadaczek</i> : Wojciech Kajtoch, <i>Świat prasy alternatywnej w zwierciadle jej słownictwa</i> , Kraków 1999	65
<i>Magdalena Foland-Kugler</i> : Aleksandra Janowska, Magdalena Pastuchowa, <i>Dzień dobry. Podręcznik do nauki języka polskiego dla początkujących</i> , Katowice 1999	69
<i>Dorota Zdunkiewicz-Jedynak</i> : Wiesław Przyczyna CSsR, <i>Kaznodziejski przekaz opowiadań biblijnych</i> , Kraków 2000	73

#### OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Renata Dulian</i> : 1. <i>Market, hipermarket, supermarket</i> , czyli nowe zapożyczenia w języku polskim; 2. <i>Salon prasowy</i> . Tak czy nie!	75
--	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Druk i oprawa: NOKPOL, Kobyłka



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

---

*Teodozja Rittel*  
(Kraków)

## **MATERIAŁ HISTORYCZNOJĘZYKOWY WE WSPÓŁCZESNEJ SZACIE METODOLOGICZNEJ (W KONTEKŚCIE KSIĄŻKI JANA OŹDŻYŃSKIEGO O SŁOWNICTWIE FLISACKIM OD XV DO XVIII W.\*)**

1. W badaniach nad słownictwem akwaticznym (wodnym) istotne wydaje się oddzielenie tych źródeł, które rejestrują słownictwo pochodzenia rzeczno, związane ze splawem i żegluga śródlądową, od tych, które dotyczą słownictwa marynarskiego, związanego z kulturą morską [J. Tuczyński, 1980; J. Maćkiewicz, 1991; J. Ożdżyński, 1988, 1989].

Ze względu na odrębne uwarunkowania historyczne i kulturowe na polskim obszarze dialektycznym, słownictwo flisackie (tratwiane i skutnicze) powinno stać się przedmiotem odrębnego postępowania badawczego. Konieczność tę dostrzegał już Z. Brocki, który ubolewał z powodu łącznego traktowania w różnych pracach słownictwa morskiego z leksyką rzeczno (śródlądową) i postulował wydzielenie flisackiego (orylskiego) materiału leksykalnego [Z. Brocki, 1964, 1970; A. Iwanowska, 1984].

W praktyce rzecz jest trudna do rozgraniczenia ze względu na brak rodzimych tradycji morskich i przemieszanie obydwu warstw słownictwa w literaturze staropolskiej [E. Łuczyński, 1986], przenikanie się słownictwa morskiego i rzeczno (szkutniczego) m.in. w dawnych miastach portowych (głównie w Gdańsku i Królewcu), w których kontaktowali się bezpośrednio flisacy, marynarze i przedstawiciele zawodów towarzyszących (froktarze, faktorzy, szyprowie, sternicy, rotmani, pisarze, miernicy zboża, kapitanowie statków morskich w Gdańsku i in.), a także w związku z podejmowanymi w okresie międzywojennym próbami przenoszenia staropolskich określeń flisackich (śródlądowych) do kształtującej się terminologii morskiej (technicznej) [E. Łuczyński, 1987].

---

\* Jan Ożdżyński, *Konteksty kulturowe słownictwa flisackiego*, Oficyna Wydawnicza „Edukacja”, Kraków 1998, s. 418.



Odrębnego potraktowania wymagają kwestie związane z rozmiarami, strukturą, zasięgiem geograficznym, techniką i organizacją handlu spławnego w XVI-XVIII wieku, zwłaszcza wiślanego i w mniejszym stopniu dźwińskiego czy niemeńskiego i ich onomazjologicznego przełożenia na fakty ściśle językowe. Dotyczą one zwłaszcza związków handlowych Białorusi, prawobrzeżnej Ukrainy i Wielkopolski z miastami nadbałtyckimi. Były to regiony stosunkowo słabo związane z Gdańskiem, Królewcem i Rygą czy też w ogóle odcięte od rynku europejskiego [Z. Guldon, L. Stępkowski, 1980].

Biorąc te fakty pod uwagę w przeglądzie materiałów źródłowych dotyczących historii słownictwa flisackiego (XV-XVIII w.), J. Ożdżyński podkreśla wagę przede wszystkim tych dokumentów, które dotyczą żeglugi (spławu) na Wiśle i jej dopływach oraz realiów gospodarczych (handlowych) polskiego obszaru dialektycznego, w mniejszym stopniu Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej [J. Ożdżyński, 1990].

**2.** Prezentowana tu obszerna monografia słownictwa flisackiego dotyczy pogranicza leksykologii, frazeologii (frazematyki) i stylistyki językoznawczej (pragmalingwistyki). Obok informacji, na temat zapożyczeń ze źródła niemieckiego (od XV-XVIII w.), słowotwórstwa historycznego i gwarowego znalazły się w niej obszerne fragmenty inspirowane przez socjolingwistykę, etnolingwistykę, gramatykę kognitywną, a przede wszystkim przez lingwistykę kulturową. Chodzi w nich o rozważania, które dotyczą obrazu świata flisów, flisaków i oryli widzianego przez pryzmat charakterystycznych struktur językowych — leksykalnych i tekstowych (gatunkowe wzorce historycznych wypowiedzi, w których pojawiało się słownictwo flisackie).

Praca składa się z dwu wzajemnie uzupełniających się części: teoretyczno-metodologicznej [I. *Konteksty kulturowe*, s. 5-138] i empirycznej, materiałowej, będącej historyczną ilustracją założeń lingwistyki kulturowej, w odniesieniu do środowiskowego materiału leksykalnego ukształtowanego na gruncie subkultury flisackiej w historii i dialektach języka polskiego [II. *Źródła słownictwa flisackiego*, s. 139-416].

Zwraca uwagę przejrzysty układ pracy podporządkowany kulturoznawczej metodologii, a także umiejętne wyważenie proporcji między częścią teoretyczną (syntetyczną) pracy oraz materiałową egzemplifikacją zamieszczoną w drugiej, bardziej rozbudowanej części rozprawy.

**3.** Pierwsza część (teoretyczno-metodologiczna) zawiera m.in. rozważania na temat paradygmatu kulturowego językoznawstwa i leksykologii, podstawowych rozróżnień w rodzaju „kulturemu” (w ujęciu strukturalistycznym), „tekstu kulturowego” (na gruncie semiotyki kultury), „skryptu kulturowego” (schematu poznawczego, scenariusza, w obrębie gramatyki kognitywnej), „dyskursu kulturowego” (na gruncie zorientowanej kulturowo lingwistyki tekstu).

W centrum uwagi Autora znalazło się zagadnienie kontekstu (językowego i pozajęzykowego, sytuacyjnego) oraz relacji tych pojęć do terminów *kontekstu kulturowego, społecznego, historycznego* oraz *indywidualnego* [s. 115]. Samo pojęcie kontekstu kulturowego przywoływane początkowo na gruncie etnologii i antropologii [E. Sapir, B.L. Whorf, B. Malinowski,



J.R. Firth], a następnie rozwijane na gruncie etnolingwistyki, socjokulturowo zorientowanej socjolingwistyki, semiotyki kultury, epistemologii (teorii poznania), gramatyki kognitywnej, pragmatyki lingwistycznej staje się kategorią centralną w obrębie lingwistyki kulturowej, zespolonej w sposób integralny wspólnym obszarem zainteresowań (obiektom badań w postaci języka) z filozofią (gnoseologią, ontologią i filozofią języka), psychologią, socjologią, etnologią, teorią kultury, literaturoznawstwem i in. [J. Anusiewicz, 1994].

4. Wiele rzeczowych skondensowanych informacji przynoszą rozdziały i podrozdziały, które dotyczą historiozoficznych i teoriopoznawczych aspektów kontekstu kulturowego, perspektywy kulturoznawczej w kognitywizmie, etnolingwistycznej odrębności ujęcia faktów językowych, interpretacji socjokulturowych i in.

Szczególnie interesujące wydaje się w pracy J. Oźdźyńskiego, rozwijane na gruncie gramatyki kognitywnej, pojęcie „skryptu kulturowego”, przydatne w interpretacji podań, opowieści, zwyczajów, obrzędów, traktowanych jako wielotworczywowy tekst kulturowy (sam termin spopularyzowany na polskim gruncie przez I. Nowakowską-Kempną [1997]). J. Oźdźyński z powodzeniem stosuje go w odniesieniu do obrzędów i zwyczajów flisackich w rodzaju ceremonii (obyczaju) *frycowania* (przyjmowania fryca do bractwa splawników), który to obrzęd zawiera niektóre elementy zwyczajów rodzinnych (inicjacja, postrzyżyny), rycerskich (pasowanie), cechowych (wyzwoliny), religijnych (chrzest) i magicznych [s. 211-214].

W części materiałowej książki autor prezentowanej pracy operuje także tradycyjnym na gruncie semiotyki kultury pojęciem *tekstu kulturowego* [S. Żółkiewski, 1988]; akcentuje przy tym przydatność jednostki analizy określanej w lingwistyce tekstu jako *scena*, na oznaczenie 'koherentnego wyobrażenia sytuacji' [R.-A. de Beaugrande, W.U. Dressler, 1990] i w znaczeniu szerszym 'jakikolwiek koherentny segment ludzkich przekonań, działań, doświadczeń i wyobrażeń' [Ch. Fillmore, 1975, s. 123].

Terminy *skrypt*, *schemat*, a dokładniej *schematy poznawcze*, pochodzą z psychologii kognitywnej (zastosowane przez I. Nowakowską-Kempną w opisie świąt BOŻEGO NARODZENIA w rodzinie polskiej na Zaolziu) na gruncie lingwistyki kognitywnej wymagają odrębnej interpretacji.

*Skrypt* w propozycji R. Schanka i R. Abelsona [1977] to uogólniony schemat zdarzeń, który zawiera typowe sekwencje zachowań, typowe obiekty i sceny (rekwizyty) oraz okoliczności uruchamiające sekwencję zdarzeń i ostateczne ich rezultaty. Cechą charakterystyczną skryptów jest możliwość przedstawienia ich w postaci scenariusza zdarzeń rozciągających się w czasie, tak że kolejność poszczególnych sekwencji jest ściśle określona i tworzy strukturę wyraźnie zhierarchizowaną [G. Bower, J. Black, T. Turner, 1979].

Stąd propozycja I. Nowakowskiej-Kempnej, by „skrypty kulturowe” mieściły się w przyjętej wcześniej metodologii kognitywizmu, a tym samym odnosiły się do jednostkowej wiedzy o świecie społeczno-kulturowym, w zgodzie z głoszona przez kognitywistów tezą o podmiotowym charakterze poznania i języka, negocjowanych w trakcie społecznych interakcji werbalnych i pozawerbalnych [G. Lakoff, M. Johnson, 1988].



**5.** We wstępie omawianej tu pracy autor przypomina, iż w pierwotnym zamierzeniu miał to być jedynie wybór tekstów do dziejów słownictwa akwaticznego (morskiego i śródlądowego: rzeczno, flisackiego i orylskiego), przydatny zwłaszcza w ustalaniu chronologii środowiskowych (profesjonalnych) zapożyczeń ze źródła niemieckiego (od XV do XVIII wieku). Funkcje te z powodzeniem spełniła druga część pracy, w której znajdujemy m.in. omówienie słownictwa związanego ze splawem rzeczno w najstarszych dokumentach średniowiecznych (XIV, XV w.), teksty niemieckich statutów bractw szyprów, sterników i retmanów w Toruniu, Włocławku, Bydgoszczy z XVI wieku; informacje na temat konotacji kulturowych leksemu *flis* we fraszce J. Kochanowskiego (*O flisie* (wracającym z Gdańska)), wiślanym portulanie S.F. Klonowica [1598], w podręczniku gospodarskim A. Gostomskiego [1588]; w poradniku J.K. Haura (*Oekonomica Ziemiańska*, 1679), w *Pamiętnikach* J.Ch. Paska (pisane w latach 1670-1685), w juramentach celnych z XVII wieku, w aktach podworskich związanych z handlem splawnym XVII-XVIII wieku, w rachunkach fryjorowych, rejestrach i specyfikacjach, w inwentarzach, kalkulacjach i wyliczeniach; w instrukcjach dla administratorów dóbr magnackich i dla szyprów, dyspozycjach fryjorowych dla flisów; w kontraktach na budowę i wynajem statków wiślanych z XVII-XVIII wieku i in.

O urozmaiceniu tematycznym i gatunkowym materiałów zamieszczonych w drugiej części pracy świadczą m.in. rozdziały i podrozdziały, zatytułowane: 1. *Słownictwo akwaticzne (morskie i śródlądowe)*; (...) 3. *Jednostki obrachunkowe splawianych towarów*; (...) 8. *Rejestr budowy galeony Jana Bąkowskiego* [1572]; 10. *Memoriał ekonomiczny Teodora Zawackiego* (1616); 11. *Praktyczne wartościowanie w dokumencie z 1611 roku* [o cechach protokołu z wizji lokalnej, wskazującej na zniszczenie szkuty wiślanej]; 12. *Księgi celne komory warszawskiej z pierwszej połowy XVII wieku*; (...) 17. *Listy splawne* [o cechach glejtu, listu żelaznego i paszportu z r. 1710, 1753]; (...) 19. *List* [hrabiego A.M. Sieniawskiego, z 1726 r.] reklamujący usługi froktarskie; 20. *Skargi i supliki chłopskie* [m.in. z archiwum prymasa Mikołaja Michała Poniatowskiego, XVIII w.]; (...) 25. *Rejestry statków w komorach celnych* [XVI-XVIII w.]; 26. *Materiały zebrane przez J. Bursztę i Z. Guldo- na*; 27. *Remanenta skutne* [o cechach zestawienia i opinii rzeczoznawcy, z 1768 r.]; (...) 30. *Opisanie spichlerza lądowego* (z 1791 roku); (...) 34. *Memoriały, tabele, zestawienia* [z XVIII wieku]; 35. *Noty, konotacje i zapotrzebowania* [z XVIII wieku]; (...) 39. *Projekt fryjorowy z 1766 r.* [o cechach kalkulacji i ekspertyzy rzeczoznawcy]; 40. *Rozstrzygnięcie, pozwolenie i ostrzeżenie* [w formie dyspozycji właścicielki dóbr ziemskich, w odpowiedzi na projekt z 1766]; 41. *Listy w sprawie* [handlu splawnego, z 1764, 1765]; 42. *Gatunki publicystyczne w „Dzienniku Handlowym”* [1784-1791]; 43. *Instrukcje dla szyprów* [1757, 1766 i in.]; 44. *Dyspozycje* [dla administratorów dóbr ziemskich] dotyczące handlu splawnego [XVIII wiek].

**6.** Nie wszystkie rekonstruowane w ocenianej przez mnie pracy modele tekstowe i odpowiadające im zbiory tekstów stanowią gatunki, por. określenia w rodzaju: *instytucjonalny* [(prawny) model wypowiedzi], *zobowiązanie*



wy, *dyrektywny, powinnościowy* typ wypowiedzi (używane w drugiej części pracy).

Gatunkami są te wzorce (i zbiory), które historycznie uznane zostały za gatunki i funkcjonują (lub funkcjonowały) w społecznej świadomości językowej (por. *rejestr, sumariusz, inwentarz, rachunek, specyfikacja, memoriał, kalkulacja, projekt, jurament, pamiętnik, skargi i suppliki chłopskie, dyspozycja, instrukcja, kontrakt* i in.).

Na specjalną uwagę zasługują te dokumenty (teksty), które zespalały wyznaczniki konwencji wypowiedzi mówionej (pisanej) z tematyką komunikatu, o różnym stopniu „z morfologizowania” tych dwóch parametrów („genru” i pola tematycznego wypowiedzi), np. w postaci zestawienia gatunkowego: *rachunki fryjorowe* (z XVII-XVIII w.), *projekt fryjorowy* (z 1766 r.), *dyspozycje fryjorowe* (dla szyprów wiślanych, froktarzy itp.), *rejestry statków* w komorach celnych; *listy spltawne* (o cechach glejtu), ułatwiające handel froktarski na Wiśle; *remanenta skutne, kontrakty (na budowę i wynajem statków)*.

Rozważania teoretyczne zamieszczone w pierwszej części monografii skłaniają do szerszej refleksji metodologicznej na temat genologii językoznawczej.

Mówiąc o wzorcach gatunkowych, trzeba wyraźnie rozróżnić: a) zespół właściwości konkretnych tekstów; b) zespół charakterystyk funkcjonujących w społecznej i indywidualnej świadomości językowej, w tym także zespół charakterystyk przypisywanych pewnym typom tekstów na gruncie nauki o tekstach oraz wiedzy potocznej [S. Gajda, 1993, s. 245-258].

Konstrukty badawcze (modele) obejmują tylko niektóre właściwości gatunku wypowiedzi, mianowicie te, które uznaje się z jakichś powodów za istotne [T. Ballmer, W. Brennenstuhl, 1981].

W świetle zaprezentowanych przez J. Oźdżyńskiego analiz rysuje się wyraźnie parę możliwości traktowania gatunku wypowiedzi: a) ujęcie generalizujące, odwołujące się do powszechników semantycznych, jak w modelu eksplikacyjnym „genrów” mowy A. Wierzbickiej [1973, 1983]; b) podejście analityczne (materiałowe, empiryczne) związane z interpretacją dyskursu i wypowiedzi jako linearnych ciągów komunikacyjnych; taktów, segmentów, sekwencji, bloków tematycznych wypowiedzi, zawierających elementarne komponenty illokucyjne, modalne, deiktyczne i in., uwarunkowane składnikami tła pragmatycznego aktu mowy lub gatunku wypowiedzi (w obrębie jej potencjału illokucyjnego), traktowanej np. jako komunikat werbalizujący sytuację, („sfaktualizowany” — na gruncie gramatyki komunikacyjnej) jako wypowiedź, w której ujawniają się istotne cechy „rachunku motywacyjnego” osoby mówiącej i działającej zarazem (analizy psycholingwistyczne i pragmalingwistyczne) czy wreszcie dyskurs traktowany w kategoriach „profilowania pojęć” [J. Bartmiński, 1993] lub „poszerzania horyzontów wiedzy” (w ujęciu kognitywnym), bądź interpretowany jako „proces przekazywania wiedzy” [J. Labocha, 1997] i przydawania „wartości” w ujęciu lingwo-edukacyjnym [T. Rittel, 1997, s. 115-127].

Instrumentalne odpowiedniki dla tak zarysowanej analizy stanowi zaproponowane przez J. Oźdżyńskiego rozróżnienie: a) wariantu realizacyjnego (aktualizującego) wypowiedzi; b) typologicznego wzorca (gatunkowego) wy-



powiedzi (warianty ustalone, habitualne wypowiedzi) oraz c) najbardziej kontrowersyjnego, jak się wydaje, na gruncie genologii lingwistycznej (etnologii i teorii kultury) pojęcia inwariantu kulturowego (kultuemu). Wszystkie one odzwierciedlają trzy podstawowe aspekty trychotomii kulturowej: *lingua actualis*, *lingua potentia* oraz *lingua principium* [A. Szoltysek, 1985]. Nawiązują one wyraźnie do rozróżnienia: wypowiedź — okaz (*utterance — token*): wypowiedź — typ (*utterance — type*) w *Semantyce* J. Lyonsa [1989]; znajdują także potwierdzenie w analizach ściśle językoznawczych, por. znaczenie polskiego czasownika: *aktualne*, *potencjalne*, *habitualne* (ustalone), *uniwersalne*, w świetle kategoriałnego znaczenia form czasu teraźniejszego [M. Grochowski, 1972]; jak i w opracowaniach etnolingwistycznych, por. rozróżnienie wariantów paremiologicznych (paremiograficznych) w obrębie jednego języka oraz inwariantu kulturowego wydobywanego z wariantów uzualnych (ustalonych) w różnych językach świata w pracach G.Ł. Piermiakowa [1988]. Stąd przysłowia: *Kuj żelazo póki gorące* i *Gotuj dynię zanim zgaśnie ogień* odnoszą się do tej samej sytuacji (wartość inwariantna sentencji: 'należy realizować zamierzenie póki nie jest za późno'). Podobnie przysłowia rosyjskie (w tłumaczeniu polskim): *Kogo kochasz, ten piękny, a kogo nie lubisz, ten brzydki* i *Jak jest miłość, jest i piękność, jak nie ma miłości, nie ma i piękności* odnoszą się do tej samej sytuacji, nierozzerwalnej więzi PIĘKNA i MIŁOŚCI.

Pojęcie wariantu, szeregu wariacyjnego i wariacji wydaje się kluczem do mechanizmów procesów nominacji oraz ekspresywnego różnicowania jednostek leksykalnych i frazeologicznych. Taką relację, przy której dwa związki frazeologiczne mają istotny inwariant w planie wyrażania i w planie treści, natomiast różnice między nimi w planie wyrażania związane są z różnymi funkcjami syntaktycznymi, jakie pełni każdy z tych związków, lub z różnym ich zakresem stylistycznym, A.M. Lewicki [1981] nazywa derywacją frazeologiczną (w dwu podtypach: derywacja a) syntaktyczna i b) semantyczna).

7. Obszerny materiał egzemplifikacyjny zamieszczony w pracy J. Ożdżyńskiego pokazuje, iż interpretacja znaczeń wyrażeń używanych w dyskursie historycznym ujawnia wiele semantycznych i pragmatycznych uwikłań i zależności.

W interpretacji poszczególnych poziomów analizy genologicznej Autor podkreśla wagę czynników teoriopoznawczych. Wskazuje [za Z. Muszyńskim, 1993] na trzy aspekty znaczenia kształtującego się w procesie językowego porozumiewania się: a) p o d m i o t o w y (jednostkowy), b) s p o ł e c z n y, c) f o r m a l n o - s e m a n t y c z n y.

Spróbujmy rozpatrzeć stosowane w pracy rozróżnienia *wariantu realizacyjnego*, *ustalonego* (*habitualnego*) oraz *inwariantu kulturowego* wypowiedzi, odwołując się do przykładów przytoczonych przez J. Ożdżyńskiego (wypowiedzi zgrupowanych wokół funktora deontycznego *musieć*).

Aspekt podmiotowy (jednostkowy) znaczenia wypowiedzi ujawnia się w konkretnym akcie mowy; wskazuje na wymiar jednostkowego funkcjonowania języka jako mówienia (*parole*), realizowanego poprzez użycie konkretnych wyrażeń-okazów danego języka jako systemu; J. Ożdżyński pro-



ponuje w tym przypadku termin złożony *warianty realizacyjne wypowiedzi*; przekazują one wiedzę pozajęzykową o charakterze jednostkowym, ujmowaną konkretnie, zmieniającą się tylko przy przechodzeniu od jednostki, ale także u tej samej jednostki wraz z upływem czasu, procesem uczenia się, nauczania [T. Rittel, 1997, s. 116] oraz zdobywania wiedzy, doświadczeń itp. [Z. Muszyński, 1988, s. 132], por. wariant realizacyjny wypowiedzi pisanej w relacji historycznej Michała Biernackiego z 1790 roku, który uskarża się:

*Zaś w tych stanowiskach [‘zajętych przez wojsko wsiach’] wielką niewygodę wraz z podkomendnymi ponosić muszę, gdyż ani mięsa ani chleba dostać można, chyba zza granicy, z miast Oświęcimia i Zatora, bo ludzie po wsiach mieszkający nie rolnictwem, ale flisactwem bawią się (Ossol, rkps. 11633).*

Znaczenie podmiotowe określane jest przez subiektywną wiedzę, która stanowi o indywidualnym systemie przekonań. Semantyczna wartość wyrażenia zależy w znacznej mierze od sposobu myślenia danego podmiotu o przedmiocie i sytuacji, zależy więc od sposobu „portretowania” tego przedmiotu i sytuacji; odmienne są sposoby mentalnego konstruowania tego samego przedmiotu; podmiot dokonuje wyboru wyrażenia, za pomocą których modeluje postrzeganą sytuację; znaczenie redukuje się do konceptualizacji, czyli doświadczenia mentalnego.

Aspekt społeczny wypowiedzi (dyskursu) ujawniający się w procesie mowy (*langage*), porozumiewania się, związany jest z faktem, iż proces ten wymaga partnera — odbiorcy; chodzi o wymiar języka jako społecznego systemu utrwalonych historycznie konwencji i reguł; opis semantyki języka naturalnego w aspekcie społecznym może być opisem konceptualnego (onomazjologicznego) systemu akceptowanego przez członków danej wspólnoty językowej; J. Ożdżyński stosuje w tym przypadku termin: *wariant ustalony (habitualny, uzualny) wypowiedzi* — odsyłającej do „tła” poznawczego w postaci wiedzy społecznej i kulturowej w formie zunifikowanych, znormalizowanych, powszechnie lub grupowo podzielanych przekonań co do koncepcji świata i praktyki językowej; na znaczenie społeczno-kulturowe składa się w tym ujęciu ustalony kulturowo (subkulturowo) motywowany obraz świata, ujmowany w system konceptualny podzielany i postrzegany, także pod groźbą sankcji narzuconych przez zwyczaj językowy społeczności (wspólnoty językowej), który tylko w pewnym stopniu może być tożsamy z jednostkowym obrazem świata, wynikającym z przekonań żywionych przez podmiot mówiący (piszący), por. w pouczeniu-nakazie (zaleceniu, ostrzeżeniu, groźbie) S. Klonowica (w odniesieniu do zwyczajów językowych flisów):

A jeśliżes frycz abo szyper nowy,  
Już się musisz uczyć inszej mowy,  
Byś nie wziął szablą w Nogatu, bracie,  
Bo to zła na cię (w. 1021-1024).  
Ścieżkę flisowską już musisz zwać trelem  
A młyn pobrzeżny na Wiśle zów bździelem;  
Jeśli się upsniesz, pewnie cię nachylem;  
Snadź i rozkwilem (w. 1165-1168).  
[Flis BN]



Aspekt formalno-semantyczny dotyczy logicznego, referencyjnego lub prawdziwościowego wymiaru języka, który pełni funkcje reprezentatywne, opisowe — w sposób umożliwiający posługiwanie się pojęciem *obiektywnej prawdy*, ogólnej [J.J. Jadacki, 1996, s. 183-209], a nie tylko zrelatywizowanej do nadawcy, kultury czy konkretnego języka etnicznego; J. Oźdżyński przywołuje w takim przypadku pojęcie *inwariantu kulturowego wypowiedzi*, *wartości inwariantywnej* wydobytej z serii konceptualnej wypowiedzi; uwzględnienie formalno-semantycznego (referencyjno-prawdziwościowego) wymiaru znaczenia komunikacyjnego umożliwia: mówienie w języku naturalnym o tym samym mimo zmian historii, nauki, doświadczeń różnych kultur (i subkultur), tworzenie matematyki, logiki (i języków sformalizowanych), a także mówienie o prawdzie, o tym, jak się rzeczy mają w rzeczywistości, mimo że są to wypowiedzi konkretne, tj. ograniczone czasem, przestrzenią, wiedzą mówiącego, czyli skończonym wymiarem ludzkiej egzystencji pojedynczych użytkowników języka [Z. Muszyński, 1993, s. 190], por. znaczenie formalno-semantyczne wymienionego wcześniej podmiotowo i (sub)kulturowo uwarunkowanego czasownika *muszę*, *musisz* w dwu wariantach (inwariantach znaczeniowych) — deontycznym (modalnym) i aksjologicznym, które przybierają postać eksplikacji (*inwariantu semantycznego*, sformułowanego na gruncie języka (stylu) naukowego):

*musieć*<sub>1</sub> = „istnieje pewien x, który posiada [ma] władzę nad y i który chce, aby y zrobił z i jeśli y nie zrobi z, wtedy x spowoduje stan z<sub>1</sub> zły dla y”;

*musieć*<sub>2</sub> = „y preferuje pewien system wartości W, taki, że z, z<sub>1</sub> ∈ W, i y jest przeświadczony (y czuje), że jeśli nie zrobi z, to spowoduje stan z<sub>1</sub>, zły dla siebie” [E. Jędrzejko, 1988, s. 24].

Gdy wyodrębniamy formalno-semantyczny aspekt znaczenia, to uznajemy, że semantyka dotyczy wyrażen-typów, a nie konkretnych okazów, wypowiedzi (jak w przypadku fragmentu pamiętnika M. Biernackiego czy strofy S. Klonowica); w tak rozumianej semantyce jest tylko miejsce dla referencji wyrażen-typów (oraz idealizacji w postaci inwariantów semantycznych wypowiedzi).

Doprecyzowanie tych kwestii (choć nie do końca rozstrzygające) znajdziemy w *Semantyce* J. Lyonsa:

„Każda *wypowiedź-okaz* wytworzona w określonych okolicznościach jest wypowiedzią *rzeczywistą* (...). W pewnych sytuacjach wytworzona wypowiedź (jako okaz określonego typu) jest w wysokim stopniu zdeterminowana przez czynniki kontekstowe. (...) Wypowiedzi rzeczywiste przeciwstawiają się niezliczonym wypowiedziom *potencjalnym*, które w danych okolicznościach mogły być *zrealizowane*, ale nie zostały wykonane. (...) Każda wypowiedź rzeczywista jest czasoprzestrzennie niepowtarzalna, ponieważ została wymówiona lub napisana w określonym miejscu i czasie. (...) Przez podanie współrzędnych przestrzenno-czasowych można umiejscowić każdy w zasadzie akt wypowiedzi, którego wytworem jest rzeczywista *wypowiedź-sygnal* (...)

Większość wypowiedzi-okazów można rozpatrywać jako okazy określonego typu niezależnie od rzeczywistych sytuacji, w jakich występują. Ich rozpoznawanie odbywa się na podstawie strukturalnej, a nie funkcjonalnej. Okazy tej samej wypowiedzi-typu mogą wystąpić w sytuacjach będących okazami typów zupełnie różnych” [J. Lyons, 1989, s. 185-188].



Język ze swoim systemem obiektywnych odniesień-typów gwarantuje teoretyczną podstawę uzyskania zgody, nie tylko na to, o czym się mówi czy pisze (wymiar jednostkowy czy społeczny), ale także na to, do czego wyrażenia się odnoszą (wymiar referencjalno-prawdziwościowy) [Z. Muszyński, 1993, s. 191].

**8.** Materiały źródłowe zamieszczone w drugiej części pracy J. Ożdżyńskiego, dotyczące historii słownictwa flisackiego (orylskiego) i leśnego od XV do XVIII wieku, w zamierzeniu autora m.in. mają służyć ilustracji pojęć *archiwum językowego* i *formacji dyskursywnej*, rozwijanych na gruncie historiozofii i antropologii historycznej.

Kluczowe dla koncepcji M. Foucaulta [1971, 1977] pojęcie *archiwum* oraz *formacji dyskursywnej* uściśla J. Ożdżyński (na gruncie lingwistyki kulturowej) w pierwszej części pracy przez odwołanie się do gatunkowych wzorców wypowiedzi, teorii dyskursu i pola tematycznego wypowiedzi.

W najnowszych ujęciach *dyskurs* traktuje się jako kategorię interdyscyplinarną, która wyznacza miejsce spotkania różnych dyscyplin humanistycznych z językoznawstwem otwartym na współpracę. Francuscy badacze rozwijają i precyzują w swoich pracach historiozoficzne pojęcie *archiwum* [M. Foucault, 1971], rozumiejąc przez nie płaszczyznę odniesienia analiz dyskursywnych w postaci zbioru tekstów, służących określonej dziedzinie i reprezentujących ją, np. historii, socjologii, politologii, dydaktyce itp. [D. Maingueneau, 1991]. *Archiwum* to jednak, coś więcej niż zbiór tekstów danej grupy (wspólnoty) czy subkultury. Jest to określony układ zjawisk i elementów istotnych dla danego typu [J. Guilhaumou, D. Maldidier, R. Robin, 1994, s. 195-196], który zostaje odtworzony w wyniku dyskursywnej analizy tekstów [J. Labocha, 1997, s. 31-38].

Założeniem przyjętym w drugiej części monografii J. Ożdżyńskiego jest *interpretacja*, która zmierza do wykrycia (rekonstrukcji) strategii dyskursywnej na podstawie gotowego tekstu lub tekstów. Analizując teksty pisane (o cechach dokumentu historycznego) poszukuje się tkwiących w nim (możliwych do rekonstrukcji) uwarunkowanych historycznie form dyskursywnych, które pozwalają na odtworzenie intencji znajdującej się u podstaw tekstu. Pojęcie dyskursu implikuje odniesienie do pragmatyki językowej: sytuacji aktu mowy (konfiguracji aktów mowy), motywacji działania, celu oraz cech nadawcy i odbiorcy i in.; jest kategorią tekstową, która odsyła do osoby, miejsca i momentu mówienia. Strategia dyskursywna podmiotu mówienia (pisanie) nie jest jednak zjawiskiem całkiem indywidualnym, lecz jedną z form i norm społecznego zachowania, typowego dla danej wspólnoty kulturowej użytkowników języka [A. Duszak, 1998, s. 308-324].

**9.** Przekonująco wyglądają też w pracy J. Ożdżyńskiego rozróżnienia dotyczące odrębności tematycznych gatunku wypowiedzi kancelaryjno-urzędowej ilustrowane tekstami kontraktów z XVII-XVIII wieku.

Jeśli mówimy o wpływie pola tematycznego jako składnika sytuacji socjolingwistycznej [por. S. Grabias, 1994, s. 247-253] na właściwości językowe (zwłaszcza leksykalne) tekstów prawnych, to odróżnić trzeba trzy



kwestie: 1) pole tematyczne może być pojęte jako dziedzina praktyki społecznej, która jest przedmiotem regulacji prawnej, np. szczegółowy wykaz przedmiotów i czynności związanych z budową szkuty, komięgi czy dubasa, które są obiektem umowy (kontraktu); 2) pole tematyczne może być utożsamiane z metodą (formą) regulacji prawnej, czyli specyficznym sposobem zorganizowania przez prawo regulowanej dziedziny praktyki społecznej, np. w postaci gatunkowej wypowiedzi — zobowiązania, kontraktu czy asekuracji prawnej; 3) pole tematyczne rozumiane jako wspólna dla wszystkich tekstów prawnych dziedzina obowiązków, uprawnień, kompetencji itp. [T. Gizbert-Studnicki, 1986, s. 72-83].

Do pierwszej warstwy — przedmiotowej (I) należy słownictwo związane z przedmiotem regulacji prawnej; przedmiotem kontraktu może być np. zbudowanie szkuty w określonym w miarę dokładnie terminie; odpowiednią warstwę leksyki rejestrują takty i segmenty delokucyjne wypowiedzi (mówienia/pisania o czymś), por. w kontrakcie z 11 listopada 1739 roku:

*„A ja zaś zapisuję się [‘zobowiązuję się na piśmie’] tym kontraktem, iż powinienem będę wystawić tę szkutę na same ostatki lub najdali w post wstąpiwszy w roku da Bóg przysztym 1740”* [BAN Lwów, Archiwum Jabłonowskich, nr 126].

Jeżeli dla danej dziedziny praktyki społecznej wykształcił się specyficzny podsystem leksykalny języka etnicznego, to prawo przejmuje ten podsystem wraz z charakterystycznym dla niego sposobem kategoryzowania zjawisk rzeczywistości (por. stp. *modła* w zn. skutniczym ‘model’, ‘umowna jednostka rozmiarów statku’, ‘miara względna, jednostka proporcji budowanego statku’; *zulacha*, *zulachy* ‘rodzaj żabek do obijania statku’):

*„Tako modłą będzie jaką już jest zaczęta, to jest roboty w pół, tylko zulachów ubitych i asekuruję się, iż ta szkuta na tenże czas zwyż wyrażony ze wszystkim dokończona będzie takim opisaniem”* [Z. Guldon, s. 166].

Różne teksty prawne dzielą to specyficzne słownictwo środowiskowe (wraz z profesjonalnym praktycznym wartościowaniem) z tekstami pozaprawnymi związanymi z daną dziedziną praktyki społecznej, w naszym wypadku sygnalizowaną przez potoczną terminologię skutniczą, profilowaną w kategoriach wartości uchwytnej praktycznie; por. w sekwencji wyszczególniającej (wyliczającej, zestawiającej) zakres wykonywanych czynności i przedmiotów, ustalonych (wymienionych) przez umawiające się strony np. we fragmencie określającym szczegółowe warunki kontraktu:

*„To jest zulachy aby były bite targanem smolonym i smoły dobrze dodaniem i dowarzeniem zalane, wręgi będą sadzone blatami i zsekami dobremi, dwie w zyzie dębowych, a do sztaby trzecia część dębowych między sosnowymi najdali na stopę jedną od drugi sadzone (...) stymbloch dębowy lub sosnowy dobry, klamburty podwójne bite ostrymi goździami gęsto, listwy podwójne, buda [z] bardzo dobrą zakładką i tarcice na niej nie sękowate...”* [op. cit., s. 367].

Do drugiej warstwy — gatunkowej (II) należy słownictwo związane z metodą regulacji prawnej, tj. specyficznej dla danej gałęzi prawa organizacji regulowanej dziedziną praktyki społecznej. To słownictwo związać można z konwencją gatunkową (potencjałem illokucyjnym) wypowiedzi: kontraktu (asekuracji prawnej), zobowiązania i postanowienia na piśmie, por. formułę



wstępną w postaci stereotypowej kliszy: *Stanął kontrakt pewny i w niczem nieodmienne postanowienie* — podobnie w przypadku czasowników performatywnych (*zapisuję się, asekuruję się, deklaruję*):

„A ja zaś zapisuję się [‘zobowiązuję się na piśmie’] tym kontraktem... [op. cit.]; ...i asekuruję się [‘gwarantuję’, ‘zaręczam’, ‘obiecuję solennie’] iż ta szkuta na tenże czas (...) dokończona będzie... [op. cit.]; co dotrzymać i ziścić na czas naznaczony (...) dobrą materią i robotą deklaruję...” [op. cit., s. 167]; por. *deklaruję* (performatywne) ‘oświadczam oficjalnie, oznajmiam, składam deklarację’, ‘wyrażam gotowość’, ‘przyrzekam komu co, obiecuję’ [Sł Pas I 132].

Do trzeciej warstwy — normatywnej, modalnej (III) zalicza J. Ożdżyński najogólniejsze słownictwo, którego występowanie jest konsekwencją normatywnego (zobowiązaniowego, powinnościowego) charakteru wypowiedzi zawartych w tekstach prawnych, wiążąc je ze specyficznym modulowaną (temporalnie) modalnością wypowiedzi powinnościowej, por.:

...iż *powinien będę* [modus] *wystawić* (tę *szkutę*) [dictum] *na same ostatki...* [op. cit.];

...a *resztę złp 1500 wyliczyć* [‘zapłacić’] *różnemi czasy, będzie powinien* [‘będzie zobowiązany w przyszłości’] *tenże JMP Dobiecki według danej mnie asekuracji...* [Z. Guldon, s. 166].

Możemy przypuszczać, że wyrazy w rodzaju funktora deontycznego *powinien* mają w tekstach prawnych XVII-XVIII wieku wyższą frekwencję niż w tekstach pozaprawnych, przy czym tę odrębność leksykalną dzieli z innymi systemami normatywnymi (w obrębie stylu kancelaryjno-urzędowego). Zwiększony odsetek form koniugacyjnych czasu przyszłego typu *winien, powinien będę* (na oznaczenie zobowiązania realizowanego w przyszłości) zwiążemy wyraźnie z konwencją gatunkową kontraktu (asekuracji prawnej). Wymienione warstwy słownictwa tematycznego merytorycznego, przedmiotowego (I) gatunkowego (II) i modalnego (III) często wzajemnie się przenikają, por. *powinien będę* [modus w warstwie II] *wystawić tę skutę...* [dictum, w warstwie I]; *powinien* (w warstwie III), *powinien będę, będzie powinien* (w warstwie II, gatunkowej) itp.

Dziś słowo posiłkowe w tej strukturze nie występuje. Pozostał sam czasownik niefleksyjny [S. Jodłowski, 1971, s. 83-90], ewentualnie w składni z bezokolicznikiem typu *będzie powinien dać* [por. H. Wiśniewska, 1975, s. 58-59; T. Rittel, 1975, s. 16-30 i M.T. Lizisowa, 2000, s. 245].

Wyróżnione warstwy (merytoryczna [I] i funkcyjna [II, III]) swoistej leksyki tekstów prawnych (przedmiotowa, gatunkowa i normatywna, modalna [powinnościowa]) z jednej strony, wzajemnie się warunkują i przenikają — z drugiej strony różnią się pomiędzy sobą, tym właśnie, że każda z nich obejmuje słownictwo, którego swoistość objawia się w relacji do innej klasy tekstów. Tak pojęta swoistość leksykalna tekstów prawnych jest konsekwencją tego, że pole tematyczne jako składnik sytuacji socjolingwistycznej, w której teksty prawne funkcjonują, może być wyodrębniane z różnych punktów widzenia [T. Gizbert-Studnicki, 1986, s. 83; J. Ożdżyński, 1998, s. 76-88 i M.T. Lizisowa, 1999, s. 69-70].



10. Wskazaliśmy tu na kilka problemów interesujących z metodologicznego punktu widzenia. Dodatkowego omówienia wymaga wiele kwestii zaznaczonych w nagłówkach rozdziałów zamieszczonych w teoretycznej części pracy, jak choćby rozdziały dotyczące kontekstu i konsytuacji czy tytułowego kontekstu kulturowego: 14. *Konteksty kulturowe w ujęciu B. Malinowskiego i J.R. Firtha*; 16. *Konteksty w nauce o literaturze*; 17. *Konteksty kulturowe w pragmatyce lingwistycznej*; 18. *Konteksty pragmatyczne w opisie leksykologicznym*; 19. *Związki kontekstów kulturowych z teorią aktów mowy*; 20. *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*; 21. *Tekst i dyskurs kulturowy*; i in.

Praca jest erudycyjna. Jej lekturę ułatwiłby zapewne słownik (indeks) terminów. Objaśnienia słownikowe w tekście (np. s. 265, s. 321 itd.) służą innym celom (etymologia). Są one zamieszczone w różnych partiach tekstu i używane często synonimicznie, np. (projekt) *fryjorowy* i „fryjor” ‘wiosenny spław lub spust’, (handel) *froktarski* i „froktarz” ‘szyper’, a także *flis*, *flisowanie* ‘spust’, ‘droga wodna’, lub nazwy czynności oraz *flis*, *flisak*, jako wykonawcy czynności.

W związku z tym „łańcuchem” kulturowym proponowałabym autorowi wyodrębnienie w zebranych materiale, zgodnie zresztą z kognitywizmem, i poddanie dyskusji w „Poradniku Językowym” pojęcia akwatyicznej metafory językowej typu: „*Krzyż Południa*”. Metafory kulturowe, moim zdaniem, ujawniają także określone socjokulturowe i estetyczne motywacje kształtując konwencję stylistyczną wypowiedzi [T. Rittel, 1998, s. 121-133]. Metafora uznawana jest dziś coraz częściej za zjawisko stanowiące istotę języka [T. Rittel, 2000, s. 15-36].

W sumie publikacja J. Ozdzyńskiego nt. *Konteksty kulturowe słownictwa flisackiego* jest przykładem tego, jak dziś należy prezentować materiał historycznojęzykowy (słownictwo flisackie od XVI-XVIII w.) we współczesnej szacie metodologicznej (kognitywizm i pragmalingwistyka, dyskurs i komunikacja kulturowa, intencje wypowiedzi i kod językowy). Jest to zatem studium łączące linwistykę i stylistykę literacką, teorię literatury i filozofię języka.

Otrzymaliśmy wartościową monografię słownictwa flisackiego, która zwróci uwagę osób interesujących się nie tylko leksykologią i socjolingwistyką (historyczną), ale także stylistyką językoznawczą, pragmalingwistyką, etnolingwistyką, a poza językoznawstwem również historią i teorią kultury.

Zainteresowanych Czytelników odsyłam do lektury tego ze wszech miar inspirującego do przemyśleń opracowania.

## Bibliografia

- J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1994.  
Th. Ballmer, W. Brennenstuhl, *Speech act classification. A study in the lexical analysis of English speech activity verbs*, Berlin — Heidelberg — New York 1981.  
J. Bartmiński, *O profilowaniu pojęć w słowniku etnolingwistycznym*, [w:] *Profilowanie pojęć. Wybór prac, zestawił J. Bartmiński*, Lublin 1993.



- J. Bartmiński, *O profilowaniu raz jeszcze*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1993, s. 269-276.
- R.-A. Beaugrande, U.W. Dressler, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, tłum. A. Szwedek, Warszawa 1990.
- G. Bower, J. Black, T. Turner, *Scripts in memory for text*, „Cognitive Psychology” 1979, nr 11, s. 177-220.
- Z. Brocki, *Początki jugosłowiańskiej, rosyjskiej i polskiej leksykografii morskiej*, „Poradnik Językowy” 1964, z. 2, s. 45-59.
- Z. Brocki, *Co to jest słownictwo marynistyczne?*, „Poradnik Językowy” 1970, z. 2, s. 85-90.
- A. Duszak, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa 1998.
- Ch. Fillmore, *An alternative to checklist theories of meaning*, [w:] *Proceedings of the First Annual Meeting of the Berkeley Linguistic Society*, Berkeley 1975, s. 123-131.
- J.R. Firth, *Papers in linguistics 1934-1951*, London 1957/1958.
- M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, Warszawa 1977, s. 75-76 (formacja dyskursu).
- S. Gajda, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, Wrocław 1993, s. 245-258.
- T. Gizbert-Studnicki, *Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej*, Kraków 1986.
- S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994.
- M. Grochowski, *Znaczenie polskiego czasownika: aktualne, potencjalne, habitualne, uniwersalne — w świetle kategoryjnego znaczenia form czasu teraźniejszego*, „Studia Semiotyczne” 1972.
- Z. Guldon, *Związki handlowe dóbr magnackich na prawobrzeżnej Ukrainie z Gdańskiem w XVIII wieku*, Toruń 1966.
- Z. Guldon, L. Stępkowski, *Z dziejów handlu Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku. Studia i materiały*, Kielce 1980.
- J. Guilhaumou, D. Maldidier, R. Robin, *Discours et archive*, Liège 1994.
- A. Iwanowska, *Nad polskimi dykcjonarzami XVIII wieku. W poszukiwaniu słownictwa morskiego*, „Nautologia” 1984, nr 4, s. 18-44.
- J.J. Jadacki, *O prawdzie*, [w:] *Metafizyka i semiotyka*, Warszawa 1996, s. 183-209.
- E. Jędrzejko, *O tzw. wewnętrznej i zewnętrznej konieczności i jej podstawowych wykładnikach leksykalnych*, „Polonica” XIII, 1988, Wrocław 1989, s. 17-28.
- S. Jodłowski, *Polskie czasowniki niefleksyjne*, [w:] *Studia nad częściami mowy*, Warszawa 1971, s. 83-90.
- J. Labocha, *Dyskurs jako proces przekazywania wiedzy*, [w:] *Dyskurs edukacyjny*, praca zbiorowa pod red. T. Rittel i J. Oźdźyńskiego, wyd. II, poszerzone, Kraków 1997, s. 31-38.
- G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przeł. T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988.
- A.M. Lewicki, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej*, Katowice 1976.
- M.T. Lizisowa, *Rola dyskursu prawnego*, [w:] *Mickiewicz i Kresy*, red. Z. Kurzowa i Z. Cygal-Krupowa, Kraków 1999, s. 55-71, zwłaszcza s. 69.
- M.T. Lizisowa, *Język Kodeksu Olszewskiego (1550)*, Kraków 2000, s. 245 (hasło powinien).
- J. Lyons, *Semantyka*, t. 2, przeł. A. Weinsberg, Warszawa 1989.
- E. Łuczyński, *Staropolskie słownictwo związane z żeglugą (XV i XVI wiek)*, Gdańsk 1986.
- E. Łuczyński, *Polska terminologia morska I połowy XX wieku. Nazwy części jednostki pływającej*, Gdańsk 1987.



- J. Maćkiewicz, *Czy istnieją językowe wyznaczniki kultury morskiej?*, [w:] „Język a kultura”, t. 1, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 181-190.
- D. Maingueneau, *L'analyse du discours. Introduction aux lectures de l'archive*, Paris 1991.
- B. Malinowski, *Naukowa teoria kultury*, [w:] *Szkice z teorii kultury*, tłum. H. Buczyńska, H. Stasiak, T. Święcka, Warszawa 1958.
- Z. Muszyński, *Problem wiedzy pozajęzykowej w badaniach lingwistycznych*, [w:] *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin 1988, s. 129-153.
- Z. Muszyński, *O podmiotowym, społecznym i formalnym wymiarze języka, czyli o trzech aspektach znaczenia komunikacyjnego*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, Lublin 1993, s. 181-194.
- I. Nowakowska-Kempna, *Aproksymacja semantycznego continuum*, [w:] „Język a kultura”, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, Wrocław 1992, s. 125-156.
- I. Nowakowska-Kempna, *Rodzina polska na Zaozniu w Republice Czeskiej*, [w:] *Rodzina; język — tradycja — tożsamość*, Katowice 1997, s. 135-152.
- J. Ożdżyński, *Morska wspólnota kulturowa w świetle faktów językowych*, Kraków 1989.
- J. Ożdżyński, *Nazwy wiślanych środków transportu w historii języka polskiego*, [w:] *Żegluga na Wiśle w okresie II Rzeczypospolitej (1918-1939)*, red. J. Łukasiewicz, Warszawa 1990, s. 161-203.
- J. Ożdżyński, *Z zagadnień semiotyki kultury morskiej*, „Nautologia” XXII, 1988, nr 4, s. 11-23.
- G. Piermiakow, *Osnovy strukturalnoji pariemologii*, Moskwa 1988.
- T. Rittel, *Metafora pejzażowa Mickiewicza (w kontekście słowiańskich przekładów „Pana Tadeusza”)*, „Stylistyka Słowiańska” VII, 1998, s. 121-133.
- T. Rittel, *Słowo w dyskursie edukacyjnym na temat wartości*, [w:] *Dyskurs edukacyjny*, red. T. Rittel, J. Ożdżyński, wyd. II, Kraków 1997, s. 115-127.
- T. Rittel, *Szyk członów w obrębie form czasu przeszłego i trybu przypuszczającego*, Wrocław 1975.
- T. Rittel, *Wymiar pragmatyczny kompetencji językowej*, [w:] *Podstawy lingwistyki edukacyjnej*, Kraków 1994, wyd. II, s. 113-124.
- T. Rittel, *Kontekst analityczny metafory w lingwistyce edukacyjnej*, [w:] *Język w przestrzeni edukacyjnej*, red. R. Mrózek, Katowice 2000, s. 15-36.
- E. Sapir, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, przeł. B. Stanosz i R. Zimand, Warszawa 1978.
- R. Schank, R. Abelson, *Scripts, plans, goals and understanding*, Hillsdale 1977.
- A. Szoltysek, *Język a przestrzeń kulturowa*, Katowice 1985.
- J. Tuczyński, *Regionalizm kaszubski w genezie i rozwoju kultury morskiej*, „Nautologia” 1980, nr 2.
- B.L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, Warszawa 1982.
- A. Wierzbicka, *Akty mowy*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1973, s. 103-114.
- A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 125-137.
- H. Wiśniewska, *Polszczyzna przemyska wieków XVII i XVIII*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1975.
- S. Żółkiewski, *Teksty kultury. Studia*, Warszawa 1988.



**Rozwiązanie skrótów**

**BAN** — Państwowa Biblioteka Publiczna AN USRR [Ukrainy] we Lwowie.

**Flis** — *Flis to jest Spuszczanie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi Sebastyjana Fabijana Klonowica z Sulimierzyc [...] drukował Sebastyan Sternacki Raków 1598* (uzupełnienia z wyd. z 1595 roku). Wydanie Biblioteki Narodowej I, nr 137, opracował S. Hrabec, Wrocław 1951.

**Sł Pas** — *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, red. H. Koneczna, t. 1-2, Wrocław 1965, 1973.



Mirosław Michalik  
(Kraków)

## DEFINICJA JĘZYKOWO-KULTUROWA JAKO SPOSÓB DIAGNOZY KOMPETENCJI LINGWISTYCZNEJ UCZNIÓW SZKÓŁ SPECJALNYCH

### WSTĘP

Określenie stopnia przyswojenia kompetencji lingwistycznej ucznia, m.in. poprzez „pomiar sił działających w przestrzeni językowej”<sup>1</sup>, od niedawna — za sprawą lingwistyki edukacyjnej<sup>2</sup> — sytuuje się wśród zasadniczych problemów, jakie stają przed językoznawstwem stosowanym i logopedią. Przedmiotem artykułu<sup>3</sup> jest próba pokazania przydatności zaproponowanych przez J. Anusiewicza definicji językowo-kulturowych<sup>4</sup> w diagnozie stopnia przyswojenia kompetencji lingwistycznej uczniów szkół specjalnych. Chodzi przy tym głównie o możliwości diagnozowania stanu języka na podstawie tworzonych przez uczniów językowych eksplikacji znaczeń wybranych pojęć.

Definicję językowo-kulturową, traktowaną „jako środek i narzędzie opisu oraz ujęcia wybranych elementów rzeczywistości, tudzież jako coś — coś pośredniczy w usiłowaniu człowieka chcącego dotrzeć do świata”<sup>5</sup> [podkreślenie — M.M.], wybrano jako sposób oceny stopnia przyswojenia językowego obrazu świata, postrzeganego jako struktura pojęciowa utrwalona (zakrzepła) w systemie danego języka (...), realizująca się, jak wszystko w języku, za pomocą tekstów (wypowiedzi)<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> T. Rittel, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka*, Kraków 1994, s. 72.

<sup>2</sup> Por. np. T. Rittel, op. cit.; T. Rittel, *Metodologia lingwistyki edukacyjnej. Rozwój języka*, Kraków 1994; *Dyskurs edukacyjny*, red. T. Rittel, Kraków 1996; *Sprawności językowe*, red. J. Ożdżyński, T. Rittel, Kraków 1997; *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, Kraków 1999; i in.

<sup>3</sup> Na artykuł składają się opracowane przez autora obszernie fragmenty referatu zatytułowanego *Definicje językowo-kulturowe w ujęciu lingwoedukacyjnym*, przygotowanego wspólnie ze Sławomirem Śniatkowskim na LVII Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Referat został wygłoszony 26.06.1999 r. w Rzeszowie.

<sup>4</sup> Por. J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa*, Wrocław 1995.

<sup>5</sup> J. Anusiewicz, op. cit., s. 117.

<sup>6</sup> Por. R. Grzegorzczkova, *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, wyd. II, Lublin 1999, s. 41.



Diagnoza ta może stanowić punkt wyjścia w odpowiedzi na pytanie, jaki jest stan języka w jego rozwoju w procesie edukacji polonistycznej szkolnictwa specjalnego.

Przedmiotem przeprowadzonych badań były wypowiedzi uczniów klas I-III i IV-VI z Zespołu Szkół Specjalnych w Jastrzębiu Zdroju oraz z Domu Nauki i Rehabilitacji dla Dzieci Niepełnosprawnych z tego samego miasta. Uczniowskie eksplikacje rzeczownika abstrakcyjnego *wiosna* zestawilem z opracowaną przez siebie językowo-kulturową definicją znaczenia tego wyrazu.

Analiza porównawcza definicji pozwoliła zdiagnozować stan świadomości językowej dzieci z zaburzonym rozwojem intelektualnym lub ruchowym. Szczególnie chodziło mi o ukazanie centralnych, prototypowych składników znaczeń obecnych w kompetencji kulturowej uczniów i porównanie ich z pozycją odpowiednich składników definicji utrwalonych w kulturze i języku.

## **I. JĘZYKOWO-KULTUROWY OBRAZ WIOSNY W POLSZCZYŹNIE WSPÓŁCZESNEJ**

Tworzeniu w tym miejscu definicji językowo-kulturowej wybranego elementu rzeczywistości przyświeca cel nadrzędny — możliwość wykorzystania go w ocenie poziomu rozwoju kompetencji językowej, komunikacyjnej, a nade wszystko kulturowej<sup>7</sup> użytkowników języka.

Proponuję tutaj skróconą<sup>8</sup> wersję analiz materiału z różnych tekstów kultury, zawierającą jednak najistotniejsze, z punktu widzenia funkcjonalnego jej potraktowania, elementy. Pominięte zostanie rozległe tło kulturowo-histeryczne oraz etymologia interesującego nas leksemu — mam nadzieję, iż nie zniekształci to definicji językowo-kulturowej.

### **1. Leksykalne definicje wiosny**

Zdając sobie sprawę z faktu, iż definicje słownikowe nie wyjaśniają i nie tłumaczą do końca sposobów funkcjonowania pojęcia w języku polskim<sup>9</sup>, zaproponowano wybiórczy przegląd leksykonów pod kątem interesującego nas pojęcia. Pod uwagę zostały wzięte następujące słowniki języka polskiego:

— S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. VI, Lwów 1860;

<sup>7</sup> Por. T. Rittel, op. cit., s. 136-159.

<sup>8</sup> W porównaniu np. z definicjami językowo-kulturowymi *kota* i *konia* zaproponowanymi przez J. Anusiewicza czy J. Bartmińskiego — por. J. Anusiewicz, op. cit., s. 117-149, oraz *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1980, s. 119-144.

<sup>9</sup> Por. J. Anusiewicz, op. cit., s. 141.



- *Słownik języka polskiego*, [...] wydany staraniem i kosztem M. Orgelbranda, t. II, Wilno 1861;
  - J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. VII, Warszawa 1919;
  - *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. IX, Warszawa 1967;
  - *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. III, Warszawa 1978;
  - *Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, Warszawa 1989;
  - *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.
- Uwzględnienie najczęstszych określeń słownikowych *wiosny* pozwoliło utworzyć następującą definicję tej pory roku:

*wiosna* — 'pora roku, która nadchodzi między zimą a latem, rozpoczyna się równonocą wiosenną, a kończy przesileniem letnim i trwa od 21 marca do 23 czerwca. Wiosna to przede wszystkim pora ciepła, może jednak być również zimno. Wiosna jest wczesna lub późna'.

## 2. Wiosna w ustabilizowanych połączeniach wyrazowych

*Słownik frazeologiczny języka polskiego* S. Skorupki podaje m.in. następujące zespolenia wyrazowe, w skład których wchodzi leksem *wiosna*: bliska, bujna, ciepła, deszczowa, dżdżysta, długa, gwałtowna, krótkotrwała, malownicza, miła, piękna, pogodna, późna, prawdziwa, prześliczna, przeżyta, rozkwitła, spóźniona itd.

## 3. Obraz *wiosny* w przysłowia ludowych

Przy tworzeniu definicji językowo-kulturowej *wiosny* na podstawie przysłów i powiedzeń ludowych wykorzystano następujące pozycje książkowe:

- *Nowa księga przysłów polskich*, red. J. Krzyżanowski, t. I, Warszawa 1969;
- *A jak będzie słońce... A jak będzie deszcz... Wiersze, opowiadania, teatryki i zagadki dla przedszkoli*, wyb. T. Dziurzyńska, H. Ratyńska, E. Stójowa, Warszawa 1996.

Z dwudziestu ośmiu interpretowanych przysłów i powiedzeń ludowych można odtworzyć następujący obraz pory roku:

*wiosna* — 'pora roku o zmiennej pogodzie<sup>10</sup>. Może być wtedy ładnie, ale również deszczowo, a nawet zimno<sup>11</sup>. Czasowi temu patronują święci: Wojciech, Grzegorz, Kazimierz, Józef, Zofia<sup>12</sup>, Pankracy, Serwacy i Bonifacy<sup>13</sup>. Ludzie są wtedy pełni nadziei, gdyż wiedzą, że nastąpią pozytywne

<sup>10</sup> Por. np. *W marcu jak w garncu; Kwiecień-plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata; Suchy marzec, mokry maj, będzie zboże jako gaj itp.*

<sup>11</sup> Por. np. *Pankracy, Serwacy i Bonifacy źli i zimni chłopcy.*

<sup>12</sup> *Na świętego Grzegorza idzie zima do morza lub Gdy na święty Józef bocian przybędzie, to śniegu już nie będzie; Święty Józef pogodny, będzie roczek płodny lub Święta Zofia kłosa zawija; Na świętego Wojciecha w polu radość i uciecha; Na świętego Kazimierza zima do morza zmierza.*

<sup>13</sup> Por. przypis nr 6.



zmiany w ich otoczeniu<sup>14</sup>. Czują się też dobrze, ponieważ uważają wiosnę za najpiękniejszą porę roku<sup>15</sup>. Wiosną ludzie pracują więcej niż zwykle, gdyż od ich wysiłku zależą przyszłe plony<sup>16</sup>.

#### 4. Obraz wiosny w literaturze polskiej

Zrekonstruowanie językowego obrazu *wiosny* w literaturze polskiej wydaje się zadaniem, jeżeli nie beznadziejnym, to na pewno najtrudniejszym z dotychczasowych. Począwszy bowiem od renesansowego *Czego chcesz od nas Panie*, poprzez *Pamiętną wiosnę wojny*, *wiosnę urodzaju*, a skończywszy chociażby na najbardziej kulturowo, społecznie i politycznie obciążonym przedwiośniu, motywy związane z tą porą nieustannie przewijają się przez polską literaturę. Dokonać musimy zatem wyboru, który — zważywszy na ogromną liczbę utworów pominiętych — na pewno nie będzie wyczerpujący. Kompendium, z którego dokonaliśmy wyboru analizowanych fragmentów literackich stanowi pozycja P. Hertza, W. Kopalińskiego, pt. *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, Warszawa 1975. Na podstawie kilkudziesięciu cytatów odtworzony został taki oto wizerunek *wiosny* w literaturze polskiej:

*wiosna* — 'pora roku, w czasie której kwitną kwiaty<sup>17</sup>, rosną trawy<sup>18</sup> i przylatują ptaki<sup>19</sup>. Wieją wtedy przyjemne wiatry<sup>20</sup>, a ludzie odczuwają radość<sup>21</sup> i są pełni nadziei<sup>22</sup>. Dominują wtedy kolory: zielony<sup>23</sup>, złoty<sup>24</sup> i biały<sup>25</sup>. Symptomy wiosny najłatwiej odnaleźć na łąkach<sup>26</sup>.

<sup>14</sup> Por. np. *Aby do wiosny; Z wiosną nadzieje rosną; W wiosnie to każdy odrośnie; Wiosna — będzie kura jaja niosta*.

<sup>15</sup> Por. *Wiosna panna, lato matka, jesień wdowa, zima macocha*; lub *W maju jak w raju*.

<sup>16</sup> *Kto na wiosnę pracuje, jesienią wozy ładuje*.

<sup>17</sup> Por. np. (...) *Już kwiatki trawy przewiły zielone/Już się wietrzyki wróciły pieszczone* (J.A. Morsztyn, *Wiosna*, w. 3-4).

<sup>18</sup> Por. np. *I już zielono — i ziemia się zdobi w trawy* (...) (Mohort, *Wieczory kalenickie*, w. 45-46) lub *O wiosno! kto cię widział, jak byłaś kwitnąca zbożami i trawami* (...) (A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. XI, w. 73-74).

<sup>19</sup> Por. *Skąd lecą ptacy? Lecą z daleka* (...) (M. Romanowski, *Czy wiosna?*, w. 1).

<sup>20</sup> Por. np. (...) *Już się wietrzyki wróciły pieszczone* (J.A. Morsztyn, *Wiosna*, w. 4) oraz *A tu wiatr ciepły i deszczyk pokropił* (Mohort, *Wieczory kalenickie*, w. 45).

<sup>21</sup> Por. np. *Ach, wiosno! w ślicznym świecie./Świeć ty dla mnie długo świeć* (...) / *Z moim sercem w niebo leć!* (K. Ujejski, *Na wiosnę*, w. 1, 2, 4).

<sup>22</sup> Por. *O nowej śnijmy wiosnie!* (B. Zaleski, *Zamróż*, w. 17).

<sup>23</sup> Np. *Już się wiosna poczęła* (...) *po łąkach i zielonych murawach się tara* (...) (W. Potocki, *Wojna chocimska*, cz. III, w. 45-46).

<sup>24</sup> Por. *Wiosną łąki tu się tęczą* (...)/ *Miedzią, złotem i rubinem* (...) (W. Pol, *Pieśni o ziemi. Na jesieni*, w. 10, 12).

<sup>25</sup> Np. *Bo już bocian przyleciał do rodzimej sosny/ I rozpiął skrzydła białe* (...) (A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. XI, w. 23-24).

<sup>26</sup> Por. *Przyszła do nas wiosna* (...)/ *Aż się łączka bieli* (...) (M. Konopnicka, *Piosenki majowe*, w. 1, 7).



## 5. Definicja językowo-kulturowa na podstawie wybranych utworów poetyckich dla dzieci

Jeżeli utworzona definicja *wiosny* ma zostać — zgodnie ze wstępnymi założeniami — użyta celem określenia poziomu rozwoju kompetencji kulturowej uczniów, musimy przy jej tworzeniu uwzględnić także obraz pory roku, który wyłania się z tekstów bliskich dzieciom, mianowicie z tzw. literatury dziecięcej. W analizach uwzględniono 57 utworów poetyckich, w których tematem jest *wiosna*. Pozwoliło to odtworzyć następujący jej obraz:

*wiosna* — 'pora roku, która przychodzi po zimie<sup>27</sup> i obejmuje następujące miesiące: marzec, kwiecień i maj<sup>28</sup>. Pogoda jest wtedy słoneczna, może być również deszczowo<sup>29</sup>; wieje wiatr<sup>30</sup>. Najłatwiej zauważyć tę porę roku na łące, polach, w lasach i w ogródku<sup>31</sup>. Wiosną rosną kwiaty i trawa<sup>32</sup>; pojawiają się pąki na drzewach, z których rozwijają się listki<sup>33</sup>. Kwitną bazy<sup>34</sup> i pierwiosniki<sup>35</sup>. Wiosną przylatują bociany i jaskółki, śpiewają skowronki<sup>36</sup>. Jest wtedy zielono, niebiesko, żółto i złoto<sup>37</sup>. Wiosna jest piękna i wesoła, a ludzie się wtedy cieszą, śmieją<sup>38</sup> i robią porządki<sup>39</sup>. Wiosną jest Wielkanoc i śmigus-dyngus<sup>40</sup>. Ludzie malują pisanki, pieką baby i topią Marzannę<sup>41</sup>.

Cytaty pochodzą z następujących pozycji książkowych:

- *A jak będzie słońce... A jak będzie deszcz...* Wiersze, opowiadania, teatrzyki, przysłowia i zagadki dla przedszkolaki, wybór T. Dziurzyńska, H. Ratyńska, E. Stójowa, Warszawa 1996;
- *Antologia poezji dziecięcej*, wybór J. Cieślowski, Wrocław — Warszawa — Kraków 1991;

<sup>27</sup> Por. np. „Śnieg mnie gniece, (...) może wiosna już na świecie” (H. Ozogowska, *Czy już?*).

<sup>28</sup> Np. W. Badalska, *Majowy deszcz* itd.

<sup>29</sup> *Słońce świeci, deszczyk pada* (...) (L. Staff, *Deszcz majowy*).

<sup>30</sup> Por. *Wiatr zimny szedł jeszcze światem* (...) (M. Rosińska, *Wiosna*).

<sup>31</sup> Por. np. D. Gellnerowa, *Rowery*; E. Szelburg-Zarembina, *Na podwórku*; M. Kownacka, *Ogródek*.

<sup>32</sup> Np. *Młode traweczki witamy was* (...) (M. Konopnicka, *W polu*) lub (...) *witaj kwiatku biały* (...) (W. Broniewski, *Pierwiosnek*).

<sup>33</sup> (...) *to zielonych pąków wypuszcza bąbelki* (J. Kulmowa, *W marcu jak w garnku*).

<sup>34</sup> (...) *zerwiesz bazy małe na razie* (B. Lewandowska, *Wiosna tuż tuż*).

<sup>35</sup> Por. W. Broniewski, *Pierwiosnek*.

<sup>36</sup> Por. W. Faber, *Skowronek*; J. Kasprowicz, *Powrócili do domu bociany*, itd.

<sup>37</sup> Np. M. Konopnicka, *W polu*; H. Bechlerowa, *Gąsiątka*, lub jw. *Kaczuszki*.

<sup>38</sup> Por. *Pisk! Krzyk! Śmiechy! Cała wieś tu biegnie!* (B. Mściwujewska, *Mokre święta*).

<sup>39</sup> Np. J. Ratajczak, *Wiosenne porządki*.

<sup>40</sup> Np. B. Mściwujewska, *Mokre święta*; H. Łochocka, *Lany poniedziałek*; W. Broniewski, *Śmigus*.

<sup>41</sup> Np. D. Gellner, *Pisanki*; *W borówkowej zieleni lukrowana baba* (...) (E. Skarżyńska, *Wielkanocny stół*); E. Niedźwiadek, *Z Marzanną idziemy*.



- Kruk H., *Wybór literatury do zabaw i zajęć w przedszkolu*, Warszawa 1985;
- *Wybór wierszy okolicznościowych dla klas I-III*, wybór K. Lenkiewicz, Warszawa 1994.

## 6. Językowo-kulturowa definicja wiosny

Zdając sobie sprawę z faktu, iż każda tego typu eksplikacja jest określonym wyborem spośród istniejącego w kulturze i języku uniwersum cech danego pojęcia, proponuję, sumując cząstkowe definicje zaprezentowane powyżej, następującą definicję językowo-kulturową interesującej nas pory roku:

*wiosna* — 'pora roku, która przychodzi po zimie, a przed latem. Pogoda jest wtedy ładna, ciepła, ale również deszczowa i chłodna; może wiać lekki wiatr. Kwitną wtedy kwiaty i bazy, rosną trawy, pojawiają się listki na drzewach, a ptaki (bociany, jaskółki i skowronki) wracają do kraju. W oczach ludzi jest to najpiękniejszy czas w roku, być może dlatego, że czują się wtedy dobrze, wesoło i są pełni nadziei, pomimo tego, że muszą pracować intensywniej niż kiedykolwiek. Ulubione kolory wiosny to: zielony, złoty, żółty, niebieski i biały. Oznaki tej pory roku najłatwiej odnaleźć na łąkach i w lasach. Czasowi temu patronują święci: Grzegorz, Kazimierz, Józef, Wojciech, Zofia, Pankracy, Serwacy i Bonifacy. Wiosną jest Wielkanoc i śmigus-dyngus. Ludzie malują pisanki, pieką baby i topią Marzannę'.

Utworzona na podstawie różnorodnych tekstów kultury (począwszy od definicji leksykalnych, poprzez przysłowia, a skończywszy na cytatach literackich) definicja językowo-kulturowa *wiosny* stanowi — mam nadzieję — paradygmat, który, odpowiednio wykorzystany, pozwoli m.in. odpowiedzieć na pytanie, jak dzieci z różnym poziomem inteligencji „ujmują, utrwalają, przechowują i prezentują ten niewielki”<sup>42</sup>, ale przecież ważny fragment rzeczywistości.

## II. JĘZYKOWY OBRAZ WIOSNY W WYPOWIEDZIACH DZIECI UPOŚLEDZONYCH UMYSŁOWO W STOPNIU LEKKIM ORAZ DOTKNIĘTYCH MÓZGOWYM PORĄŻENIEM DZIECIĘCYM

Próba rozstrzygnięcia, czy — a jeżeli tak — to w jakim stopniu ograniczenie zdolności intelektualnych ma wpływ na docieranie za pomocą języka do wybranych pojęć nie tylko kultury, ale również namacalnego, otacza-

<sup>42</sup> J. Anusiewicz, op. cit., s. 117.



jącego nas świata, stanowi problem, wyłaniający się przed nami w tej części rozważań.

Ankiety, na podstawie której zostały zbudowane definicje, wypełniło po 25 uczniów z klas I-III<sup>43</sup> oraz z klas IV-VI wymienionych na wstępie szkół specjalnych.

## ANALIZA ANKIET

### 1. Dzieci młodsze

Ogółem w tej grupie wiekowej zostało wymienionych 108 określeń *wiosny*. 10 epitetów wystąpiło jednorazowo. Wszystkie określenia, zważywszy na pewną powtarzającą się regularność i frekwencję, można zgrupować wg następujących kategorii konceptualizacyjnych:

1. czas
2. miejsce
3. zjawiska atmosferyczne
4. świat roślin
5. świat zwierząt
6. zachowania i nastroje ludzi
7. kolorystyka
8. odniesienia kulturowe.

Najczęściej dzieci wiązały tę porę roku ze zjawiskami atmosferycznymi i pogodowymi — 33 razy, np.

(1) *jest ciepło słoneczne (...)*<sup>44</sup>

(Basia I., kl. IIIa)

(2) *ciepło zimno pada deszcz (...)*

(Marysia J., kl. Is)

Prawie tak samo często treścią konceptualizacji były kolory wiążące się w świadomości uczniów z tą porą roku. Tego typu skojarzenia wystąpiły 30 razy, np.

(3) *wiosnom jest ładnie różowo czerwona niebiesko (...)*

(Barbara K., kl. IIIa)

(4) *świat jest wtedy niebieski, różowy, fioletowy (...)*

(Paulina G., kl. IIb)

Dwudziestokrotnie wystąpiły odwołania do flory wiosennej, np.

(5) *wtedy rosną kwiatki i zielona trawa (...)*

(Tomek K., kl. Is)

(6) *rozkwita wszystko trawa, kwiatki (...)*

(Michałek J., kl. IIb)

<sup>43</sup> W tej grupie wiekowej często zdarzało się, iż nauczyciel — z racji nieopanowania subkodu pisanego przez uczniów — sam notował ich wypowiedzi.

<sup>44</sup> W przypadku wypowiedzi uczniów posługujących się subkodem pisanym języka starano się zachować pisownię oryginalną.



Dzieci, definiując *wiosnę*, odwoływały się również do odczuć i samopoczucia ludzi, np.

(7) *dobrze się wtedy ludzie czują (...)*  
(Tomek W., kl. Is)

(8) *jesteśmy smutni ale jes kololowo i ładnie (...)*  
(Izabela O., kl. IIIs)

Tego typu odwołania pojawiły się czternastokrotnie.  
Z kolei świat zwierząt został przywołany dziewięciokrotnie, np.

(9) *Ptaki śpiewają i przylatują*  
(Magda W., kl. Is)

(10) *ptaki wysiadują jajka, pszylatują tes bocki (...)*  
(Barbara K., kl. IIIa)

Dwukrotnie przy charakterystyce pory roku padło określenie czasu jej występowania, por.

(11) *jest Wielkanoc i ciepło (...)*  
(Justyna K., kl. II b)

Cytat powyższy jest jedynym w tej grupie wiekowej, który zawiera odwołanie kulturowe — występuje tu wspomnienie Wielkanocy.

Wyniki dotychczasowych analiz można przedstawić w formie tabeli nr 1.

Tabela 1

Sposób konceptualizacji — odwołania do	Dane liczbowe	Dane procentowe
zjawisk atmosferycznych	33	30,6
kolorystyki	29	26,9
świata roślin	20	18,5
zachowania i nastrojów ludzi	14	13,0
świata zwierząt	9	8,3
czasu	2	1,6
odniesień kulturowych	1	0,8
miejsca	0	0,0
ogółem	108	100,0

Rezygnacja z ujęcia kategoryjnego na rzecz frekwencyjnego pozwala zrekonstruować następującą definicję interesującej nas pory roku w tej grupie wiekowej:

*wiosna* — 'pora roku, kiedy rosną kwiaty, świeci słońce i jest ciepło. Przylatują wtedy ptaki do kraju, a ludzie czują się dobrze. Jest wtedy najwięcej zieleni. To ładna pora roku'.



## 2. Dzieci starsze

W tej grupie wiekowej padły 133 określenia *wiosny*, z czego 11 pojawiło się tylko raz. Najczęściej dzieci wiązały *wiosnę* ze zmianami zachodzącymi w świecie flory — 43 razy, np.

(12) *W wiosnom, Drzewa son kolorowe, kwiatki i, trawa zielona, na Dzewach ponczki rozwinają (...)*

(Małwina K., kl. IVa)

(13) *roztwitajo kwiaty, wychodzą na drzewach kwiaty, są kolorowe kwiaty*

(Angelika Z., kl. Va)

Często — 36 razy — występowały odwołania do zjawisk meteorologicznych, np.

(14) *jest słonecznie, ciepła, dzień jest długi*

(Piotr B., kl. IVa)

(15) *pada deszcz i świeci słońce*

(Piotr G., IVs)

Z kolei sfera działalności i odczuć człowieka została przywołana 19 razy, por. np.

(16) *można wychodzić na dwór na spacery na chustawki i na pla zabaw (...)*

(Mariusz Ż., kl. Va)

(17) *czują się ludzie dobrze, jest miłość (...)*

(Iza J., kl. VIa)

Osiemnastokrotnie przy próbach definiowania *wiosny* pojawiały się nazwy kolorów, np.

(18) *wiosna jest dużo żeleny dużo*

(Kamil D., kl. IVa)

(19) *liście żółte i zielone i brosove*

(Ania B., kl. VIa)

Nazwy zwierząt wystąpiły 12 razy, np.

(20) *ptaki spiewują głośno, zwierzęta się budzą d życia (...)*

(Ariel J., kl. Vb)

(21) *bódzom się ze snó zimowego niedzwiedze (...)*

(Rafał N., kl. IVa)

Trzy razy wystąpiło przy próbie definiowania *wiosny* określenie czasu, np.

(22) *jest to po zimie (...)*

(Mirek J., kl. Va)

Dwukrotnie dzieci umieszczały *wiosnę* w określonej przestrzeni, np.

(23) *na dworze jes wtedy ciepło (...)*

(Tomek K. kl. Va)

Kategorialne spojrzenie na językowe docieranie do pojęcia *wiosny* w tej grupie wiekowej ilustruje tabela nr 2.



Tabela 2

Sposób konceptualizacji — odwołania do	Dane liczbowe	Dane procentowe
świata roślin	43	32,3
zjawisk atmosferycznych	36	27,1
nastrojów i zachowań ludzi	19	14,3
kolorystyki	18	13,5
świata zwierząt	12	9,0
czasu	3	2,3
miejsca	2	1,5
odniesień kulturowych	0	0,0
ogółem	133	100,0

Rezygnacja z kategoryjnego ujęcia na rzecz danych liczbowych pozwala, dzięki wyborowi najczęściej powtarzających się określeń, zbudować definicję językowo-kulturową *wiosny* w tej grupie wiekowej.

*wiosna* — 'pora roku, kiedy rosną kwiaty, świeci słońce i jest ciepło. Na drzewach z pąków rozwijają się listki, rośnie również trawa. Z dalekich krajów przylatują ptaki. Dzieci mogą bawić się wtedy na dworze. Wiosną jest zielono i ładnie'.

## WNIOSKI

Po porównaniu definicji stworzonych przez dzieci młodsze i starsze nasuwają się następujące spostrzeżenia:

- 1) dzieci z obydwu grup wiekowych *wiosnę* kojarzą nierozdzielnie z rosnącymi kwiatami, świecącym słońcem i ciepłem;
- 2) konceptualizacje dzieci młodszych w znacznie mniejszym stopniu skupiają się na świecie roślin;
- 3) w konceptualizacjach obydwu grup występują powracające do kraju ptaki;
- 4) dominującym kolorem, którego nazwa przewija się w obydwu definicjach jest zieleń;
- 5) w swej definicji dzieci młodsze zwracają uwagę na dobre samopoczucie ludzi, starsze — uważają ten czas za optymalny do zabaw na świeżym powietrzu;
- 6) dzieci starsze użyły większej liczby określeń niż dzieci młodsze;
- 7) u dzieci młodszych można wyróżnić następujące kategorie dominujące: zjawiska atmosferyczne, kolorystyka, świat roślin, u starszych: świat roślin, zjawiska atmosferyczne, nastroje ludzkie.



Porównanie definicji stworzonych przez dzieci upośledzone z definicją językowo-kulturową *wiosny*, przyjętą w pierwszej części opracowania, ująć można w formie następujących uogólnień:

- 1) w definicjach dzieci upośledzonych brak prób umieszczenia *wiosny* w określonym przedziale czasowym — jeżeli takowe się pojawiają, to jest to zjawisko marginalne;
- 2) dzieci, zgodnie z definicją językowo-kulturową, wysuwają w swoich definicjach na plan pierwszy zjawiska atmosferyczne i przyrodnicze;
- 3) pojawia się w definicjach dziecięcych echo ich zainteresowań działalnością człowieka i jego nastrojami;
- 4) brak w definicjach dziecięcych określeń miejsc, w których symptomy *wiosny* są zauważalne;
- 5) nie ma w definicjach dzieci upośledzonych żadnych prób charakteryzowania *wiosny* w aspekcie zjawiska nie tyle przyrodniczego, ile kulturowego.

### Literatura (wybór)

- J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa*, Wrocław 1995.
- R. Grzegorzczkowska, *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, wyd. II, Lublin 1999, s. 39-46.
- O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1993.
- T. Rittel, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka*, Kraków 1994.
- Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1980.



*Michał Aleksander Moch*  
(Bydgoszcz)

## **PERSWAZJA — WARTOŚCI — WYBÓR O JĘZYKU KAMPANII SAMORZĄDOWEJ 1998 ROKU**

Poza (...) aksjologiczną perspektywą istotną dla języka polityki we wszelkich ustrojach, zarówno totalitarnych jak i demokratycznych, studium tego języka wydaje się też ważne w warunkach demokracji z dwóch innych punktów widzenia: ukazywania interesujących poznawczo różnic między ugrupowaniami politycznymi i obieranymi strategiami, bardzo wyraźnie ujawniających się w ich języku, a także wyposażania jak największej liczby członków społeczeństwa demokratycznego w wiedzę o „teatralnym słowie” polityków, za którym należy wciąż mozolnie szukać rzeczywistych racji i rzeczywistych sygnałów wiarygodności. Od sukcesów tych poszukiwań zależy przecież jakość realizowanej demokracji, a niejednokrotnie jej rzeczywiste istnienie. Bo i demokracja może być, niestety, tylko teatralnym widowiskiem, które z wielką emfazą przedstawia się jako rzeczywistość i widzom, i jego uczestnikom.

Jadwiga Puzynina [1997, s. 244-245]

Język polityki jest rozumiany jako zespół tekstów, których wytwórcami są politycy i ludzie z nimi zawodowo związani, intencjonalnie kierowanych do wszystkich użytkowników języka ogólnego i odznaczających się dominacją funkcji perswazyjnej [B. Walczak, 1994, s. 20].

Polski język polityki, uwolniony po 1989 roku z okowów komunistycznej „nowomowy”, zmienił swój charakter. Zamiast nastawienia na jednokierunkowość przekazu w dzisiejszym dyskursie politycznym pojawiły się pierwiastki pluralistyczne i konkurowanie o wyborcę, który zyskał możliwość demokratycznego wyboru swych przedstawicieli. W warunkach demokracji kampanie wyborcze są okresem najbardziej wzmożonej działalności agitacyjnej. Język komunikatów nakłaniających potencjalnych wyborców do oddania swych głosów na jakieś ugrupowanie pełni wówczas głównie funkcję perswazyjną, jest więc nasycony nazwami wartości i nośnikami wartości (o rozróżnieniu tym piszę szczegółowiej w dalszej części artykułu). Za Dariuszem Galasińskim przyjmuję, że zjawisko perswazji uwarunkowane jest przede wszystkim obecnością w komunikacie wartościowania, bardziej lub



mniej ukrytego [por. 1992, s. 24]. Nawiązując do definicji Mirosława Korolki, można dodać, że „perswazja jest postępowaniem wartościującym, będącym wynikiem wielorako uwarunkowanych aksjomatów, norm, wzorców, ocen prawdy, dobra i piękna” [por. 1990, s. 29].

Jadwiga Puzynina pisząc o języku kampanii wyborczych w Niemczech, zwraca uwagę, że wypowiedzi polityków służą w tym okresie nie tyle przekonywaniu przeciwników politycznych, ile przede wszystkim wzmacnianiu przekonań i uaktywnianiu dotychczasowych zwolenników [1997, s. 241-242]. W związku z tym szczególnie istotna, oprócz perswazyjnej, jest również — rozumiana kulturowo — funkcja integrująca języka kampanii wyborczej, która opiera się na wartościowaniu i emocjonalności, zgodnej z oczekiwaniami wyborców. Skuteczna komunikacja perswazyjna zasadza się na pojęciu „wspólnego świata”, którego strukturę tworzą m.in. wspólna nadawcy i odbiorcy wiedza oraz przekonania (w tym wartościujące), przyjmowane przez nich jako oczywiste [por. T. Szczerbowski, 1994, s. 37].

Nie dziwi więc fakt, że obiektem zainteresowania językoznawców stały się językowe mechanizmy perswazyjnej politycznej, obecne w kampaniach wyborczych w Polsce po 1989 roku, by wymienić tu oparte na bogatym materiale opracowania Iwony Bartosiewicz [1994], Marii Frankowskiej [1994], Anny Żylińskiej [1994], Katarzyny Mosiołek-Kłosińskiej [1996a, 1996b], Igora Borkowskiego [1996] i Kazimierza Ozoga [1998]. Język polityki był od dawna przedmiotem szeroko pojętej refleksji humanistycznej (por. prace Jadwigi Puzyniny, Jerzego Bralczyka, Michała Głowińskiego, Walerego Pisarka, artykuły zgromadzone w XI tomie serii „Język a kultura”), w ostatnich latach zaczęto go jednak opisywać z perspektywy aksjologicznej. W tym kierunku zmierzają na przykład badania nad skutecznością słowa m.in. polityków, prowadzone przez Elżbietę Laskowską [2000].

Niniejszy szkic na temat mechanizmów perswazyjnych i środków wartościujących w języku kampanii wyborczej jest oparty na materiale zaczerpniętym z plakatów i ulotek rozpowszechnionych w Bydgoszczy podczas kampanii przed wyborami samorządowymi (wrzesień — październik 1998 r.) oraz z regionalnych i ogólnopolskich audycji wyborczych — radiowych i telewizyjnych. Uwzględniłem również hasła zawarte w tekstach piosenek, wykorzystywanych w programach niektórych partii, np. AWS-u, Unii Wolności, Ruchu Patriotycznego „Ojczyzna”.

Spośród różnorodnych definicji wartości na użytek tych rozważań wybieram charakterystykę znaczeniową tego pojęcia zaproponowaną przez Zdzisława Najdera [1971, s. 4-6]. Wymieniony badacz wyróżnia trzy podstawowe sposoby rozumienia wartości jako kategorii aksjologicznej:

- wartość to to, ile coś jest warte, coś przekładanego na jakieś jednostki miary lub porównania, często wymiernego liczbowo (funkcja ilościowa);
- wartość to rzecz lub cecha wartościowa: coś, czemu wartość przypisujemy;
- wartość to myśl, która sprawia, że przedmioty, cechy lub zdarzenia uznajemy za wartościowe.

Wartości wzbudzają określone przeżycia emocjonalno-poznawcze, wywołując aprobatę, zadowolenie (wartości pozytywne) lub dezaprobatę i niechęć (antywartości — wartości negatywne).



Mówienie o wartościach wiąże się z ludzką potrzebą wartościowania, czyli dokonywania ocen i szacunków. „Wartościowanie polega na pozytywnym lub negatywnym ustosunkowaniu się do przedmiotu, wydarzenia, postępowania; wyraża aprobatę lub dezaprobatę, uznanie czegoś za godne lub niegodne zabiegów” [MSE, s. 242]. E. Laskowska konkretyzuje pojęcie wartościowania za pomocą środków językowych, twierdząc, że polega ono na przypisywaniu przedmiotowi cechy dobry — zły z uwagi na pewne kryterium. Wartościowanie — zdaniem badaczki — tożsame jest z sądem wartościującym, który może być wyrażony lub nie [1992, s. 13 i 20].

Posługiwanie się wartościami w języku samorządowej batalii wiąże się z eksponowaniem postawy socjocentrycznej, nastawionej na dobro jakiejś społeczności. W kampanii 1998 roku bardzo często występowało w funkcji wartościującej np. pojęcie *małej ojczyzny*. Ten frazeologizm (będący odbiciem stereotypu), używany przez różne opcje polityczne, np. *Chcę służyć naszej Małej Ojczyźnie, województwu i Bydgoszczy* (SLD); (*dla*) *Małej Ojczyzny* (UW), sugerował bliskość, swojskość, regionalizm, ukierunkowanie na problemy macierzystej wspólnoty.

Językoznawcy wyróżniają środki wartościujące systemowo (wyrazy o znaczeniu zawierającym składnik 'dobry' lub 'zły'; niektóre środki morfologiczne i struktury składniowe) oraz pozasystemowo (konotacyjnie lub tekstowo), a także środki parajęzykowe (np. liternictwo, grafia, symbole graficzne itp.). Najciekawsze perspektywy badawcze stwarza prześledzenie konotacji wartościujących wyrażeń językowych, gdyż to właśnie strefa konotacyjna znaczenia zawiera często składniki wartościujące charakterystyczne dla danej wspólnoty językowej, zależne od sposobu używania danej jednostki języka. W ujęciu J. Puzyniny konotacja to niedefinicyjne elementy znaczeń, nie w pełni ustabilizowane, lecz charakterystyczne w skali społecznej, czy to dla wszystkich użytkowników języka, czy też dla pewnych ich grup [1992, s. 11-12]. Z tej propozycji można wyprowadzić pojęcie wspomnianej wyżej konotacji wartościującej. Odwoływanie się do znaczeń naddanych (zarówno konotacyjnych, jak i — rzadziej — parajęzykowych), powstających w psychice wyborców, jest ważnym chwytem retorycznym, co postaram się pokazać na przykładzie kampanii 1998 r., charakteryzując poszczególne mechanizmy perswazji (w rozumieniu Stanisława Barańczaka).

Przy opisie wartościowania w tekstach kampanii samorządowej odróżnić będę także jawne nazwy wartości (np. *skuteczność*, *sprawiedliwość*, *sprawność*) od tzw. nośników wartości, czyli stereotypów, kolektywnych symboli kulturowych, utrwalonych w danej społeczności metafor wartościujących itp., które znajdują swój językowy kształt choćby w wyrazach-sztandarach typu *Rodzina*, *Ojczyzna*, *Dom*, *Wspólnota*. Nazwy wartości wymagają opisu ściśle językoznawczego, natomiast przy analizie nośników wartości niezbędna jest kompetencja pragmatycznojęzykowa i kulturoznawcza, tzn. analiza tego sposobu wartościowania wiąże się z uwzględnieniem szeroko rozumianego kontekstu kulturowego. Takie ujęcie w odniesieniu do tekstów politycznych z lat 1919-1923 (związanych również z pierwszą kampanią parlamentarną w Polsce po odzyskaniu niepodległości) zastosowała Irena Kamińska-Szmaj [1994, s. 104], mocno eksponując pragmatyczną funkcję stereotypu jako narzędzia propagandy.



W hasłach umieszczanych na plakatach i ulotkach oraz w wypowiedziach polityków wystąpiło w celach perswazyjnych słownictwo wartościujące dodatnio [por. J. Fras, 1997, s. 99]. Były to, zarówno nazwy cech (np. *przyjazny, skuteczny, solidny, opiekuńczy, ambitny, wykształcony*), jak i nośników (np. *rodzina, dom, państwo*). Nie zawsze jednak można jednoznacznie rozgraniczyć nazwy wartości i nośniki wartości. W literaturze przedmiotu też nie ma w tym zakresie ścisłych rozstrzygnięć [por. *Nazwy wartości*, 1993].

Podjęwając analizę komunikatów wyborczych z perspektywy aksjologicznej, stanąłem również przed koniecznością wyboru kryteriów wartościowania. Najbardziej szczegółowa i adekwatna do mojego materiału wydała mi się propozycja E. Laskowskiej [1992, s. 13-19], wyróżniającej wartości: pragmatyczne, ekonomiczne, hedonistyczne, witalne, społeczne, odczuć, perfekcjonistyczne, estetyczne, poznawcze, etyczne i sakralne. Wszystkie te typy wartości współistniały w dyskursie wyborczym 1998 roku.

Przed dokonaniem opisu sposobów perswazji i wartościowania w tekstach kampanii samorządowej celowe wydaje się przedstawienie w zwartej formie socjologiczno-językowej wizerunków partii i koalicji startujących w wyborach ogólnopolskich (tj. Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Akcji Wyborczej Solidarność, Unii Wolności, Przymierza Społecznego, Ruchu Patriotycznego „Ojczyzna”, Stowarzyszenia „Rodzina Polska”) oraz ugrupowań regionalnych (Prawica Razem i Porozumienie Bydgoszcz XXI wieku), umieszczanych tylko na listach wyborczych do Rady Miejskiej Bydgoszczy.

Miernikiem jakości kampanii poszczególnych partii powinny być wyniki wyborów, jednakże polski wyborca dość rzadko podejmuje swą decyzję pod wpływem wydarzeń bezpośrednio poprzedzających głosowanie. Świadczy o tym choćby wysoki stopień stałości elektoratów prawicowych i lewicowych, powtarzalny w kolejnych wyborach. Bez wątpienia jednak to właśnie ugrupowania o najbardziej dopracowanych kampaniach zajęły w ostatecznym rozrachunku czołowe miejsca. SLD i AWS zachowały pozycję najsilniejszych, kontrastujących ze sobą bloków. Agitacja przedwyborcza i metody perswazji obu bloków partyjnych były jednak zdumiewająco podobne. Wybrały one jako ogólnopolskie wizytówki wyborcze hasła oparte na schemacie triady: *Mądrze, Zdrowo, Bezpiecznie* (SLD), *Rodzina, Wspólnota, Ojczyzna* (AWS). Są to hasła o bardzo ogólnym znaczeniu, ale wyraźnie wartościujące; kojarzą się one z „etykietkami”, które chętnie zaakceptuje odbiorca kultury masowej. Cała kampania AWS-u, której towarzyszyła piosenka „Nasz dom”, unikała radykalizmu, ukazywała kandydatów tej partii jako ludzi rozważnych, spokojnych, eksponowała osoby odpowiedzialne za najważniejsze dla Polski reformy. Często wykorzystywano kojący błękit w tłach ulotek i programów wyborczych oraz odwoływano się w reklamówkach do zakorzenionego w Polakach poczucia rodzinności i przywiązania do symboliki domu. W polszczyźnie i naszym kręgu cywilizacyjnym DOM jest pojęciem wielowarstwowym i wartościującym pozytywnie, stanowiącym swoisty stereotyp czy archetyp językowy i kulturowy [por. D. Kępa, 1997, s. 145-148]. DOM symbolizuje dobro, bezpieczeństwo, trwałość, spokój, porządek, swojskość, gościnność; wyznacza przestrzeń uświęconą [por. W. Kopaliński, 1997, s. 69



oraz artykuły zawarte w tomie *Dom w języku i kulturze*, 1997]. Przedstawione zabiegi (językowe i pozajęzykowe) sprawiły, że kampania wyborcza AWS została przez dużą część głosujących odebrana jako dobra i rozsądna (np. sporo wyborców Unii Wolności o orientacji liberalnej oddało tym razem głosy na główny AWS-owski nurt prawicy, dotychczas oskarżany przez nich przecież o populizm i dążenie do anarchizacji życia publicznego), chociaż dalej wykaże, że wykorzystane w niej mechanizmy retoryczne wcale nie unikały dążenia do emocjonalizacji zachowań wyborców.

Bardzo podobny typ dyskursu politycznego wybrał SLD, który w swoim sloganie wyborczym zakreślił od razu podstawowe sfery zainteresowań rozsądnej europejskiej socjaldemokracji: edukację (*mądrze*), służbę zdrowia (*zdrowo*) i bezpieczeństwo publiczne (*bezpiecznie*). Hasłu towarzyszył sugestywny, pragmatycznie i estetycznie wartościujący plakat, przedstawiający troje niemowląt w odpowiednich nakryciach głowy (biret uczonego, czepek pielęgniarki, czapka policjanta). Kandydaci SLD prezentowali się jako reformatorzy, lecz zarazem zwolennicy spokoju społecznego (por. np. hasło *Bydgoszczy rozwoju — mieszkańcom spokoju*), także jako obrońcy interesów wszystkich grup społeczeństwa, w tym również ludzi ubogich.

Bardzo interesujący jest natomiast casus Unii Wolności — partii, która te wybory raczej przegrała, mimo że przeprowadziła bardzo dobrą (a może nawet najlepszą) kampanię. Jak żadne inne ugrupowanie, UW lansowała w swych ogólnopolskich programach radiowych i telewizyjnych ideę samorządności. Oparte na paralelizmie hasło *Nas wybierasz — od nas wymagasz* było akcentowane mocniej niż pojawiająca się w piosence wyborczej *mała ojczyzna* czy triada *porządek, rodzina i dom*. W audycjach wyborczych UW ukazywano ludzi sukcesu, umiających działać skutecznie w różnych warunkach, znakomitych sportowców, lekarzy, biznesmenów, nauczycieli, społeczników. Działacze partii eksponowali znaczenie sportowej zasady *fair play* w życiu politycznym, usiłowali uwolnić pojęcie polityki od towarzyszących mu negatywnych konotacji korupcji, fałszu, nepotyzmu. Wysiłki twórców tej udanej kampanii okazały się jednak nieskuteczne. Być może zaszło tutaj to samo zjawisko, co w przypadku kampanii Kongresu Liberalno-Demokratycznego w wyborach parlamentarnych 1993 roku. Język wyborczy UW pozostawał, podobnie jak wówczas język KLD, poza kontekstem publicznego dyskursu, odwoływał się do wzorców raczej obcych mentalności polskich wyborców. W naszej rzeczywistości szermowanie ideałem człowieka sukcesu rodzi nierzadko niezamierzone negatywne odczucia, a w tej kampanii dodatkowo utwierdziło wizerunek UW jako partii bogaczy i biznesmenów, odpowiedzialnej za wszystko, co w reformach postsolidarnościowych rządów bolesne, dokuczliwe, trudne do ogarnięcia przez przeciętnego wyborcę. Politycy UW nie potrafili uznać prymatu racji społecznych nad ekonomicznymi, jak to uczynili twórcy haseł i kampanii AWS-u i SLD. Kampania samorządowa UW zasługuje więc na określenie „najlepiej nieudanej”, wymyślone przez socjologa Ireneusza Krzemińskiego w odniesieniu do kampanii parlamentarnej KLD [1994, s. 292].

Przymierze Społeczne (koalicja Polskiego Stronnictwa Ludowego, Unii Pracy, Krajowej Partii Emerytów i Rencistów) odniosło w wyborach względny



sukces, choć prowadziło bardzo niespójną kampanię. Owa *trzecia siła* (jedno z haseł wyborczych PS) nie miała wyrazistego oblicza. W sądach polityków tego ugrupowania przeplatały się nośniki wartości uniwersalnych, zakorzenionych w etosie rolniczym, takie jak *Naród, Tradycja, Ziemia*, z frazeologią feministyczną. Nierzadko te przeciwstawne światopoglądy były prezentowane w ramach jednego telewizyjnego programu wyborczego. Przywódcy PS nie unikali kampanii negatywnej, w ich wypowiedziach najmocniej ujawnił się „żywiół potoczności”, co można zilustrować sądem oceniającym *Balcerowicz — bubel roku*, mającym na celu zdyskredytowanie głównego przeciwnika politycznego. Partie tworzące koalicję przez cały czas dawały wyraz przekonaniu, że tylko *razem* zdołają osiągnąć wyraźny sukces, i można przypuszczać, iż miało to pewien wpływ na preferencje wyborców. Możliwe także, że o dobrym wyniku PS zadecydowało raczej przywiązanie wiejskich wyborców do partii o charakterze ludowym (PSL), niż szczególnie udana kampania.

Koalicje prawicowe, Ruch Patriotyczny „Ojczyzna” (ROP, KPN-Obóz Patriotyczny, Solidarność '80, Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne i inni) oraz Stowarzyszenie „Rodzina Polska”, budowały swoją tożsamość wokół etosu solidarnościowego, który według nich niesłusznie został zawłaszczony tylko przez AWS i UW. Nieprzypadkowo „Ojczyzna” w swoich audycjach wyborczych prezentowała piosenkę, rozpoczynającą się frazą *Nie zapomnijcie tamtych dni*, przywołującą społeczną i etyczną wartość *solidarności*. Hasło Ruchu przekonywało, że *jest inny wybór*, lepszy od proponowanych, oparty na możliwości budowaniu państwa bardziej przyjaznego, bezpiecznego, lecz ciągle reformatorskiego. „Rodzina Polska” z kolei, podobnie jak AWS, bardzo mocno akcentowała prorodzinność. Na plakacie tego ugrupowania symboliczny obraz rodziny został wpisany w mapę Polski, którą na samym szczycie koronował krzyż (wyrazisty nośnik wartości sakralnych). W języku kampanii „Ojczyzny” i „Rodziny Polskiej” szczególnie często były obecne środki wartościujące ze sfery odczuć, a w tekstach pojawiły się wyrazy sztandarowe *Polska, Ojczyzna, Naród, Honor, Patriotyzm*.

Dwie bydgoskie koalicje, których hasła również wykorzystuję w moich rozważaniach, czyli Prawica Razem i Porozumienie Bydgoszcz XXI wieku, prowadziły kampanię w sposób symetryczny do partii ogólnopolskich. Pierwsze ugrupowanie, podkreślając wartość wspólnotowej realizacji interesów społecznych (*Prawica Razem — Razem z Tobą*) oraz znaczenie rodziny, lokoowało się blisko kampanii AWS-u. Natomiast Porozumienie Bydgoszcz XXI wieku — koalicja prawników, ekonomistów i inteligencji technicznej — zbliżało się do retoryki wyborczej UW. Kandydaci przedstawiali się jako ludzie pomysłowi, pełni inicjatywy i zapału (por. hasło *Przed wszystkim trzeba chcieć. A ja chcę!*), obdarzeni poczuciem humoru, kompetentni, przedsiębiorczy, zainteresowani przyszłością i wielostronnym rozwojem naszego miasta (*Bydgoszcz XXI w.*). Mimo bardzo pragmatycznego, perfekcyjnego programu (a może właśnie dlatego) ugrupowanie nie odniosło sukcesu wyborczego.

Jak już zaznaczyłem na wstępie, zjawisko perswazji, kluczowe dla języka politycznej propagandy w sytuacji wyborów, opiera się na wartościowaniu.



Stanisław Barańczak pisze, że obserwatora kultury masowej zainteresować muszą te czynniki, które determinują lub usiłują zdeterminować zachowanie odbiorcy, i to w sposób pośredni, niejako utajony, nie — drogą bezpośrednich zakazów i nakazów [1975, s. 48]. Wybitny poeta, tłumacz i eseista definiuje dokładniej funkcję perswazyjną jako szczególną odmianę funkcji konatywnej (zwanej także impresywną, imperatywną), polegającej na usiłowaniu uzyskania realnego wpływu na sposób myślenia lub postępowania odbiorcy metodą utajoną i pośrednią. W wypowiedzi perswazyjnej dominuje z pozoru inna niż imperatywna funkcja języka (np. estetyczna, poznawcza, ekspresywna), co ukrywa rzeczywisty cel tekstu.

Twórcy haseł i programów doskonale wiedzą, że konsument kultury masowej nie lubi zdawać sobie sprawy z tego, że jest do czegoś zmuszany. Znacznie chętniej przyjmie sprytną perswazję niż rozkaz czy nacisk. Już w starożytnej sztuce wymowy trzeba szukać początków retorycznego, perswazyjnego oddziaływania na emocje tłumu [por. T. Zgółka, 1988, s. 81].

Dla opisu zespołu operacji perswazyjnych o charakterze uniwersalnym przyjmuję metodę zaprezentowaną przez S. Barańczaka [1975, s. 51-54], który wyróżnił kilka najczęściej stosowanych mechanizmów retorycznych, wyraźnie działających również w opisywanej samorządowej kampanii wyborczej.

### **1. MECHANIZM EMOCJONALIZACJI ODBIORU, czyli spełnienie warunku BEZREFLEKSYJNEJ PERCEPCJI**

Jest to najczęściej stosowany chwyt retoryczny, polegający na stworzeniu tekstu kulturalnego, który paraliżuje możliwości intelektualno-refleksyjne odbiorcy i potęguje jego zdolność do odczuwania emocji. Odbiór staje się irracjonalny i zależy od sympatii czy uprzedzeń istniejących w świadomości lub podświadomości odbiorców.

Jeden z kandydatów SLD wystąpił w programie wyborczym na tle pomnika poświęconego Armii Radzieckiej, częściowo zniszczonego i oblanego czerwona farbą. Unikając konkretyzacji (powiedział tylko ogólnie o „miejscu pamięci narodowej”), polityk ów ostro zaatakował odpowiedzialnych za profanację działaczy skrajnej prawicy. Tym samym wśród wyborców, zwłaszcza lewicowych, został uruchomiony ciąg negatywnych konotacji wartościujących, towarzyszących prawicy jako ostoi warcholstwa, ciemnogrodu, agresji, nietolerancji. W ten sposób przedstawiciel SLD uzyskał efekt emocjonalnego odbioru wśród swego elektoratu, który zwiera szeregi wokół swoich kandydatów, widząc niebezpieczeństwo zagrażające ze strony przeciwnego obozu politycznego.

Silne nacechowanie emocjonalne miały wypowiedzi polityków Przymierza Społecznego. *Nie służcie obcym, Balcerowicz — bubel roku* — grzmieni przywódcy tej koalicji, wywołując w ten sposób wśród swoich, w dużej mierze ubogich, wyborców poczucie „naszości”, swojskości, emocjonalnej ponad-



racjonalnej łączności, a zarazem podziału na *my* i *oni* [por. A. Piotrowski, 1996, s. 252], i wrogości wobec *nich*, wykonawców bezdusznej, pragmatycznej, prozachodniej polityki, nie liczącej się ze zdaniem szarego człowieka. Emocjonalizacja odbioru wiąże się też z chęcią wywołania u odbiorcy nie prawdziwej napiętności i napięcia, lecz sentymentalnego współczucia. Taki właśnie cel, analogiczny zresztą do tego, jaki przyświeca twórcom zadomowionych w kulturze masowej wieloodcinkowych oper mydlanych, ujawnił się w reklamówkach wyborczych z dziećmi, prezentowanych szczególnie przez SLD. Wyborca, przyciągnięty sielankowym obrazem najmłodszych, miał naiwnie w intencji twórców komunikatu wierzyć w delikatne, słoneczne obrazy mądrości, zdrowia i bezpieczeństwa, a nie snuć rozważania nad prezentowanymi programami wyborczymi.

## **2. MECHANIZM WSPÓLNOTY ŚWIATA I JĘZYKA, czyli spełnienie warunku PEŁNEGO POROZUMIENIA**

Aby tekst mógł coś komunikować odbiorcy, musi odwoływać się do znanej mu, chociaż częściowo, rzeczywistości i operować znanym mu językiem.

W dyskursie kampanii wyborczej 1998 roku nie prezentowano tekstów o ambicjach poznawczych czy nowatorskich formalnie, gdyż unikano czegośkolwiek, co mogłoby zakłócić poczucie posiadania przez nadawcę i odbiorcę wspólnego świata. Nadawca komunikatu bardzo często tworzy pozór istnienia jakiegoś „*my*”, przeciwstawionego „*im*”, a więc wspólnego świata doświadczeń i wartości. Poszczególne partie miały świadomość odmienności tworzonych przez siebie „wspólnych światów”, co wynikało ze zróżnicowania elektoratów poszczególnych ugrupowań, choćby w kwestii stosunku do Kościoła, tradycji narodowej czy interpretacji współczesnych dziejów Polski.

Przymierze Społeczne hasłem *Razem damy radę* dało wyraz przekonaniu, że siły, które reprezentuje, są w rzeczywistości III Rzeczypospolitej deprecjonowane, niedocenione, spychane na margines; tylko połączone mogą odwrócić niekorzystną koniunkturę polityczną.

Jeden z lokalnych kandydatów UW reklamował się zaś następująco: *Mam tak samo jak Ty Miasto moje, a w nim... Jeszcze wiele do zrobienia...* Znamienne jest tutaj odwołanie się do słów piosenki Czesława Niemena „Sen o Warszawie”. Oryginalny, ambitny, niezwykle popularny artysta może uchodzić za symbol wspólnego świata partii i jej elektoratu. Politycy UW w dużej części wywodzą się z pokolenia roku 1968 i wykazują przywiązanie do jego propozycji kulturowej, elektorat tej partii stanowią zaś przede wszystkim warstwy inteligentkie. Ogólny pragmatyzm kampanii UW (hasło *Twoja kolej teraz*) musiał rozczarować intelektualistów tradycyjnie oddających głos na partię „*etosu*”. Generalnie hasła i programy wyborcze ugrupowania Leszka Balcerowicza usiłowały zaspokoić oczekiwania młodego pokolenia wyborców, nastawionego na wymierny sukces ekonomiczny. Wspomniany slogan oparty



na cytacie z utworu Niemena miał — w moim przekonaniu — wywołać ciąg pozytywnych konotacji, związanych z wizerunkiem Unii jako partii inteligentnej, przyjaznej ludziom otwartym, twórczym, eksperymentującym artystom (takim jak np. Czesław Niemen), a przy tym dobrze służącej „małym ojczyznom”.

Politycy AWS, podobnie jak SLD, swojemu głównemu hasłu nadali schemat triady. Nie był to zabieg przypadkowy. Triada daje poczucie pełni, dokładnego opisu rzeczywistości, może odwzorowywać wspólny świat [por. R. Zimny, 2000]. Wyborcy AWS to ludzie o poglądach raczej tradycjonalistycznych, uznający ważność innej triady Bóg — Honor — Ojczyzna. Hasło koalicji, pozbawione pierwiastka sakralnego, lecz silnie wartościujące etycznie (przesłanki *Rodziny* i *Wspólnoty* implikują umiłowanie *Ojczyzny*), miało szansę trafić właśnie do tej grupy głosujących, która za istotną część „wspólnego świata” uznaje określony stosunek do tradycji chrześcijańskiej i narodowej.

Z kolei jeden z kandydatów SLD przedstawił się w ulotce jako *produkt o najwyższym znaku jakości*. Ten dowcipny pomysł również buduje poczucie „wspólnego świata” między politykiem (pojmowanym jako narzędzie) a wyborcą (użytkownikiem). Codziennością każdego człowieka jest rzeczywistość konsumpcyjna, konieczność dokonywania transakcji handlowych i wyborów między ofertami różnych firm. Karta gwarancyjna kandydata w rubryce „okres użytkowania” zawierała wpis: *produkt długotrwałego użytku, wśród przeciwwskazań zaś jakiegokolwiek kombinacje, kanty, pranie brudów itp.* Gwarancja trwa cztery lata, spełnione są więc warunki zwykłej operacji handlowej. W tym przypadku produktu nie można było jednak kupić, tylko *wybrać*, na co wskazywała treść rubryki: „data i miejsce zakupu”. W moim przekonaniu komercyjna formuła tej reklamówki bardzo dobrze służyła kandydatowi, mogła zatem w świadomości sporej grupy wyborców rodzić konotacje pozytywne.

Widzimy więc, że w zasadzie każde hasło wyborcze uzyskuje znaczenia naddane, wynikające z kontekstu społecznego i kulturowego. Konotacje sloganów mogą integrować grupy głosujących na zasadzie ich stosunku do kultury, religii, tradycji, wreszcie historii (np. jeden z lokalnych kandydatów AWS odwołał się do powiązań rodzinnych z marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym).

### **3. MECHANIZM SYMPLIFIKACJI ROZKŁADU WARTOŚCI, czyli spełnienie warunku ŁATWEJ ORIENTACJI AKSJOLOGICZNEJ**

Zjawisko to wiąże się z rozbiciem świata na opozycję *my* — *oni*; wartości nasze są pozytywne, natomiast obce, przypisane innej sile politycznej — negatywne. Ukazanie uproszczonego podziału świata wartości nie musi być dosłowne, twórcy kampanii wyborczych umieją w bardziej pośredni sposób angażować odbiorcę w jednoznacznej akceptacji zasad jednej strony kosztem



drugiej. Jeżeli AWS nadaje w swoim programie telewizyjnym film, ukazujący wytepienie czerwonych robaków, innym razem zaś prezentuje scenkę, w której tylko mechanik ze znaczkiem ZAWSze potrafi naprawić zepsuty samochód, to chodzi tu o uprawomocnienie własnego hasła *My naprawiamy Polskę*, w opozycji do działalności lewicy, niszczącej, w opinii polityków prawicowych, na równi niesuwerenną Polskę lat 1945-1989, jak i III Rzeczpospolitą w okresie 1993-1997. Nie może być *Mądrze, Zdrowo, Bezpiecznie* z ludźmi, którzy kłamią i nie potrafią rozliczyć się z własną przeszłością — zdawała się sugerować prawica za pomocą swych sloganów.

Podobnie uproszczony obraz Polski najnowszej emanował z audycji SLD. Politycy lewicy przedstawiali dowody na to, że cztery kluczowe reformy społeczne wprowadzane przez rząd koalicji AWS-UW są tylko przykrywką dla braku wszelkich pomysłów na rządzenie (*Bydgoszcz może lepiej wykorzystać swoją szansę* — mówił lokalny kandydat SLD).

RP „Ojczyzna” z kolei sugerował, że tylko on jest autentycznym depozytariuszem wartości Sierpnia (*Nie zapomnijcie tamtych dni*).

Skłonność do tworzenia podstaw łatwej orientacji aksjologicznej cechowała więc na równi programy partii o lewicowym i prawicowym rodowodzie oraz nastawieniu ideologicznym.

#### **4. MECHANIZM ODBIORU BEZALTERNATYWNEGO, czyli spełnienie warunku ZWOLNIENIA OD DECYZJI**

Celem haseł wyborczych było spowodowanie u odbiorcy rezygnacji z samodzielnych decyzji wyborczych. Hasła te zapraszają do dokonania wyboru, lecz kwestionują towarzyszącą mu alternatywę. W sloganach typu *Jest inny wybór* („Ojczyzna”) czy *Dzisiaj Ty wybierasz — Twoja kolej teraz* (UW) kryje się zasadnicza ambiwalencja. Mówi się o dokonaniu dobrego, samodzielnego wyboru, lecz zarazem ten wybór jest już dokonany za adresata — to właśnie ta partia zasługuje, byś dzisiaj ją wybrał; to właśnie ci politycy gwarantują, że wybór będzie inny, więc, z założenia, lepszy. Podobnie hasło *Bierzemy władzę, żeby oddać ją ludziom* (AWS) kusilo wyborcę obietnicą wzrostu znaczenia samorządności i inicjatywy obywatelskiej, jednak tylko w wypadku oddania głosu na określoną formację polityczną.

Z reguły teksty zachęcające do dokonania ściśle określonego wyboru pozbawione były wieloznaczności i nie rodziły wątpliwości interpretacyjnych. Zdarzały się jednak proste gry znaczeniowe, oparte na pomysłach oczywistych i czytelnych dla odbiorcy, a usankcjonowanych przez tradycję kulturową i językową. Przykładowo kandydat o nazwisku *Zawiszewski* reklamował się hasłem *Polegaj na mnie jak na Zawiszcy, Pięka zaś* — jako *Piguła na sukces*. Tego typu gry słowne — mówiąc skrótowo — wartościują przez wprowadzenie do tekstu pierwiastka ludycznego, co może osłabiać krytycyzm odbiorcy i przenosić odpowiedzialność za podjęcie decyzji z poziomu racjonalnego na emocjonalny.



Cztery mechanizmy perswazji, wyodrębnione przez S. Barańczaka, były więc wykorzystywane przez twórców silnie wartościujących komunikatów multimedialnych, składających się na kampanię samorządową 1998 roku. Oczywiście, język polityki w tekstach wyborczych miał wiele wspólnego z dyskursem reklamy i w taki też sposób korzystał z mechanizmów retorycznego oddziaływania na odbiorcę. Często były komunikaty apredykatywne, np. *Mądrze, Zdrowo, Bezpiecznie*, pozbawione czasowników, a przez to świadomie rozmyte, ogólne, wszechogarniające. W kampanii ogólnopolskiej chętnie używano wartości odczuciowych bliskości, wyrażonych takimi nośnikami, jak *Rodzina, Dom, Wspólnota, Zdrowie, Bezpieczeństwo*. Natomiast w regionalnej konkurencji o wyborcę więcej pojawiało się nazw wartości pragmatycznych i ekonomicznych, gdyż kandydaci używali perswazji, odwołującej się do dobrze znanych odbiorcy realiów jego własnego regionu, miasta czy wsi (np. w Bydgoszczy i Grudziądzu, ośrodkach wielkiej popularności sportu żużlowego, kandydaci chętnie przypisywali sobie uczestnictwo w sukcesach żużlowców lokalnych klubów i w organizacji wielkiego turnieju Grand Prix o nagrodę Polski).

Bardzo trudno jest ocenić w tej chwili wpływ mechanizmów retorycznych tej kampanii na świadomość wyborców. Większość haseł na pewno zachęcała adresatów do bezrefleksyjnego podjęcia ważnej decyzji, usiłowała formować ich wrażliwość w kategoriach dwubiegunowych, czarno-białych opozycji. Wartości używane w ten sposób stanowiły tylko oręż w bezwzględnej walce politycznej i były efektywną, łatwo przyswajalną i ładnie opakowaną konfekcją wyborczą. Pozostaje nadzieja, że odbiorcy komunikatów językowych kampanii samorządowej potrafili zachować spokój i dystans wobec tych tekstów mimo ich perswazyjnej siły. Obserwowanie „wyborczego teatru”, stworzonego przez rywalizujące opcje polityczne, skłania też do ogólniejszej refleksji: odbiorca kultury masowej powinien z umiarem i krytycyzmem śledzić jej wszystkie ważne zjawiska, starając się oddzielić ziarno od plew.

## Bibliografia

- S. Barańczak, *Słowo — perswazja — kultura masowa*, „*Twórczość*” 1975, nr 7, s. 44-57.
- I. Bartosiewicz, *Autoportret partii politycznych na podstawie sloganów wyborczych użytych w kampanii przed wyborami do Sejmu i Senatu RP w 1994 r.*, [w:] *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, pod red. J. Anusiewicza i B. Sicińskiego, Wrocław 1994, s. 91-96.
- I. Borkowski, *A metafory trwają... Przenośnia jako środek perswazji językowej w czasie kampanii wyborczej w 1991 i 1995 r.*, „*Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*” XXII, 1996, s. 159-174.
- Dom w języku i kulturze. Materiały z konferencji „Dom w języku i kulturze”, zorganizowanej w Uniwersytecie Szczecińskim przez Zakład Etnolingwistyki w dniach 22-24 marca 1995 roku*, pod red. G. Sawickiej, Szczecin 1997.
- M. Frankowska, *Frazeologia i metaforyka w tekstach politycznych lat 1989-1993*, [w:] *Język a kultura*, t. 11, Wrocław 1994, s. 21-47.



- J. Fras, *Język propagandy politycznej*, [w:] B. Dobek-Ostrowska, J. Fras i B. Ociepka, *Teoria i praktyka propagandy*, Wrocław 1997, s. 83-110.
- D. Galasiński, *Chwalenie się jako perswazyjny akt mowy*, Kraków 1992.
- I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919-1923*, Wrocław 1994.
- D. Kępa, *Dom i jego granice jako kategoria wartościująca*, [w:] *Dom w języku i kulturze*, pod red. G. Sawickiej, Szczecin 1997.
- W. Kopaliński, *Słownik symboli*, wyd. IV, Warszawa 1997.
- M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.
- I. Krzemiński, *Najlepiej nieudana kampania. Kampania wyborcza KLD — przykład politycznej alienacji*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku. Zbiór studiów*, pod red. K. Handke i H. Dalewskiej-Greń, Warszawa 1994, s. 281-296.
- E. Laskowska, *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz 1992.
- E. Laskowska, *Nazwy wartości w wypowiedziach publicznych (na przykładzie tekstów wygłoszonych podczas sesji Rady Miejskiej Bydgoszczy w kadencji 1990-1994)*, [w:] *„Słowa, słowa, słowa...” w komunikacji językowej*, pod red. M. Grabskiej, Gdańsk 2000, s. 159-163.
- K. Mosiołek-Kłosińska, *Językowa prezentacja przeciwników politycznych w wypowiedziach kandydatów na prezydenta w kampanii 1995 r.*, „Poradnik Językowy” 1996[a], nr 1, s. 12-20.
- K. Mosiołek-Kłosińska, *Slogany wyborcze jako wypowiedzi podsumowujące treści głoszone przez polityków (na materiale tekstów z kampanii prezydenckiej)*, „Przegląd Humanistyczny” 1996[b], nr 4, s. 105-118.
- MSE, *Mały słownik etyczny*, pod red. S. Jedyńska, Warszawa 1996.
- Z. Najder, *Wartości i oceny*, Warszawa 1971.
- Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, pod red. J. Bartmińskiego i M. Marzulewicz-Brzozowskiej, Lublin 1993.
- K. Ozóg, *Język kampanii wyborczej z 1997 roku na tle polszczyzny lat dziewięćdziesiątych*, „Język Polski” 1998, nr 3-4, s. 171-178.
- A. Piotrowski, *O dyskursie politycznym*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny. Forum Kultury Słowa Wrocław 1995*, pod red. J. Miodka, Wrocław 1996.
- J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992.
- J. Puzynina, *Z niemieckich prac o języku polityki w warunkach demokracji*, [w:] *też*, *Słowo — wartość — kultura*, Lublin 1997, s. 237-245.
- T. Szczerbowski, *O grach językowych w tekstach polskiego i rosyjskiego kabaretu lat osiemdziesiątych*, Kraków 1994.
- B. Walczak, *Co to jest język polityki?* [w:] *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, pod red. J. Anusiewicza i B. Sicińskiego, Wrocław 1994, s. 15-20.
- T. Zgółka, *Język wśród wartości*, Poznań 1988.
- R. Zimny, *Raz, dwa, trzy — enumeracja i perswazja*, [w:] *Język a kultura*, t. 13: *Językowy obraz świata i kultura*, pod red. A. Dąbrowskiej i J. Anusiewicza, Wrocław 2000, s. 215-228.
- A. Żylińska, *Metaforyczny obraz kampanii propagującej referendum z 1987 r. jako przykład funkcjonowania mechanizmów manipulacji językowej*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” XX, 1994, s. 113-124.



*Tomasz Piekot*  
(Wrocław)

## **SYSTEM AKSJOLOGICZNO-NORMATYWNY W SOCJOLEKCIE KULTURYSTÓW**

Założeniem wyjściowym poniższej pracy jest przeświadczenie, że każdy socjolekt przekazuje pewien utrwalony w grupowej świadomości obraz świata, a najważniejszym czynnikiem, który ten świat porządkuje, jest wypracowany przez społeczność — mniej lub bardziej uświadamiany — system wartości. System ten z jednej strony wyznacza w jakimś stopniu normatywne wzory poznawania świata, z drugiej — umożliwia hierarchizację wszystkich jego elementów. W tym sensie każdy socjolekt przekazuje zarówno określony system wartości, jak i repertuar językowych mechanizmów wartościowania.

Celem niniejszej analizy jest rekonstrukcja systemu aksjologiczno-normatywnego środowiska kulturystów nieprofesjonalnych. Wybrana grupa nie jest tradycyjną wspólnotą sportową, a charakter jej sposobu komunikacji wynika ze ścierania się dwóch elementów — wąskiego zakresu grupowej działalności (uprawianie kulturystyki) oraz językowej (i światopoglądowej) ekspresywności młodych członków grupy<sup>1</sup>.

### **I. KULTURYSTYCZNY SYSTEM WARTOŚCI**

System aksjologiczny każdej społeczności wyznaczany jest zbiorem wartości pozytywnych i negatywnych, na który składają się podstawowe typy wartości i kategorie wartościowania<sup>2</sup>. W socjolekcie kulturystów system ten przedstawia się następująco<sup>3</sup>:

---

<sup>1</sup> Kulturyści nieprofesjonalni to przede wszystkim ludzie młodzi (uczniowie i studenci); ich mowa jest połączeniem profesjolektu z silnie ekspresywnym slangiem.

<sup>2</sup> Będąca podstawą tej pracy typologia wartości została przedstawiona [w:] S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994, s. 162.

<sup>3</sup> Poniższa analiza dotyczy słownictwa kulturystycznego zasłyszanego w kilku siłowniach Dolnego Śląska i wypisanego z czasopisma kulturystycznego „Muscle & Fitness” w latach 1991-1998. Charakter niniejszego tekstu nie pozwala na zamieszczenie tego dość obszernego słownika.



**Wartości pozytywne:**

1. Wartości estetyczne: dobrze wyglądać (*być naładowanym, być napakowanym, być przyświnionym*), mieć dobre umięśnienie (*łapa, gruszka, bicek, klacia, motylki, kratka, kaloryfer*), mieć duże mięśnie (*gigantyczne bicepsy, armaty, mieć bryczesy przy kolanach, nie mieścić się w drzwiach, rozrywać ubranie*), mieć kształtne mięśnie (*jabluszek, łezka, serducho, mieć wypiętrzony kształt, choinka*).

2. Wartości witalne: aktywność życiowa — ćwiczyć, trenować w siłowni (*ładować, pakować, machać, dmuchać, przerzucać blachy, grzać*); ból, zmęczenie, wysiłek (*jakiś mięsień błaga o litość, jakiś mięsień odmawia posłuszeństwa, dostać orgazmu z bólu, jakiś ciężar kogoś zabił*); wytrzymałość, odporność na ból i zmęczenie (*walczyć z ciężarem, walczyć z bólem, atakować mięśnie*); siła fizyczna (*maks, życiówka, mieć pałera, mieć w rękach Herkulesa, mieć imadlany uchwyt*); jeść, odżywiać się (*jechać na białym, pucha*).

3. Wartości poznawcze: mądrość (*najpierw rusz głową, a potem mięśniami, najważniejszy mięsień to mięsień mózgowy, trening instynktowny, trzymać mięśnie w niepewności, zaskakiwać mięśnie, dezorientować mięśnie*).

**Wartości negatywne:**

1. Wartości estetyczne: chudość ciała i jego części (*szczypior, szczawik, cherlak, oświęcim, klawiatura, kości, żebratan, mięśnie żebrate*); otyłość (*sumo, smalcus, sadłomastochista, tucznik, mięśnie tłuszczochowate*); przesadna wielkość mięśni (*kalectwo, topór, być topornym, mieszkać w stodole, faszystka, dziewoląg*); nieproporcjonalność, brak harmonii wyglądu (*być zbyt masywnym górą, wyglądać jak kurczaczek, wyglądać jak nadmuchiata gęś*); zaniedbanie ciała (*zapaść się, mięśnie zapomniane, mięśnie zapuszczone*); nienaturalność, sztuczność ruchów, pozerstwo (*zamiatać rękami ulice, nosić telewizory pod pachami, połknąć kwadrat, gadżet, dzolero, rambo*).

2. Wartości witalne: trenować niewłaściwie (*cepować, cepiarz, kajakarz*), trenować niechętnie — lenistwo (*wczasowicz, przynieść leżak, cool-turysta*); pocić się (*poti, poteusz, śluzak, wypot, zlać się, spotnieć*); jęczeć (*mruk, animal, stękać, dzapan, skowyt*); puszczać gazy (*pierdator, targać, targ, targowica, targowisko*); doznać kontuzji (*kontuzja kogoś złapała, kontuzja kogoś puściła, zerwać się w jakimś mięśniu*); nieprawidłowo się odżywiać (*makaron, wietkong, dietyk*).

3. Wartości poznawcze: brak rozsądku — kulturystycznej mądrości (*pustak, filozofia neandertalska, mięśniak*).

4. Wartości obyczajowe: zachowywać się niewłaściwie — robić nieporządek, hałasować, rozmawiać (*burdeliusz, rozpierdalaka, ćwiczyć mięśnie szczękowe*).

5. Wartości dotyczące przedmiotów, miejsc itp.: starość przedmiotów (*rdza, złom*), ciasnota pomieszczeń (*czołg*), przyrządy kobiece (*peleton, skrzypieć, areobownia, zadzierać kiecę, jechać po flachę*).



Z analizy zebranego słownictwa wynika, że w środowisku kulturystów — poza zdecydowaną aksjologiczną polaryzacją świata — istnieje również sfera rzeczywistości obdarzona wartościami ambiwalentnymi. To aksjologiczne rozchwianie dotyczy wyłącznie zjawiska używania środków dopingujących. Wartościowanie tej sfery kulturystycznego życia przedstawia się następująco:

**Wartości pozytywne związane z dopingiem:**

1. Witalne: siła, energia, rozwój (*koks, turbo, dopalacz, prąd*).
2. Poznawcze: mądrość, rozsądek i umiar (*koksić z głową, dekoksacja, czyścić się, raz na koksie, raz po koksie*).

**Wartości negatywne związane z dopingiem:**

1. Estetyczne: przesadnie rozwinięty wygląd (*kabanieros, pachnieć koksem*); wygląd odrażający, nieestetyczny, niezdrowy (*mieć orzygane plecy, syf, krater, wulkan, mieć dojrzałą pizzę na plecach, mieć bielmo na ryju*).
2. Witalne: stosować doping (*wciągać, koksić, ciągnik, zarzucać, zapodawać, brać coś*); mieć skutki uboczne: mieć trądzik posterydowy (*być wysyfonym*), być chorym (*toksyk, wątrobiszcze, srać koksem*), być nadpobudliwym seksualnie (*żyć na baczność*), być agresywnym (*wściekłość sterydowa, białe szaleństwo*).
3. Wartości dotyczące przedmiotów, miejsc itp.: środek dopingujący (*gówno, kurestwo, capstryk, anabol, kwas, proch, śmierć*); miejsce używania (*koksownia*).

Tak charakterystyczne uporządkowanie grupowej rzeczywistości pozwala wysnuć następujące wnioski:

1. Przedstawiona powyżej hierarchia kulturystycznych wartości tworzy standardowy światopogląd przeciętnego, typowego kulturysty. Umożliwia on orientację we wszystkich sytuacjach grupowego życia zgodnie z obowiązującymi normami.
2. Najbogatszy układ prezentują wartości estetyczne. Wynika to z celu grupowej działalności (kulturystyka to kultura pięknego wyglądu) i pozwala patrzeć na człowieka i jego ciało w kategoriach piękna, które staje się jednym z kryteriów oceniania.
3. Równie bogaty jest układ wartości witalnych. Wiąże się to z istotą kulturystycznej działalności — pracą fizyczną, która powoduje różnorodność stanów organizmu i zachowań fizjologicznych, niedostrzeganych w niekulturystycznym życiu. Wśród wartości witalnych zwraca uwagę podniesienie zmęczenia fizycznego, bólu i wyczerpania<sup>4</sup> do rangi wartości pozytywnej.
4. Oczywisty jest brak wartości transcendentnych i moralnych, dla których w grupie o tak wąskiej specjalizacji nie ma miejsca.

<sup>4</sup> Jest to znamienne, ponieważ ból w kulturze europejskiej jednoznacznie wartościowany jest negatywnie, co więcej — zabarwienie pejoratywne uzyskują również wszelkie wypadki akceptacji bólu (masochizm).



5. Symptomatyczna jest obecność wartości poznawczych i obyczajowych. Składają się one na swoisty kulturowy kodeks zachowań dopuszczalnych w siłowni, który odpowiada *kulturowej mądrości*<sup>5</sup>. Wszelkie przekroczenia tak wyznaczonych norm postępowania są piętnowane i negowane.

6. Świat kulturowych wartości jest układem dychotomicznym. Wyraźny podział na wartości pozytywne i negatywne potwierdza istnienie ujednoczonego w trakcie grupowego życia światopoglądu, który współtworzą: zespół określonych zachowań, postaw i sądów oraz konkretna obyczajowość. Światopogląd ten wyraźnie oddziela zjawiska pozytywne ('coś jest dobre') od negatywnych ('coś jest złe'): zaburzenie tego porządku dotyczy tylko stosowania środków dopingujących. W badanym socjolekcie przeważa leksyka dotycząca wartości negatywnych<sup>6</sup>.

## II. MECHANIZMY WARTOŚCIOWANIA RZECZYWISTOŚCI

Odtworzony wyżej system wartości wyznawanych przez środowisko jest konkretyzowany w codziennej komunikacji za pomocą mechanizmów językowego wartościowania, które — obok eksplicytnego wyrażania sądów — są podstawowym źródłem interpretacji rzeczywistości. Systematyzacja owych schematów wiąże się z koniecznością traktowania leksyki socjolektalnej w kategoriach tzw. *znaku ekspresywnego* — to znaczy znaku, który jest środkiem językowego wyrażania emocji (wartości). Poniższy fragment opisuje językowe sposoby wartościowania, które należy rozumieć jako przekazywanie informacji o pozytywnym lub negatywnym stosunku mówiącego do rzeczywistości zewnętrznej (melioracja i pejoratywizacja)<sup>7</sup>. Zasadniczą rolę odgrywają w tym wypadku procesy zachodzące na poziomie brzmień (mechanizmy fonetyczne), budowy (mechanizmy słowotwórcze) i znaczeń (mechanizmy semantyczne) poszczególnych konstrukcji socjolektalnych.

<sup>5</sup> Przywiązywanie wagi do mądrości nie pokrywa się z obecnym w świadomości potocznej stereotypem kultury — człowieka tępego, ograniczonego i nieinteligentnego.

<sup>6</sup> Zasadę tę widać wyraźnie w momencie wartościowania elementów świata niezwykłego (przedmioty, miejsca). Kulturyści oceniają przedmioty i miejsca nieakceptowane — brak tego typu słownictwa nacechowanego pozytywnie. Wynika to z charakterystycznego dla naszej kultury przesunięcia wartościowania (częściej nazywamy to, co złe i nietypowe, uznając to, co dobre, za normalne i typowe).

<sup>7</sup> Zawężenie tematu do zjawiska melioracji i pejoratywizacji pozwala uniknąć nadmiernej szczegółowości tego fragmentu. Założenie to wynika z chęci odtworzenia systemu aksjologicznego, a nie szeroko rozumianych zabiegów ekspresywnych obecnych w wypowiedziach kulturowych.



## 1. Fonetyczne mechanizmy wartościowania

Jednym ze sposobów wartościowania rzeczywistości jest brzmieniowe zestawienie kilku wyrazów, przy czym jeden pełni funkcję wyrazu wartościowanego, pozostałe — wyrazów wartościujących. Zasadniczym czynnikiem zaistnienia tego procesu jest atrakcyjność brzmieniowa, która umożliwia generowanie nowych (nacechowanych aksjologicznie) sensów. W efekcie powstają konstrukcje, których struktura formalno-znaczeniowa jest kontaminacją budowy i znaczeń wyrazów podstawowych. W socjolekcie kulturyistów jest kilka przykładów tego typu neologizmów:

- *dziewołąg*: zestawienie wyrazu nienacechowanego (*dziewczyna*) z wyrazem nacechowanym negatywnie (*dziwołąg* 'istota dziwaczna') w efekcie wywołuje skojarzenia negatywne ('dziewczyna dziwaczna — kulturystka');
- *koksaniec*: zestawienie wyrazu socjolektalnego (*koks* 'środek dopingujący') z rzeczownikiem nacechowanym negatywnie (*kuksaniec* 'bolesne uderzenie') rodzi ostatecznie negatywne konotacje ('bolesny zastrzyk');
- *sadłomasłochista*: zestawienie tautologizmów *sadło* i *masło* (w znaczeniu 'fałdy tłuszczu') z konstrukcją nacechowaną negatywnie — *sadomasochista* ('dewiant') — powołuje do istnienia neologizm nacechowany ujemnie ('człowiek nadmiernie otyły');
- *cool-turysta*: zestawienie obojętnego emocjonalnie rzeczownika *kulturysta* z modnym w polszczyźnie potocznej zapożyczeniem (*być cool* 'być fajnym; być na luzie') i neutralnym rzeczownikiem *turysta* ('zwiedzający') powołuje do istnienia twór hybrydalny, nacechowany negatywnie i ironicznie ('kulturysta na luzie, zwiedzający siłownię, a nie taki, który w niej ćwiczy').

W ukazanych wyżej kategoriach zestawień paronimicznych należy rozumieć również modyfikacje znanych związków frazeologicznych: *mieć koksapil* (*seksapil* + *koks*), *wyglądać jak koksucha* (*kostucha* + *koks*), *wziąć steryd w swoje ręce* (*stery* + *steryd*). We wszystkich przytoczonych przykładach dochodzi do modyfikacji budowy wyrazów podstawowych i — co ważniejsze — do narodzin nowych, nacechowanych wartościująco znaczeń.

Mechanizmy wartościowania oparte na zasadzie atrakcyjności brzmieniowej powołują do istnienia leksemy, w których nastąpiła zmiana znaczenia przy zachowaniu niezmienionej formy. W tych wypadkach proces neosemantyzacji motywowany jest podobieństwem brzmieniowym wyrazów lub morfemów, np.: *przetarg*, *targ*, *targowica*, *targowisko*, *utarg*, *wytarg* — to (bez względu na konotacje podstawowe) miejsca, gdzie się *targa* ('puszcza gazy'); *roztargniony* — to 'ten, kto się *roztargał*', a *żebrak* — 'ten, któremu widać *żebra*'. Znaczenia podstawowe nie grają w tych przykładach żadnej roli, ponieważ źródłem ładunku emocjonalnego (najczęściej pejoratywnego) są ironia i komizm językowy.

Ostatnią grupą neologizmów socjolektalnych powstałych w efekcie zestawień brzmieniowych są formy, w których trudno doszukać się kontaminacji znaczeń wyrazów fundujących i które należy traktować jako przejaw czystej ekspresji i zabawy językiem, np.: *gryfruit* (*gryf* + *grejppfruit*), *koksynieer* (*koks*



+ *kosynier*), *capstrzyk* (*capstrzyk* + *zastrzyk*), *kometa* (*meta* 'metanabol' + *kometa*).

Powyższa analiza pozwala sądzić, iż fonetyczne mechanizmy wartościowania w socjolekcie kulturyistycznym są efektem zabawy i gry językowej. Powodują one powstanie żartobliwych i ironicznych konstrukcji o zabarwieniu pejoratywnym<sup>8</sup>.

## 2. Słowotwórcze mechanizmy wartościowania

Patrząc na socjolekt kulturyistów z perspektywy budowy słowotwórczej poszczególnych wyrazów, a dokładniej — z perspektywy przydatności procesów słowotwórczych do tworzenia językowych konstrukcji wartościujących, powiedzieć trzeba, że mechanizmy wartościowania rzeczywistości na tym poziomie języka są bogatsze i bardziej zróżnicowane. Omawiane tu procesy melioracji i pejoratywizacji zachodzą dzięki możliwościom, których dostarczają przede wszystkim: określony zestaw formantów sufiksalnych i prefiksalnych, a także derywacje dezintegralna (wsteczna) i alternacyjna.

### 2.1. Melioracja

**2.1.1. Derywacja sufiksalna.** W środowisku kulturyistycznym popularnym sposobem nadawania pozytywnych odcieni znaczeniowych jest tworzenie konstrukcji deminutywnych, przy czym proces ten w badanym socjolekcie jest wynikiem wykorzystania możliwości polszczyzny potocznej. Wartościowanie pozytywne dokonuje się za pomocą przyrostków deminutywnych: *-ek* (*bicek*, *tricek*, *motylek*, *smoczek*), *-ik* (*bicepsik*, *tricepsik*), *-ka* (*paśka*, *kłaśka*, *łufka*, *łapka*), *-iszko*, *-uszko* (*biszko*, *triszko*, *jabłuszko*), *-erika* (*łaperika*); źródłem tego typu wartościowania są również formanty hipokorystyczne: *-uś* (*smoczus*, *cycus*), *-u* i *-o* (*maksiu*, *bysio*) oraz zapożyczony z języka angielskiego przyrostek *-i* (*kafi* 'kafar', *szafi* 'szafa', *muti* 'mutant')<sup>9</sup>. Osobno traktować należy przypadki tworzenia znaczeń ujemnych za pomocą sufiksów deminutywno-hipokorystycznych. Nacechowane negatywnie neologizmy socjolektalne typu: *mecia* ('metanabol'), *kurczaczek*, *patyczki*, *szczypiorki*, *koksik*, *poti*, *teś*, *teściu* ('testosteron'), *szczapki*, *grabki*, *koksiu*, *cepuś* są przykładem ironii językowej, która jest specyficzną formą oceny negatywnej. Właściwy sens tych konstrukcji rozpoznawalny jest dopiero na płaszczyźnie pragmatycznej<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Tylko w nielicznych wypadkach w procesach tego typu powstały konstrukcje o zabarwieniu melioratywnym (*biskopt*, *triskopt*, *gryfrut*, *szczytowanie*).

<sup>9</sup> Sufiks *-i* występuje również w polszczyźnie potocznej, zwłaszcza przy spieszczaniu imion i przezwisk (por. polskie: *Robert* — *Robi*, *Artur* — *Arti* i angielskie: *Mother* — *Mummy*, *Rebecca* — *Becky*).

<sup>10</sup> Obszerną analizę tego zagadnienia przedstawił M. Sarnowski w artykule *Deminutiwum jako znak ironii*, [w:] *Język a kultura*, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, Wrocław 1991, s. 41-40.



Rozumienie ironii jako figury myślowej służącej między innymi do wyrażania ocen negatywnych wyklucza możliwość traktowania w tych kategoriach zjawiska przeciwnego — to znaczy, gdy wyrazy nacechowane pozytywnie zostały utworzone za pomocą sufiksów pejoratywno-augmentatywnych. W badanym socjolekcie występuje znaczna ilość konstrukcji tego typu: *bicepsior, smoczor, bysior, cycory, gryfior* — funkcjonują one na zasadzie językowego żartu — spontanicznej zabawy językiem. Drugiej grupie wyrazów o nacechowaniu pozytywnym, a utworzonym augmentatywnymi i pejoratywnymi sufiksami: *-icho, -ucho, -ucha, -(i)sko, -ensje (bicho, tricho, serducho, grucha, pucha, lufisko, łapsko, łapiszcze, lufensje)*, nadano — jak się zdaje — odcień znaczeniowy: 'swojskość, poczciwość, wywoływanie litości'.

**2.1.2. Derywacja prefiksalna.** W socjolekcie kulturyistycznym prefiksalne sposoby wartościowania pozytywnego koncentrują się na tworzeniu form ekspresywnych za pomocą następujących przedrostków: prefiks *na-* (*nabzdyczyć się, być nadmuchanym, być naładowanym, napakowanym, napompowanie*) — wprowadza znaczenie intensywności, dopełnienia; *przy-* (*być przyświnionym, być przywalonym, przywalić*) — znaczenie zwiększenia objętości czegoś; *wy-* (*wyrzeźbić, wycisnąć*) — komunikuje zakończenie czynności; *za-* (*zagrzewać, zajechać, zajeżdżać, zarznąć*) — sugeruje zwiększenie nasilenia czynności lub osiągnięcie jej fazy końcowej; *do-* (*dogrzewać, doładować, dowalić, dorzeźbić*) — informuje o uzupełnianiu czegoś; *po-* (*pocisnąć*) — wprowadza znaczenie wykonania czynności; *roz-* (*rozpakować się, rozrywać, rozwalać*) — komunikuje zwiększenie intensywności.

Nietrudno dostrzec, że prefiksalne sposoby wartościowania pozytywnego skupiają się na wprowadzeniu znaczeń dotyczących intensyfikacji wykonywanych czynności lub zmian przestrzennych. Takie ograniczenie — przy jednoczesnym bogactwie prefiksów — świadczy o spontanicznym stosowaniu tego typu derywacji. W jej efekcie powstają efemeryczne konstrukcje ekspresywne.

**2.1.3. Derywacja alternacyjna.** Pozytywne wartościowanie w badanym socjolekcie odbywa się również w procesie alternacji. Tworzenie form pieszczotliwych może przybierać wówczas charakter regularny: np.: *grusia, kłacia, secia* (od: *grucha, klata, seta*), może też mieć charakter nieregularnych alternacji wyjątkowych, np.: *pasia* — *paczka* (por. potoczne *rasia* — *rączka*).

## 2.2. Pejoratywizacja

**2.2.1. Derywacja sufiksalna.** Oprócz omówionego już zjawiska ironicznego użycia deminutiwów w znaczeniu negatywnym wymienić jeszcze należy konstrukcje powstałe w wyniku wartościowania negatywnego za pomocą sufiksów pejoratywnych: *-or, -ora (teścior, koksior, meciora), -iszczce, -eusz, -usz, -us (wątrobiszczce, poteusz, burdeliusz, smalcus)*.

**2.2.2. Derywacja prefiksalna.** Jako wykładniki pejoratywizacji funkcjonują w socjolekcie kulturyistów te same przedrostki, które wprowadzają znaczenia pozytywne — różnica polega na tym, że melioracja dotyczy zjawisk akcepto-



wanych przez środowisko, a pejoratywizacja — nieakceptowanych. Zjawiska te podlegają intensyfikacji, przez co zostają wyolbrzymione (*być wysyflionym, być wyjebanym na mordzie, zapaść się, zapuścić się, dokoksować, przerwać się, przetrenować się*) i ostatecznie — ocenione negatywnie.

**2.2.3. Derywacja wsteczna** (według S. Grabiasa — *ucięcie*, według H. Ułaszyna — *dezintegracja*). Jedynym mechanizmem wartościowania negatywnego jest uszczuplenie wyrazu fundującego o morfem słowotwórczy lub ucięcie nierespektujące granic morfologicznych (tzw. mutylacja). Wszystkie zanotowane konstrukcje tego typu mają znaczenie pejoratywne: *anaby, anabole* (wyraz fundujący — *anaboliki*), *meta, teś* (testosteron), *neandertal* (neandertalczyk), *wypot* (*wypociny* lub *wypocić się*).

Podsumowując, należy powiedzieć, że w socjolekcie kulturowym procesy słowotwórcze służą przede wszystkim do pozytywnego wartościowania rzeczywistości. Zastanawia fakt wykorzystania w tym celu sufiksów pejoratywno-augmentatywnych. Z drugiej strony zwraca uwagę używanie deminutiwum i hipocoristicum jako znaków ironicznych, wartościujących negatywnie. Jak można by sądzić, przyczyną tego zjawiska jest świadome (ironia) lekceważenie sensów generowanych przez deminutiwa. Bogactwo tych konstrukcji należy też tłumaczyć przejętą z komunikacji potocznej manierą zdrabniająco-spieszczającą, na gruncie której mówiący nie przekazuje ocen i emocji w stosunku do faktu zakomunikowanego językowo, informuje natomiast o własnym, dobrym lub złym, samopoczuciu<sup>11</sup>.

Drugim oprócz ironii mechanizmem pejoratywizacji jest derywacja wsteczna. Prefiksacja natomiast służy podkreśleniu intensywności wykonywanych czynności oraz zmian przestrzennych, które w ich następstwie powstają. Wartościowanie w tym wypadku jest procesem wtórnym, zależnym od akceptacji lub braku akceptacji danej czynności w grupie kulturowej.

### 3. Semantyczne mechanizmy wartościowania

Można przypuszczać, że najczęściej proces językowego wartościowania rzeczywistości w środowisku kulturowym odbywać się będzie za pomocą mechanizmów semantycznych. Płaszczyzna znaczeń dostarcza bowiem najwięcej możliwości aksjologizacji świata.

**3.1. Nadawanie przydomków** (mianowanie). Nadawanie imion i przydomków osobom ma sens magiczny, zwłaszcza gdy imię lub przydomko zostało wywiedzione od cechy przypisywanej wyłącznie jej nosicielowi. Pozwala to ośwoić człowieka, ulokować go w pewnym stereotypie, który ustala swoistą hierarchię w mikrosocjetywie. W badanym socjolekcie odnaleźć można przydomki wartościujące, które określają wykonawców czynności lub nosicieli cech. W pierwszej kategorii dominują określenia negatywne. Dotyczą

<sup>11</sup> Tylko z tej perspektywy da się uzasadnić potoczne wypowiedzi typu: *Bileciki do kontroli; Poproszę dwa chlebusie i cztery bułeczki*.



one osób nieprzestrzegających kulturowego kodeksu zachowań. Noto-ryczne naruszenie tabu przez kulturystę wiąże się z natychmiastowym przy-dzieleniem mu przezwiska negatywnego: *cepiarz*, *cepista*, *pociarz*, *koksista* (nazwa informuje wprost o czynności: nieprawidłowe ćwiczenie, pocenie się, stosowanie dopingu), *burdeliusz*, *rozpierdalaka* (wartościowanie polega tu na odwołaniu do słów o znaczeniach negatywnych — ich sens podkreśla żartobliwa sufiksacja), *dżapan* 'mówiący w języku japońskim', *ciągnik*, *dżo-lero*, *kajakarz*, *mruk*, *stę kac z*, *wczasowicz*, *wiotczak* (wartościowanie wprowadza jednoznaczny, żartobliwy aluzję). Brak przezwisk pozytywnych należy tłumaczyć tym, że czynności oceniane dodatnio w mniemaniu kulturystów należą do normy — stanu naturalnego, który nie zasługuje na taką werba-lizację. Przezwiska z drugiej kategorii (nosiciele cech) wywiedzione zostały bądź to od cech ogólnych (pozytywne: *bydlak*, *dzik*, *genetyk*, *kafar*, *krowa*, *smok*, *szafa*, *świnia*; negatywne: *cherlak*, *pustak*, *kalectwo*, *animal*, *topór*, *tucznik*), bądź na zasadzie metonimii *pars pro toto*, gdzie część ciała lub obiekt charakteryzujący człowieka staje się podstawą przezwiska (*flak*, *gar-biatan*, *krater*, *mięsień*, *patyczak*, *skowyt*, *smalec*, *smród*, *syf*, *śluzak*, *szczy-pior*, *szkieletor*, *tyfus*, *wietkong*, *wulkan*, *żebratan*). W tym wypadku również brak określeń nacechowanych dodatnio, a zatem mechanizm ten należy uznać za typowy dla kulturystów sposób pejoratywizacji.

**3.2. Asocjacje dotyczące kształtu, wyglądu lub wielkości obiektów.** Kolejnym semantycznym sposobem wartościowania jest konstruowanie metafor i porównań, których osią jest zestawienie elementu wartościowanego z obiektem, którego kształt, wygląd lub wielkość uznaje się za wzór piękna i proporcjonalności (w wypadku konstrukcji melioratywnych) lub za coś brzydkiego, niewłaściwego i nieakceptowanego (w wypadku konstrukcji pejoratywnych). Źródłem wartościowania negatywnego i pozytywnego są najczęściej odwołania do tych samych kategorii obiektów, np.: zwierzęta (negatywne: *wyglądać jak nadmuchana gęś*, *wyglądać jak kurczaczek*; po-zytywne: *być w talii jak osa*, *kobra*, *motyle*, *mieć kark jak tur*), warzywa i owoce (negatywne: *malinki*, *szczypiorki*; pozytywne: *jabłuszko*, *gruszka*) oraz przedmioty o charakterystycznym kształcie (negatywne: *kości*, *patyki*, *ołówki*, *szczapy*, *wyglądać jak kij od szczotki*; pozytywne: *choinka*, *kaloryfer*, *klepsydra*, *kratka*, *teżka*, *serducho*, *szafa*, *być v*, *mieć bryczesy przy kola-nach*, *mieć mięśnie jak balony*, *mieć ręce jak łopaty*). Rzadziej zdarzają się ze-stawienia bardziej rozbudowane, np.: *mieć dodatkowe nogi zamiast ramion*, *mieć dojrzałą pizzę na plecach*. Cechą wszystkich zestawień tego typu jest konieczność wywołania jednoznacznych (dodatnich lub ujemnych) konotacji.

**3.3. Metaforyka agonalno-militarna<sup>12</sup>.** Wykorzystywanie słownictwa zwią-zanego z walką i współzawodnictwem jest częstym zabiegiem organizującym

<sup>12</sup> Przymiotnik *agonalny* rozumiem tu w sensie, jaki nadał mu J. Huizinga, to znaczy 'dotyczący współzawodnictwa i walki', a nie 'związany z agonią' (por. gr. *agon* — *igrzyska, zawody*). Por. J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1967.



metafory w polszczyźnie potocznej, a zwłaszcza w stylu komentarzy sportowych. Mechanizm ten podnosi atrakcyjność, obrazowość i plastyczność przekazu, można go więc odnaleźć również w socjolekcie kulturystów, chociaż sport ten nie wiąże się z bezpośrednim współzawodnictwem. Przeciwnikiem staje się własne ciało i jego słabość, stąd znaczna liczba socjolektalnych motywów walki (*atakować ileś kilogramów, atakować mięsień, atakować rekord, walczyć z ciężarem, zбивać masę, zarzywać mięśnie, ewakuować się, pokazać mięśniom, kto jest ich panem*), motywów porażki i śmierci (*coś kogoś przywaliło, jakieś ćwiczenie kogoś rozerwało [zabiło], jakiś ciężar kogoś zabił, jakiś mięsień błaga o litość, mordercza seria, załamanie mięśni, upadek mięśniowy*), czy nawet militarnych narzędzi (*lufy, armaty*) oraz motywów wybuchów, eksplozji i ognia (*eksplodujące bicepsy, jakiś mięsień eksplodował, płonące ramiona, spalać schaby, wybuchowe ruchy, wystrzałowe barki, spalać się*). Warto podkreślić, że schematy generujące tego typu metaforykę są wyłącznie zabiegiem wartościowania pozytywnego, ponieważ z jednej strony ból, wyczerpanie i zmęczenie nabierają w środowisku kulturystów sensu dodatniego, z drugiej — konstrukcje tego typu podkreślają heroiczną i żmudną „walkę o piękny wygląd”.

**3.4. Personifikacja.** Nietypowym zabiegiem wartościującym w omawianym socjolekcie jest personifikacja mięśni lub innych części ciała. Sygnałem tego jest nadanie metaforycznych znaczeń zachowaniom fizjologicznym (*rzygać skórą, srać koksem, dostać orgazmu z bólu*) oraz przedstawianie człowieka jako przedmiotu, a nie podmiotu działań (*kontuzja kogoś złapała, kontuzja kogoś puściła, ciężar kogoś przywalił*). Sama personifikacja rozpoczyna się w momencie przypisania mięśniom możliwości zachowań fizjologicznych (*jakiś mięsień oddał moc, jakiś mięsień się posrał*) oraz wydawania dźwięków (*jakiś mięsień mlaska, jakiś mięsień śpiewa*). Ostatni etap personifikacji mięśni prowadzi do obdarzenia ich zdolnościami intelektualnymi i emocjonalnymi (*jakiś mięsień błaga o litość, jakiś mięsień odmawia postuszeństwa, jakiś mięsień zapomina, co to ból, mięśnie mają swoją pamięć*) oraz możliwością umierania (dobitym tego przykładem niech będzie wykorzystanie więziennej metafory śmierci: *jakiś mięsień komuś pierdolnął na dłużej*). Omówiona wyżej personifikacja jest mechanizmem melioracji, ponieważ podniesienie statusu mięśni hiperbolizuje wysiłek własny kulturysty. Melioratywności tego zabiegu nie umniejsza nawet przywołanie określeń czynności fizjologicznych (potocznie nacechowanych negatywnie), które w tym wypadku podkreślają wysiłek sprowadzony do prostych impulsów i kulturowych zachowań.

**3.5. Odwołanie się do wartości uniwersalnych** (pozagrupowych). Skutecznym mechanizmem wartościowania jest przywołanie w wypowiedzi socjolektalnej elementu pozagrupowego systemu aksjologicznego, przy czym najczęściej twórcy wypowiedzi kulturowych wykorzystują repertuar środków polszczyzny potocznej, które przystosowują do własnego systemu wartości. Specyfika grupowej działalności (powiększanie mięśni) umożliwia



wykorzystanie potocznej symboliki przestrzennej, przy czym wszelkie motywy ruchu ku górze, rozszerzania, powiększania wywołują konotacje dodatnie, a motywy przeciwne (ruch ku dołowi, zmniejszanie itp.) — ujemne, na przykład: *wiotczeć, flaczeć, wypompować się* (nacechowanie pejoratywne); *jakiś mięsień ma wypiętrzony kształt, jakiś mięsień skoczył, mieć nabitą sylwetkę, podciągać mięśnie, pompować mięśnie, puchnąć, rozrastać się, rozrywać ubranie, wypełniać rękawy koszul, pękate uda* (nacechowanie pozytywne). Inny sposób tego typu wartościowania to wprowadzenie do wypowiedzi znaków reprezentujących specyficzne kulturowe uniwersum. O melioratywności lub pejoratywności wypowiedzi decyduje wówczas ugruntowana społecznie semiotyczna funkcja tych motywów we współczesnej kulturze. Takie ujęcie zapewnia zrozumienie istoty pejoratywności w konstrukcjach typu: *być na wczasach, mieć wczasy, wczasowicz, cool-turysta* (symbolika uniwersalna — lenistwo, nieróbstwo); *jechać po flachę (pijaństwo), neandertal, pustak, filozofia neandertalska* (prostactwo, brak inteligencji); *faszysta, masochista, trening samobójczy* (postawy i światopoglądy nieakceptowane); *zadzierać kiecę* (kobiecość w opozycji do męskości); *zamiatać ulice, zlać się* (czynności uważane za hańbiące). W tych kategoriach zrozumiałe wydaje się również wprowadzenie występujących w kulturze symboli o jednoznacznym ładunku wartościującym: *służący (żorz — aluzja do stereotypowego imienia służącego), chudość (oświęcim), otyłość (sumo), ciasnota (czołg), siła (dzik, lokomotywa, imadłany uchwyt, uchwyt o sile imadła, mieć Herkulesa w rękach), artyzm (rzeźbić, rzeźba), twardość (granitowe uda, mięśnie twarde jak skała)*. Na poziomie frazeologii mechanizm aksjologizacji za pomocą odwołań do wartości pozagrupowych przejawia się modyfikacją utartych w polszczyźnie potocznej związków frazeologicznych, np.: *bakcyl żelaza, być czystym jak drzewo, być umięśnionym od stóp do głów, kawał męzczyzny, kosić bez głowy, martwy punkt*.

**3.6. Hiperbolizacja, wulgaryzacja, kakofemia.** Jednym z dobitniejszych przykładów wartościowania jest stosowanie hiperboli. Proces ten dotyczy zarówno melioracji, jak i pejoratywizacji, przy czym w pierwszym wypadku wyolbrzymiana cecha nobilituje, w drugim — deprecjonuje jej nosiciela. Za konstrukcje hiperboliczne należy uznać następujące przykłady: *mieszkać w stodole, nosić dywany pod pachami, pachnieć koksem, pakować flamastrami, rzeźbić kości, nie móc stwierdzić, czy ktoś stoi przodem, czy bokiem, kalectwo* (negatywne); *gigantyczne bicepsy, granitowe uda, uścisk o sile imadła, nie mieścić się w drzwiach, pękać w szwach* (pozytywne). Radikalnym sposobem pejoratywizacji za pomocą konstrukcji hiperbolicznych jest wprowadzenie wulgaryzmów i wyrazów obraźliwych. Doprowadza to do powstania kakofemizmów<sup>13</sup>, spełniających funkcję inwektyw, np.: *mieć biel-*

<sup>13</sup> Kakofemizm (dysfemizm) należy rozumieć jako przeciwieństwo eufemizmu, to znaczy jako celowe przedstawienie rzeczy w gorszym świetle. Por. A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1994, s. 60-62.



mo na mordzie, mieć kwadratowy ryj od koksów, mieć orzygane plecy, kurstwo, być wyjebanym na mordzie, rozpierdalaka.

**3.7. Aluzja językowa.** Ostatnim chyba elementem językowego wartościowania rzeczywistości jest użycie aluzji. Zabieg ten należy rozumieć jako świadome przywołanie w wypowiedzi innej odmiany językowej lub innego języka, a także innych wypowiedzi (intertekst). W socjolekcie kulturystycznym można się doszukać aluzji do socjolektu narkomanów (*brać coś, być na spidzie, grzać, koks, proch, wciągać, zarzucać*) — i to zrównanie wprowadza jednoznacznie negatywną ocenę zjawiska dopingu. Rozbudowaną grupą są też żartobliwe stylizacje na terminologię naukowo-techniczną (głównie chodzi tu o słownictwo anatomiczne i trenersko-instruktażowe): *birceps, lajceps, mięśnie szczękowe, przerost mięśnia mózgowego, mięśnie tłuszczochowate, mięśnie zapuszczone, mięśnie żałosne, mięśnie zapomniane, mięśnie żebrate, dekoks, dekoksacja, mieć okres roztrenowania mięśni*. W powyższych przykładach odcień ironii i parodii wyznacza interpretację pejoratywną. Rzadziej stosowana jest aluzja do obcych systemów językowych (*kabanieros, klata molesta* — j. hiszpański), a także do innych tekstów<sup>14</sup>.

Socjolektalne sposoby wartościowania rzeczywistości przez kulturystów są zbiorem mechanizmów fonetycznych, słowotwórczych i semantycznych. Mechanizmy fonetyczne służą zabawie i grze językowej, których źródeł należy się dopatrywać w ludyczności socjolektów młodzieżowych (slang). Wartościowanie na poziomie procesów słowotwórczych wykorzystuje obecne w polszczyźnie potocznej tendencje i mody językowe — głównie tworzenie form deminutywno-hipokorystycznych i augmentatywnych w oderwaniu od ich realnego sensu i funkcji. Najbardziej rozbudowany wydaje się zestaw zabiegów semantycznych. Właśnie w metaforach, metonimiach, hiperbolach, aluzjach oraz w ironii i inwektywach należy się dopatrywać najważniejszych środków oceniania i hierarchizowania ludzi i świata.

Nie sposób nie dostrzec dominującej w kulturystycznym socjolekcie spontaniczności wyrażania ocen i sądów, co zdaje się go zbliżać bardziej do slangu i polszczyzny potocznej niż do wyrachowanych i precyzyjnych profesjolektów sportowców zawodowych. Oznacza to, że funkcję spajającą w badanym środowisku pełnią zarówno wspólne zainteresowania (uprawianie kulturystyki), jak i mniej formalne więzi rówieśnicze (wiek, przynależność do innych środowisk młodzieżowych).

<sup>14</sup> Właściwie za jedyny przykład aluzji intertekstualnej można uznać przywołanie powiedzenia twórcy światowej kulturystyki J. Weidera — „No pain, no gain!”, które w badanym socjolekcie funkcjonuje w przekładzie — „bez bólu nie ma przyrostów!”, w modyfikacji („nie czujesz bólu!”) i w błędnym tłumaczeniu — „nie ma bólu — nie ma zabawy” (pomyłka wynika z potraktowania wyrazu *gain* 'przyrost' jako *game* 'gra, zabawa').



### III. AUTOSTEREOTYP KULTURYSTY

Wyznaczenie językowego obrazu świata<sup>15</sup>, a zwłaszcza systemu norm i wartości, umożliwiła zrekonstruowanie stereotypowego obrazu przeciętnego kulturysty zawartego w kulturystycznym socjolekcie. Podkreślić należy, iż jest to autostereotyp, a więc obraz, który powstał mniej lub bardziej świadomie w szeregu wypowiedzi socjolektalnych.

Każdy przeciętny (typowy) kulturysta jest młodym mężczyzną przychodzącym do siłowni i trenującym tam dla uzyskania pięknego wyglądu. Piękny wygląd w mniemaniu kulturysty przyniesie mu podziw ze strony innych, zwiększy jego atrakcyjność i polepszy samopoczucie, przy czym wyznacznikiem takiego wyglądu jest jego estetyczność, harmonijność, proporcjonalność oraz naturalność. Cechy te dotyczą zwłaszcza części ciała, których wielkość w potocznej świadomości jest symbolem męskiego piękna i atrakcyjności (klatka piersiowa, ramiona, barki, plecy). Jeśli chodzi o relacje względem innych ludzi, typowy kulturysta ma negatywny stosunek przede wszystkim do osób niećwiczących, zwłaszcza chudych i nadmiernie otyłych, których wygląd uznaje za nieestetyczny, świadczący o chorobie i śmieszny. Negatywny stosunek przeciętny kulturysta ma również do kulturystek, które uważa za nienaturalne i zbyt męskie, a także do kulturystów zaawansowanych, których umięśnienie uważa za nadmierne i nienaturalne. Negatywnie oceniane są również wszelkie wady budowy ciała.

<sup>15</sup> W zebranych słownictwie kulturystycznym można wydzielić następujące pola realno-znaczeniowe:

#### I. CZŁOWIEK (428 wyrazów = 84% zasobu leksyki socjolektalnej):

1. Człowiek-osoba (22,9%): a) osoba niećwicząca — niekulturysta (15,3%); b) kulturysta (84,7%): dobrze zbudowany, silny (30%); wykonujący niepożądane czynności w siłowni (41%): puszczający gazy, wydający nieartykułowane odgłosy, pocący się, leniwy, niezachowujący porządku, nieprawidłowo trenujący, popisujący się; stosujący doping (15%); inne.
2. Wygląd człowieka (16,8%): a) niekulturystyczny (9,8%); b) kulturystyczny (90,2%): wygląd potężny (55,4%); wygląd po stosowaniu dopingu (16,8%); zastrzeżenia do wyglądu (27,6%).
3. Mięśnie człowieka (14%): a) kulturysty (80%); b) niekulturysty (20%).
4. Stany i czynności psycho-fizyczne oraz ich rezultaty (45,6%): a) działania wobec własnego ciała; stany organizmu (34,4%): trenować mięśnie, siła, kontuzje, urazy, pokazywanie mięśni; b) działania wobec sprzętu, ciężaru itd. (16,9%): trenować z jakimś obciążeniem, trenować z jakimś przyrządem; c) stosowanie dopingu (8,7%); d) stany i czynności niepożądane w siłowni (9,7%): ćwiczenie niepoprawne, lenistwo, puszczanie gazów, pocenie się, jęczenie; e) działania interaktywne (8,2%): prośby, nakazy, okrzyki motywujące; f) odczuwanie bólu, wysiłku i zmęczenia (14,8%); g) cechy intelektualne (2%).

#### II. TRENING (81 wyrazów = 16% zasobu leksyki socjolektalnej):

1. Ćwiczenia, metody i sposoby trenowania (12,3%);
2. Sprzęt i przyrządy kulturystyczne (23,5%);
3. Środki dopingujące (39,5%);
4. Miejsca, sale treningowe (14,7%).



Ważne miejsce w życiu typowego kulturysty zajmuje zjawisko dopingu. Środki dopingujące do pewnego stopnia są przez środowisko akceptowane, ponieważ pomagają zrealizować postawione sobie cele. Akceptacja kończy się w momencie, gdy używanie środków dopingujących wychodzi na jaw — to znaczy, gdy muskulatura jest nienaturalnie rozbudowana lub kiedy widoczne są skutki uboczne (trądzik, agresja, nadpobudliwość seksualna). W tym wypadku doping i kulturysta, który go używa, otrzymują ocenę negatywną. Doping wchodzi więc w obręb sfery tabu — nie można o nim mówić (do momentu naruszenia zasady umiaru). Sferę tabu życia kulturystycznego współtworzą również czynności i zachowania w siłowni nieakceptowane, które utrudniają trening. Naruszenie tabu, zwłaszcza brak kontroli własnej fizjologiczności oraz lenistwo i niesumienność wiąże się z zaliczeniem sprawy do niższej (gorszej) kategorii kulturystów.

Najważniejszym czynnikiem (oprócz właściwej diety i systematycznego chodzenia do siłowni) zapewniającym kulturystyczny wygląd jest poprawny trening. Miarą jego skuteczności jest odczuwanie silnego bólu, zmęczenia i wyczerpania. Dążenie do odczuwania bólu (podstawa powszechnie nieakceptowana poza grupą) jest przyczyną afirmacji fizycznego cierpienia, która prowadzi do swoistego rozdwojenia — zmagania się z własną słabością i ciałem, które nie zawsze znosi fizyczne wyczerpanie. Stąd właśnie językowa tendencja do traktowania treningu jako walki z samym sobą. W walce tej zwycięża jednak zdrowy rozsądek, ponieważ nieodzownym elementem kulturystycznej codzienności jest dobre samopoczucie, zabawa i przyjemne spędzanie wolnego czasu.

Warto podkreślić, że charakter prezentowanego wyżej środowiska mieści się pod względem najważniejszych cech w polskim uniwersum kultury. Z tej perspektywy dominujące w kulturystycznym socjolekcie elementy to: antropocentryzm (człowiek jako centrum zachowań językowych), maskulinizm (język przenosi męski punkt widzenia), naiwny realizm (poznanie świata odbywa się w kategoriach przednaukowych, pierwotnych ludzkich doświadczeń), tabuizacja niektórych sfer życia oraz złoty środek<sup>16</sup>. Cechy te wynikają z przejścia potocznych i slangowych schematów myślenia, które stały się dominującym kryterium organizowania wypowiedzi socjolektalnej<sup>17</sup>. Z drugiej strony warto podkreślić kilka zjawisk nieobecnych w polszczyźnie potocznej. Zaliczyć do nich należy pozytywne konotacje dotyczące bólu (kult bólu) oraz estetyzację codziennego życia (myślenie o człowieku w kategoriach piękna).

<sup>16</sup> Mowa o tej znamiennej cesze polskiej kultury, którą P. Lewiński określił jako AKURATNOŚĆ — to znaczy 'niczym się nie wyróżniaj, nie wywyższaj się i nie poniżaj, bądź w sam raz' (P. Lewiński, *Etos rycerski w mowie młodzieży szkolnej*, [w:] *Język a kultura*, t. 10, s. 98-109).

<sup>17</sup> Potwierdza to statystyczno-frekwencyjna analiza materiału leksykalnego z perspektywy jego pochodzenia. Cztery podstawowe źródła słownictwa kulturystów to: polszczyzna potoczna, slang (uczniowski i studencki), inne socjolekty sportowe oraz socjolekty środowisk dewiacyjnych.



Karolina Sykułska  
(Wrocław)

## KIM JEST BARD? WSPÓŁCZESNE ROZUMIENIE TERMINU

### I

Hasło BARD współczesne słowniki języka polskiego definiują następująco:

- 'celtycki poeta i pieśniarz dworski, często wędrowny, opiewający czyny bohaterów',  
'przen. poeta, wieszcz'<sup>1</sup>;
- 'średniowieczny poeta-śpiewak u ludów celtyckich, opiewający boje i bohaterów przy dźwiękach instrumentu (...) podobnego do liry',  
'przen. poeta, piewca, wieszcz'<sup>2</sup>;
- '1. historyczny średniowieczny celtycki poeta-pieśniarz dworski, często wędrowny, który opiewał boje i czyny bohaterów',  
'2. przenośny poeta, piewca, wieszcz',  
oraz frazeologizm: *bard epoki, bard rewolucji, bard miłości, bard młodości*<sup>3</sup>;
- '1. średniowieczny poeta i pieśniarz, opiewający przy wtórze harfy czyny władców i bohaterów',  
'2. poeta opiewający ważne wydarzenia historyczne, popularyzujący jakąś ideologię: Bard rewolucji <celt.><sup>4</sup>;
- 'średniowieczny pieśniarz i poeta u ludów celtyckich',  
'2. Bardem nazywamy kogoś, kto w sposób poetycki opiewa jakieś osoby lub zdarzenia. Słowo książkowe'<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. 1, Warszawa 1996, s. 117.

<sup>2</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1, Warszawa 1958, s. 349.

<sup>3</sup> *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgólkowej, t. 3, Poznań 1994, s. 271.

<sup>4</sup> *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, t. 1, Warszawa 1998, s. 41.

<sup>5</sup> *Inny słownik języka polskiego*, pod red. M. Bańki, t. 1, Warszawa 2000, s. 69.



Przytoczone definicje podobnie określają BARDA w aspekcie historycznym, ale współczesne czy — jak woła autorzy — przenośne znaczenie podane jest w sposób budzący wiele pytań i wątpliwości. Niepokoi bliskoznaczne potraktowanie leksemów *poeta*, *piewca* i *wieszcz*. Można być piewcą kogoś lub czegoś w ulotkach przedwyborczych, w naprędce układanych polityczno-społecznych sloganach, wierszykach, którym daleko do poezji; tym bardziej rozmija się to z wieszczaniem, mającym przecież zdecydowanie donioślejszy charakter. Niejasno brzmią także zwroty *opiewający ważne wydarzenia historyczne* obok *popularyzujący jakąś ideologię*. Jak bowiem rozumieć ową, równie nieneutralną, ideologię? Czy Karel Kryl, nazywany bardem Praskiej Wiosny<sup>6</sup>, śpiewający o wolności w czasach zniewolenia — popularyzuje idee czy ideologię? Czy Leszek Czajkowski, „bard Ligi Republikańskiej”, uprawiający wierszowaną doraźną publicystykę, jest bardem? Jacek Kaczmarski do dziś nie może się uwolnić od etykiety „barda Solidarności”, mimo że Solidarności poświęcił faktycznie kilka piosenek, w dodatku jedna z nich była inspirowana utworem Jana Krzysztofa Kelusa, autora, którego nie obdarzono podobnym epitetem. Czy autorzy odwołujący się w swoich tekstach — z jednej strony — do sztuki (głównie malarstwa), literatury, kultury, z drugiej zaś — do codzienności, nawet tej z pogranicza marginesu społecznego — są bardami? Gdzie w tych definicjach jest miejsce na Wysockiego, Okudźawę, Galicza, uważanych niemalże za duchowych przewodników współczesnych bardów — których twórczość nie ma ani charakteru agitacyjnego, ani tym bardziej hurapatriotycznego? Według jakiego kryterium ustalać ważność wydarzeń historycznych?

## II

Te prowokacyjne nieco pytania stały się impulsem do przeprowadzenia badań ankietowych dotyczących rozumienia słowa BARD przez współczesnych Polaków. W badaniach wzięły udział 344 osoby, podzielone na dwie grupy. Pierwsza, licząca 209 osób, objęła studentów i uczniów szkół średnich w wieku 15-25 lat, czyli osoby mające na co dzień kontakt z wiedzą literacko-kulturową. W skład drugiej weszło 135 osób powyżej dwudziestego piątego roku życia, klasyfikowanych następnie według dwóch kryteriów: wieku (26-35 lat, 36-45 lat, powyżej 45 lat) oraz wykształcenia (średnie zawodowe, średnie ogólne, wyższe techniczne, wyższe humanistyczne<sup>7</sup>). Ankietowani oprócz definiowania hasła (przez definiowanie rozumem tu

<sup>6</sup> Cytowane frazeologizmy pochodzą głównie z prasy i artykułów dotyczących wymienianych twórców, co zresztą pokazuje, że nie jest to wyłącznie „słowo książkowe”.

<sup>7</sup> Projekt zakładał również przebadanie osób z wykształceniem podstawowym, ale odmawiały one wypełniania ankiet, tłumacząc się niewiedzą i... wstydem. Zaledwie pięćoro ankietowanych (wszyscy w wieku powyżej 45 lat) zgodziło się udzielić odpowiedzi!



określanie zgodnie z subiektywnymi skojarzeniami) wartościowali je oraz wskazywali, kogo ze współczesnych Polaków można nazwać bardem. Ponieważ respondenci obu grup określali barda podobnie, niezależnie od wieku i wykształcenia, odpowiedzi zostaną przedstawione łącznie. Rozbieżności dotyczyły wyłącznie danych statystycznych i te omówię osobno, podając najpierw odsetek wszystkich respondentów, w nawiasach zaś — wyniki poszczególnych podgrup.

W pierwszej grupie hasło BARD zdefiniowało 80% respondentów (85% studentów, 66% uczniów); w drugiej — 73% badanych (26-35 lat — 84%, 36-45 lat — 64%, powyżej 45 lat — 74%). Dane uległy przesunięciom przy analizie według kryterium wykształcenia: definicję podało 58% osób z wykształceniem średnim zawodowym, 62% — ze średnim ogólnym, 71% absolwentów uczelni technicznych i 80% — humanistycznych. Rozbieżności dotyczyły również wartościowania hasła. W pierwszej grupie pozytywnie wartościowało je 46% osób (52% studentów, 29% uczniów), negatywnie — 5%, neutralnie również 46% (w tym 40% studentów i 62% uczniów).

W drugiej grupie BARD był postrzegany pozytywnie przez 67% ankietowanych, neutralnie odbierało go 29% badanych, negatywnie tylko jedna osoba (w wieku powyżej 45 lat i z wykształceniem średnim zawodowym). I tu w poszczególnych podgrupach wyniki się zmieniały:

- 26-35 lat: 55% ocen pozytywnych, 42% skojarzeń neutralnych,
- 36-45 lat: 66% odpowiedzi wartościujących pozytywnie, 32% — neutralnie,
- powyżej 45 lat: 75% badanych BARD kojarzy się pozytywnie, 19% — neutralnie.

Przy analizie według kryterium wykształcenia pozytywnie wartościowało barda 53% respondentów z wykształceniem średnim zawodowym, 62% ze średnim ogólnym, 71% z wyższym technicznym i 80% z wyższym humanistycznym; neutralnie — odpowiednio — 36% osób z wykształceniem średnim zawodowym, 34% ze średnim ogólnym, 29% z wyższym technicznym i 20% osób z wykształceniem wyższym humanistycznym. Widać więc, że termin najlepiej jest znany studentom i osobom z wyższym wykształceniem. Pojęcie to nie należy do podstawowego słownictwa, ale wiąże się z pewną ogłądą literacko-kulturową. Jego bliskie związki z tzw. nurtem studenckim ujawniają się również przy wartościowaniu: pozytywnie oceniały je osoby, które w czasie, kiedy ów nurt odgrywał ważną rolę, były z nim bezpośrednio związane. Potwierdzają to odpowiedzi uczniów; oni zdecydowanie częściej nie mają z bardem żadnych emocjonalnych skojarzeń.

Pytanie dotyczące współczesnego Polaka, którego można uznać za barda, sprawiło badanym nieco kłopotu. W pierwszej grupie odpowiedzi udzieliło 65% ankietowanych (61% studentów, 78% uczniów), w drugiej zaś — 55% osób, z tym że o ile w poszczególnych przedziałach wiekowych dane te uległy nieznacznym tylko zmianom (największe różnice dotyczyły respondentów w wieku 26-35 lat — 64% osób wskazało taką osobę, w grupie 36-45 lat — 51%, powyżej 45 lat — 53%), o tyle analiza według kryterium wykształcenia dała wyniki istotnie odbiegające od średniej ogólnej. Odpowiedzi udzieliło 39% ankietowanych z wykształceniem średnim zawodowym, 41% ze średnim ogólnym, 67% z wyższym technicznym i 76% osób z wykształceniem wyż-



szym humanistycznym. Zdecydowanie bardziej zgodni byli respondenci, wskazując osoby, które uznali za bardów. W obu grupach najwięcej głosów zdobył Jacek Kaczmarski. W pierwszej jego nazwisko wymieniło 32% ankietowanych (37% studentów, 20% uczniów), w drugiej — 49% badanych. Wśród osób w wieku 26-35 lat Kaczmarski uzyskał 35% odpowiedzi, w wieku 36-45 lat — 58%, spośród osób powyżej 45 lat — 50% określiło go bardem. Jeszcze wyraźniej dane te zmieniały się przy analizie według kryterium wykształcenia: Kaczmarskiego wskazało 36% badanych z wykształceniem średnim zawodowym, 42% ze średnim ogólnym, 63% ankietowanych legitymujących się wykształceniem wyższym technicznym i 52% — wyższym humanistycznym (w ostatniej podgrupie ankietowani częściej wskazywali również inne osoby, które uznali za bardów).

Oprócz Jacka Kaczmarskiego uczniowie i studenci najczęściej wymieniali Grzegorza Turnaua — 10% odpowiedzi oraz Przemysława Gintrowskiego — 9% badanych. Ponadto w ankietach studenckich 10% głosów uzyskał Marek Grechuta, ani razu jednak jego nazwisko nie zostało podane przez uczniów — wspomniany już nurt piosenki studenckiej, dziś praktycznie nieistniejący, z którego wywodzi się artysta, jest dla nastolatków pojęciem obcym. Pozostałe osoby uzyskały od jednego do trzech głosów.

Podobnie głosowali respondenci drugiej grupy. Poza Kaczmarskim w roli barda również najchętniej widzieli Przemysława Gintrowskiego (tak sądziło 26% badanych, w tym osoby w wieku 26-35 lat — 35%, 36-45 lat — 29%, powyżej 45 lat — 17%) oraz Grzegorza Turnaua (22% wskazań, z czego ankietowani w wieku 26-35 lat — 25% odpowiedzi, 36-45 lat — 21%, powyżej 45 lat — 20% osób). Dane liczbowe zmieniła analiza według kryterium wykształcenia: Grzegorza Turnaua wskazało 21% osób z wykształceniem średnim zawodowym, dwie osoby mające wykształcenie średnie ogólne, 19% badanych z wykształceniem wyższym technicznym i 23% ankietowanych z wyższym humanistycznym; Przemysław Gintrowski otrzymał w grupie z wykształceniem średnim zawodowym tylko jeden głos (jak pozostali wymienieni w tej grupie i tu respondenci mieli trudności z odniesieniem do konkretnej osoby), wśród osób ze średnim ogólnym za barda uznało Gintrowskiego 42% ankietowanych, 31% z wykształceniem wyższym technicznym i 26% — humanistycznym.

Ponadto 8% ankietowanych wymieniło Krzysztofa Daukszewicza i Romana Kołakowskiego, cztery osoby uznały za barda Marka Grechutę i Jana Pietrzaka; pozostali wymienieni również uzyskali od jednego do trzech głosów.

### III

Podane w ankietach znaczenia można rozpatrywać dwuaspektowo:

1. *s y n c h r o n i c z n i e* — tu da się wyodrębnić trzy ujęcia, według których ankietowani określali BARDA (choć w wielu wypadkach granice są nieostre)



**a) personalne** — najczęstsze podawane określenia: *śpiewak*<sup>8</sup>, *śpiewak-poeta*, *pieśniarz*, *wędrowny*, *dworski*, *ludowy*, *śpiewający najczęściej z towarzyszeniem gitary*, dawniej *lutni* (rzadziej wymieniano *harfę* i *lirę*, sporadycznie pojawia się *pianino*); *śpiewa teksty poetyckie, liryczne* (rzadziej — *epickie*), *autorskie (własną poezję)*, *twórca i wykonawca pieśni*, *pieśniarz śpiewający swoje własne teksty*, *wykonawca zaangażowanych pieśni* (*piosenek dotyczących problemów jemu współczesnych, skojarzenia pośrednie: polityczna pieśń wojująca słowem, utwór z morałem, przesłaniem, krytyką*); (*wędrujący*) *muzyk*, *grajek*, *wykonujący utwory w formie ballady*; *najczęściej sam pisze teksty i muzykę, które wykonuje śpiewając i grając*; *starożytny albo średniowieczny (najczęściej celtycki) pieśniarz-poeta dworski*; pozostałe powtarzające się definicje: *bajarz*, *gawędziarz*, *opowiadający swe utwory — baśnie, legendy — przypadkowo spotkanym ludziom*; *śpiewający do własnego akompaniamentu rozmaite pieśni dla uprzyjemnienia czasu mieszkańcom dworu*; *trubadur*, *wajdelota*, *minstrel*; *wędrowiec* (rzadko — *obieżyświat*, *włóczykij*, *człowiek w podróży*), *żyjący w Europie (głównie: Anglii, Francji)*; *zarabiający graniem na ulicy* (czasem dookreślone: *człowiek pracujący samodzielnie, obecnie widywany w miejscowościach turystycznych, gdzie wiadomo, że można zarobić ze śpiewania na ulicy, ktoś, kto chcąc śpiewać, nie chce mieć nad sobą menedżerskiej kontroli*);

**b) tematyczne** — *pieśniarz i poeta opiewający czyny bohaterskie, dawne bohaterskie czasy*; *układający i recytujący wiersze, zazwyczaj ku czci władców*; *średniowieczny poeta opiewający boje, bohaterskie, tragiczne i doniosłe wydarzenia*; *starożytny i średniowieczny pieśniarz, który pieśniami chwalił czyny doniosłe*; *opowiadający dzieje państw, narodów, znanych postaci historycznych lub mitologicznych*; *tworzący pieśni dotyczące wydarzeń historycznych, ale także legendarnych bohaterów i władców* (czasem z dopiskiem *zmieniający fakty na korzyść własnych interpretacji, ich twórczość albo przybierała formy bardzo luźne, żartobliwe, albo sławiła idee rycerskie*); *komentujący aktualne wydarzenia polityczne, śpiewający o aktualnych problemach społecznych, politycznych i moralnych, ważnych dla kraju, ale i ogólnoludzkich, i ustosunkowujący się do nich w swoich pieśniach*; *wyciągający jakiś morał, który mógłby przekazać, pouczyć słuchaczy*; *śpiewający o sprawach narodowych, aktualnych, o przelomowych wydarzeniach historycznych, minionych i bieżących* (*utwory, jakie śpiewa, najczęściej przybierają formę moralitetu, ale także mogą to być pieśni miłosne lub polityczne, komentujące lub peryfrazyjące wydarzenia bieżące tudzież przeszłe, ale ważne dla kraju*); *śpiewa o świecie, co widzi w nim złego*;

**c) społeczno-ideowe** — *piewca, piewca wolności*, (czasem także *idealizujący postępowanie władcy, nie zawsze najlepszego czy pieśniarz chwalaący władzę*), *mędrzec*, *ktos, kto opowiada mądre historie*; *osoba wyznająca jakąś*

<sup>8</sup> Wymienione zostały niepowtarzające się określenia, tj. odpowiedzi „śpiewak”, „osoba, która śpiewa”, „człowiek śpiewający” itp. są ujęte wspólnie jako „śpiewak”, oraz pojawiające się najczęściej — wyjątkowo uwzględniono jednokrotne definicje będące swego rodzaju doprecyzowaniem najczęstszych skojarzeń. Odpowiedzi podobne zostały pogrupowane, niektóre jednak są cytowane w całości, odrębnie, z zachowaniem oryginalnych form gramatycznych.



ideę i jej obrońca; głosiciel prawdy ujętej w formę poetycką; pieśniarz-trybun ludu, zachęcający lud do walki, synonim poety-patrioty; ważny dla pewnego pokolenia, będący niejako głosem danej generacji, poeta-symbol pokolenia, idol pokoleń; poruszający sumienie, człowiek znany i zasłużony, autorytet moralny; przewodnik duchowy, idol mas, wieszcz; śpiewający zbuntowany, krytycznie nastawiony wobec rzeczywistości, refleksyjny, komentujący sprawy ważne, dotyczące narodu; osoba tworząca piosenki i pieśni związane z aktualnymi problemami, najczęściej opozycyjne względem polityki państwa, rządu itp., mogą dotyczyć również wartości uniwersalnych jak dobro i prawda; piosenkarz, którego piosenki prócz charakteru rozrywkowego mają jeszcze jakieś przesłanie; w odróżnieniu od współczesnych piosenkarzy nie robi kariery, lecz skupia się na przekazywaniu treści ogólnoludzkich (występy mają charakter kameralny); ludzie niosący w poglądach, jakie głoszą, ważne treści; swą twórczością zarabiał na życie i zdobywał szacunek ludzi; osoba, która śpiewając i grając propaguje pewne idee; jest obrońcą i wyznawcą określonych wartości życiowych, miał funkcję nauczającą, moralistyczną; ktoś, kto ma cel w życiu i przekazuje go innym, działa samotnie, ma niepopularne poglądy lub je przedstawia; człowiek propagujący kulturę i sztukę, piosenkarz znaczący, zasłużony w kulturze, ogólnie uznany; muzyk zajmujący się sztuką — zarówno tą „przez duże S”, jak i muzyk-grajek-artysta uliczny, zarabiający na życie; jednokrotna, lecz dość zastanawiająca uwaga współcześnie postać barda jest słabiej zarysowana — ginie pod naporem innych muzyków i pseudomuzyków, jednak ciągle odgrywa ważną rolę.

2. *d i a c h r o n i c z n i e* — czyli definiowanie współczesne i historyczne, któremu towarzyszą określenia dawny (dawniej), starożytny, średniowieczny, kiedyś, miniony wobec opozycyjnych współczesny (współcześnie), obecny (obecnie), aktualny (aktualnie) itp.

#### IV

1. Definicja BARDA nie może zatem pominąć współczesnego znaczenia słowa, które należy wyraźnie oddzielić od jego znaczenia przenośnego, np.: *bard* — 1. *hist.* starożytny i średniowieczny (celtycki) poeta-pieśniarz, dworski, często wędrowny, śpiewający przy akompaniamencie lutni, liry, harfy lub podobnego instrumentu szarpanego pieśni, w których opiewał władców, rycerzy, bohaterów, historyczne i legendarne wydarzenia i postacie,
2. *współ.* poeta-śpiewak, wykonujący piosenki najczęściej własnego autorstwa, akompaniujący sobie na gitarze (rzadziej — innym instrumencie); w swoich utworach komentuje bieżącą sytuację polityczno-społeczną, odwołuje się do wydarzeń historycznych, porusza problemy moralne; przekazując w nich pewne uniwersalne wartości, idee, refleksje, krytykę rzeczywistości, postrzegany jest jako kulturowo-moralny autorytet;



3. *przen.*, czasem *pejoratywnie* osoba związana z pewną ideologią, popularyzująca ją w wierszowanych tekstach o charakterze interwencyjno-publicystycznym;

4. *poet.*, *wieszcz.*

Rozgraniczenie znaczenia współczesnego i przenośnego nie oznacza, że nie mogą się one w rzeczywistości nakładać, nie należy ich jednak utożsamiać, choćby ze względu na emocjonalny odbiór.

Takie rozszerzone pojmowanie barda przybliży nieco jego znaczenie, nie pozwala jednak uznać zagadnienia za zamknięte.

2. Zjawisko zwane BARDEM nierozzerwalnie bowiem wiąże się z dziedziną, której zdefiniowanie napotyka na wcale nie mniejsze trudności. W ankietach pojawia się określenie *poezja śpiewana*. Trudno wszakże jednoznacznie stwierdzić, co tak naprawdę ono w sobie kryje. Równoległe bowiem funkcjonują terminy *piosenka autorska*, *piosenka poetycka*, *piosenka literacka* czy *piosenka z tekstem* (ten ostatni rozumiany bywa mniej więcej jako utwór, w którym słowa nie stanowią jedynie „wypełniacza”, lecz przekazują coś istotnego, zawierają przesłanie, morał). Używane (zbyt niefrasobliwie!) wymiennie, tylko komplikują i tak niejasny obraz BARDA. *Poezja śpiewana* zdaje się — zwłaszcza ostatnimi laty — zarezerwowana dla twórców z tzw. kręgu Krainy Łagodności (nazwa pochodzi z piosenki „Pieśń łagodnych” z repertuaru Wolnej Grupy Bukowina), od którego „twórczo nerwowi” wykonawcy się odzęgają („Jakoś nie mieści mi się to w krainie łagodności, w której (...) usiłuje się zamknąć za drutami definicji poezję śpiewaną. (...) Łagodność to coś, co się łatwo zażywa, bezboleśnie trawi i nie czuje się, czy działa” — napisze Jacek Kaczmarski, wspominając wpływ „rosyjskiej trójcy bardów” — Wysockiego, Okudźawy, Galicza — na swoją twórczość<sup>9</sup>). I słusznie! Stawianie obok siebie np. Jacka Kaczmarskiego i Grzegorza Turnaua byłoby co najmniej artystyczną pomyłką — to przedstawiciele dwóch różnych (poetyckich) światów. Tymczasem obaj zostali uznani przez ankietowanych za bardów.

Zarówno *poezja śpiewana*, jak i *piosenka poetycka* budzą kolejną wątpliwość: jaki typ tekstu można nazwać poezją? Czy o poetyckości decydują rymy i rytm, czy należy zastosować inne kryteria teoretycznoliterackie? Równie niejasna jest nazwa *piosenka autorska* — czy odnosi się do autorskiego tekstu (w końcu to na warstwę słowną, jako nośnik idei, emocji itp., wskazywali badani), czy tekstu i muzyki? Ale Przemysław Gintrowski i Grzegorz Turnau — ankietowi bardowie — korzystają z cudzych wierszy, dopisując do nich muzykę (przejmujące kompozycje Gintrowskiego do wierszy Zbigniewa Herberta docenił sam poeta, nazywając się „tekściarzem Gintrowskiego”). *Piosenka zaangażowana* jest dodatkowo stylistycznie nacechowana. W założeniu zapewne obejmowała wszystkie utwory, w których autorzy wyrażali swój emocjonalny (krytyczny?) stosunek do rzeczywistości, zwłaszcza problemów polityczno-społecznych. Obecnie zdaje się określać głównie teksty o charakterze doraźnopublicystycznym (zwane inaczej *wierszowanymi felieto-*

<sup>9</sup> J. Kaczmarski, *Głosy z taśmy*, „Gazeta Wyborcza”, 22-23.07.2000 r., s. 21.



nam), co w tym kontekście nabiera negatywnego znaczenia. *Piosenka literacka* natomiast to wyrażenie pojawiające się chyba najrzadziej, choć stwarzające pewne możliwości interpretacyjne: mieści w sobie nie tylko poezję, ale i niektóre gatunki niepoetyckie, przystosowane do takiej formy słowno-muzycznej, jaką jest piosenka, niejednokrotnie bliższa epickiej narracji czy nawet wypowiedziom paraliterackim. Wymownym przykładem niech stanie się piosenka *Świadkowie* Jacka Kaczmarskiego, która bywa zapisywana w śpiewnikach w układzie zwrotkowym:

*Tatusiu, uciec się nie udało  
Nie wiem, czy jeszcze napiszę  
Ten w marynarce w angielską kratę  
Z daprosa na czterech przyszedł  
Więc teraz ja się nim opiekuję  
Tak jak on mną przez cztery lata  
Trochę się boję, co z nami zrobią  
Szkoda, do jasnej cholery!*<sup>10</sup>

albo w postaci ciągłego zapisu-listu:

*Tatusiu, uciec się nie udało, nie wiem czy jeszcze napiszę. Ten w marynarce w angielską kratę z daprosa na czterech wyszedł. Więc teraz ja się nim opiekuję tak, jak on mną przez lat cztery. Trochę się boję co z nami zrobią. Szkoda do jasnej cholery!*<sup>11</sup>

Każde z proponowanych pojęć ma swoje ograniczenia, których ankietowani nie uwzględnili, nie zdając sobie z nich sprawy bądź nie umiejąc dokonać klasyfikacji.

3. Bałagan terminologiczny jest jednak w pewnym stopniu uzasadniony, ponieważ historia współczesna barda jest równie skomplikowana jak jego definicja. Póki był on pojmowany głównie „wolnościowo” a w jego twórczości doszukiwano się przede wszystkim wątków politycznych<sup>12</sup> (wbrew intencjom samych artystów, którzy woleli być odbierani bardziej egzystencjalnie i ponadczasowo), współczesne i przenośne znaczenie wyrazu w społecznym odbiorze w zasadzie się pokrywało. Słuchacze zapominali lub nie chcieli pamiętać, że piosenki nie są zjawiskiem jednowymiarowym: każda ma swoją warstwę narracyjną (historię, którą opowiada, zwykle najmniej istotną, stanowiącą tło dla treści przemycanych „między wierszami” — gdyby było inaczej *Oblawa* Kaczmarskiego stałaby się hymnem ekologów), doraźny kontekst polityczno-społeczny oraz tak wyraźnie akcentowane przez badanych uniwersalne przesłanie o charakterze egzystencjalnym (ponadczasowym). Po 1989 roku, gdy zapotrzebowanie na „polityczne czastuszki” (nazwa stosowana przez Jacka Kaczmarskiego) znacznie spadło, do głosu mógł

<sup>10</sup> Cyt. za: J. Kaczmarski, *Śpiewał, że blisko już świt*, Wrocław 1990, s. 35.

<sup>11</sup> Cyt. za: J. Kaczmarski, *Encore, jeszcze raz, encore. Piosenki z lat 74-95*, Warszawa 1996, s. 23.

<sup>12</sup> „Polityczne okoliczności, nieporozumienia w interpretacji zawsze na twoją korzyść” — zdrwi Jacek Kaczmarski w wydanym w 1994 roku *Autoportrecie z kanałią* (s. 282).



wreszcie dojść bardziej romantyczny nurt poezji śpiewanej, nazwany potem „łagodnym”, reprezentowany od lat przez Wolną Grupę Bukowina czy Stare Dobre Małżeństwo. Ponieważ bardowie z różnych przyczyn milkli, jedynymi śpiewającymi poetami pozostali właśnie owi „łagodni”, toteż im przypadło „w spadku” miano bardów. Inna rzecz, że i w tym nurcie można odnaleźć artystów z dość kontestacyjną biografią — jak legendarny dziś Edward Stachura. Nastąpiło więc rozszerzenie znaczenia, nie daje ono jednak prawa do utożsamiania tych niewątpliwie utalentowanych autorów z „prymarnymi” bardami. Kolejną poetycką zagadkę stanowi działalność takich autorów, jak Leszek Czajkowski, czyli rymowana publicystyka. Niekiedy wzbudza ona dość historyczne reakcje: nie brak opinii o profanacji „bardyzmu”. Tymczasem tego rodzaju twórczość jest dosłownym opisem konkretnych wydarzeń i nie ma żadnego głębszego przesłania, które kolejne roczniki czy pokolenia odbiorców mogłyby odnieść do własnych problemów. To również „bardyzm” wtórny, powstały drogą analogii (odwołanie się do problemów polityczno-społecznych), a co najważniejsze — mało znaczący<sup>13</sup>. Wyraźne rozgraniczenie współczesnego i przerośniętego znaczenia słowa BARD pozwoli dostrzec, iż nurt ten nie jest żadnym zagrożeniem; tego typu formy funkcjonują przecież na marginesie literatury od wieków. Takie ujęcie wylania więc co najmniej trzy podtypy BARDA<sup>14</sup>:

- prymarny, wynikający z definicji — *egzystencjalno-kontestacyjny*,
- wtórny, wiążący się z przesunięciami semantyczno-kulturowymi — *liryczny oraz polityczno-publicystyczny (interwencyjny)*.

4. Powyższe rozważania w żaden sposób nie mogą arbitralnie rozstrzygnąć definicji BARDA. Pytania postawione na początku miały charakter prowokacyjny o tyle, że autorka zdaje sobie sprawę zarówno ze złożoności zagadnienia, jak i rozmywania się coraz bardziej pojemnego znaczeniowo pojęcia. Analiza ankiet, skonfrontowana z niektórymi problemami merytorycznymi „bardologii”, miała za zadanie wskazać, że BARD jest postacią znacznie bardziej skomplikowaną niż sugerowałyby to słownikowe definicje. Przedstawiona tu próba uporządkowania znaczenia hasła jest zatem pewną propozycją, wymagającą niewątpliwie doprecyzowania, ale stanowiącą punkt wyjścia z terminologicznego chaosu.

<sup>13</sup> Oczywiście w twórczości bardów niejednokrotnie zdarzają się takie wierszowane felietony, ale nie tylko i nie zawsze...

<sup>14</sup> Przy założeniu, że spośród artystów „łagodnych” nie wyodrębniamy węższych grup, np. przedstawicieli piosenki turystycznej.



MARIE ČECHOVÁ, *KOMUNIKAČNÍ A SLOHOVÁ VYCHOVÁ*, PRAHA 1998, S. 226.

Problematyka pracy czeskiej badaczki, podobnie jak wcześniej wydanej książki — *Nauczanie stylu*<sup>1</sup>, obejmuje zagadnienia mieszczące się na pograniczu metodyki i nauki o stylu. Autorka teorię nauczania stylistyki rozpatruje na tle dydaktyki językowej, przedmiotem zaś jej zainteresowania czyni kształcenie odpowiedzialności za słowo mówione i pisane.

We wstępnej części pracy M. Čechová przypomina XVIII-, XIX- i XX-wieczne tradycje stylistyki szkolnej, szczególnie eksponując kompendium J. Jungmanna<sup>2</sup>, który uTORował drogę czeskiej retoryce i teorii komunikacji. W dziejach edukacji stylistycznej odnotowała autorka dwa przeciwstawne poglądy: 1) iż stylu nie można się nauczyć, gdyż jest sztuką, 2) że dobrego stylu może się każdy nauczyć. Utylitarna (naśladowczo-normatywna) tendencja — zdaniem Čechovej — współwystępowała w nauczaniu stylistyki z estetyczną.

Rozważania retrospektywne badaczki zwróciły też uwagę na dominację stylo- wych prac odtwórczych, choć w myśl zasady przechodzenia od naśladownictwa (wiernego bądź częściowego) do tworzenia, powinny im towarzyszyć także prace twórcze, czyli samodzielne prace stylistyczne uczniów. W dydaktyce polonistycznej jest to kierunek: od tekstu cudzego do tekstu własnego<sup>3</sup> czy też od metody analizy i naśladowania wzorów po metodę praktyki pisarskiej. Postawie twórczej uczniów towarzyszy ruch myśli, uczuć i wyobraźni. Dodajmy, iż wszelka twórczość jest przeciwieństwem odtwarzania, powtarzalności i naśladownictwa. Jak słusznie podkreśliła autorka, warunkiem współcześnie preferowanych, twórczych prac ucznia jest problemowe formułowanie zadań, różnorodna niespecjalistyczna tematyka i formy opracowania oraz trafny wybór tematu. Wśród aktywnych metod zalecanych w kształceniu stylistycznym wskazuje Čechová: imitację, gry stymulacyjne oraz metodę projektu<sup>4</sup>. Interesującymi wprawkami stylowymi i uczniowskimi próbami literackimi są np. kaligrama, tworzenie baśni i scenariuszy<sup>5</sup>. Na uwagę zasługuje zaproponowana przez

<sup>1</sup> *Vyučování slohu*, 1985.

<sup>2</sup> *Slovesnost aneb sbírka příkladu s krátkým pojednáním o slohu*, Praha 1820.

<sup>3</sup> Por. np.: J. Kowalikowa, *Zrozumieć tekst cudzy — napisać własny*, „Język Polski w Szkole Średniej” 1998/1999, nr 3, s. 17-23.

<sup>4</sup> Jest to duże przedsięwzięcie (opracowanie) uczniowskie, podejmowane w ramach samodzielnej pracy ucznia poza szkołą.

<sup>5</sup> Na gruncie polskiej dydaktyki są to charakterystyczne dla metody praktyki pisarskiej teksty swobodne bądź inspirowane lekturą (zabawa w tworzeniu fikcji czy też ćwiczenia w poezjowaniu).



autorkę — choć w istocie dyskusyjna — klasyfikacja i opis metod kształcenia stylistycznego. Dzieli je Čechová na: 1) metody zdobywania wiedzy stylistycznej (monologowe, poznawcze, teoretyczno-praktyczne), 2) metody ćwiczeń stylowych „niższego i wyższego typu”, 3) metody utrwalania i kontroli.

Zwraca uwagę bardzo szerokie — w porównaniu z dydaktyką polonistyczną — rozumienie ćwiczeń stylistycznych (obejmujących np. ćwiczenia kompozycyjne, redakcyjne, syntaktyczne itp.), a także kategoria „kompleksowych twórczych prac stylowych”, wśród których można wyróżnić etapy retorycznej proweniencji: inwencyjny, dyspozycyjny i elokucyjny. Nie zabrakło też w książce czeskiej badaczki uwag z zakresu metodyki prac pisemnych — kontrolnych prac stylistycznych oraz zasad ich poprawiania i oceniania.

Čechová kreśląc obraz kształcenia komunikacyjno-stylowego, przedstawiła refleksje na temat jego procesualnego charakteru, stosunku teorii stylowej do praktyki komunikacyjnej, przydatności kultury języka i potrzeby kształtowania uczniowskiej komunikacji niewerbalnej, a także aspekt wychowawczy zagadnienia (wpływ na charakter ucznia, jego poglądy i postawę).

Komunikacja w ujęciu badaczki obejmuje zarówno sferę tworzenia, jak i recepcji. Ćwiczenia uczniów w komunikowaniu — zdaniem autorki recenzowanej książki — powinny być obecne na wszystkich etapach kształcenia i obejmować wypowiedzi spontaniczne, jak i — z czasem — obrazowe, symboliczne i emocjonalne (literackie). Autorka zwraca też uwagę na specyfikę żeńskiej i męskiej komunikacji szkolnej.

Metody służące rozwijaniu języka mówionego uczniów dzieli badaczka na monologowe i dialogowe, z nich zwłaszcza tzw. „ćwiczenia dialogowe” zakładają aktywność ucznia, nie zaś nauczyciela<sup>6</sup>.

Książka Čechovej uwzględnia też kwestie nauczania retoryki. Za J. Krausem<sup>7</sup> retorykę pojmuje autorka jako teorię i praktykę komunikacji językowej. Szczególnie podkreśla konieczność nauczania sztuki argumentacji. Uwagi te wydają się interesujące zwłaszcza w kontekście polskich dyskusji wokół nadania kształceniu językowemu charakteru neoretorycznego oraz wobec tezy nowej retoryki, iż wypowiedzi są ukierunkowane intencjonalnie i sytuacyjnie, a więc retorycznie. Retoryka może się „przydać” metodyce m.in. jako gramatyka komunikacyjna, metodyka pracy z tekstem (technika konstruowania form wypowiedzi) czy też współczesna lingwistyka tekstu.

Autorka podjęła też rozważania na temat rozwoju stylu indywidualnego ucznia (w odróżnieniu od obiektywnego), widząc taką możliwość w szkole średniej, zwłaszcza zaś w ramach zajęć fakultatywnych i w pracy z olimpijczykami. Wprawdzie — zdaniem Čechovej — indywidualnego stylu nie można nauczyć, ale można go inspirować.

W końcowej części swego opracowania badaczka analizuje stylowy materiał nauczania we współczesnych podręcznikach różnych poziomów, zwracając uwagę na wybór tekstów artystycznych i ich rolę w kształceniu komunikacyjno-stylowym. Wreszcie wskazuje na etapy edukacji stylistycznej, które mają swój rodowód retoryczny (inwencja — selekcja, makro- i mikrokompozycja oraz wysłowienie).

Na końcu książki zamieszczony został obszerny wykaz dawnych i współczesnych opracowań metodycznych, programów i podręczników.

Recenzowana praca M. Čechovej wyrasta z inspiracji stylistyki funkcjonalnej i pragmatystyki. Łącząc ujęcie diachroniczne z synchronicznym, nawiązuje też do

<sup>6</sup> W dydaktyce polonistycznej wyróżnia się obok tzw. mini-dialogów także dialogi rozwinięte.

<sup>7</sup> Autor *Rétorika v dějinách jazykové komunikace*, Praha 1981.



kilku istotnych we współczesnej dydaktyce orientacji. Takimi podstawowymi pojęciami nowej szkoły są przecież: edukacja kreatywna (dydaktyka protwórcza); integracja rozumiana jako komunikacja między różnymi strukturami (związki wewnątrz- i międzyprzedmiotowe); funkcjonalność i pragmatyzm (tj. podporządkowanie wiedzy umiejętnościom komunikacyjno-retoryczno-stylistycznym); pedagogika dialogu (dialogowość). Spośród wymienionych tendencji zwłaszcza wyrabianie postaw twórczych uczniów, osiągane metodami aktywności kreatywnej, jest obecnie znamioną cechą polskiej reformy programów nauczania, a twórczość staje się wymogiem naszych czasów. Lekcje języka ojczystego w swoich założeniach i konstrukcji dają najwięcej możliwości rozwijania postaw kreatywnych.

Idąc torem wytyczonym przez książkę M. Čechovej zauważmy, iż płodnym zagadnieniem badawczym mogłoby być przesledzenie kompetencji komunikacyjnych uczniów: nadawczych — odbiorczych — badawczych i możliwych w praktyce szkolnej interakcji.

Barbara Bogołębska  
(Łódź)

WOJCIECH KAJTOCH, ŚWIAT PRASY ALTERNATYWNEJ W ZWIERCIADLE JEJ SŁOWNICTWA, WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO, KRAKÓW 1999, S. 152.

Książka Wojciecha Kajtocha, *Świat prasy alternatywnej w zwierciadle jej słownictwa*, jest — jak można przeczytać na okładce — pierwszą tego typu publikacją w Polsce.

Składa się ona z czterech rozdziałów, te z podrozdziałów, cała zaś publikacja z 279 paragrafów, oznaczonych liczbami.

Autor korzystał z materiału zinów (czyt. z-inów), tj. gazetek wydawanych przez członków subkultur: punkowych, anarchistów, metalowców, obrońców praw zwierząt i skinów zarówno o poglądach skrajnie prawicowych, jak i tzw. apolitycznych. W paragrafie 5. wymienia ziny, z których czerpał materiał językowy (w sumie uwzględnił dwanaście) oraz omawia założenia metodologiczne swej pracy.

Książka ta nie jest pracą ściśle językoznawczą, co zresztą autor zaznacza. W. Kajtoch skupił się na funkcjach ekspresywnych słownictwa, bardziej ciekawi go światopogląd, także poglądy estetyczne zawarte w nim, niż „formalna klasyfikacja materiału językowego”. W materiale znajduje się dużo słownictwa ogólnego, np. *narodowy*, *pokora*, *sens*, *serce* itd. W słowniku W. Kajtoch umieścił też wyrazy, które występują, jak sam zaznacza, tylko w „oficjalnej” prasie, np. *skinersi*. Jak już wspomniałem, choć książka nie jest *stricte* językoznawcza, to powinny się w niej znaleźć informacje o etymologii danych wyrazów. Brakuje też komentarza językowego. Na przykład brak zasad wymowy zapożyczeń, co w wypadku rzeczownika *pun* [pun], który jest derywatem wstecznym od *punk* [pank] — jednakże wymawianym, jakbyśmy mieli do czynienia z zapożyczeniem graficznym — może doprowadzić do kuriozalnej wymowy [pan].

Autor wspomina, że „znaczenia słów definiowane są w tekście głównym książki”, a tylko w wyjątkowych wypadkach w indeksie. Lecz zdarza się, że niektóre terminy nigdzie nie zostały objaśnione, np. *stench punx*. Termin ten ma znaczenie 'ortodoksyjni punkowcy, charakteryzujący się brudnym strojem', od ang. *stench* 'smród,



odór'. W przypisie 9. autor używa określenia *wegowie* (nie ma tego wyrazu w indeksie) synonimicznie do *weganie*, lecz samo hasło *weganin* też nie zostało wyodrębnione (por. niżej uwagi na temat hasła *wegański*).

Jednak same definicje często nie są wyczerpujące, co w wypadku pracy dotyczącej dość hermetycznego słownictwa subkultur jest wadą. Powinny one być bardziej „encyklopedyczne”, tj. zawierać więcej informacji, np. *straight edge* to 'subkultura propagująca dietę wegetariańską/wegańską oraz odrzucenie wszelkich używek: papierosów, alkoholu, narkotyków, nawet kawy czy herbaty — ze względu na zawartą w nich kofeinę i teinę'. W. Kajtoch ogranicza się do zdawkowego *straight edge* 'nazwa subkultury'. Zbyt mała ilość wiadomości najbardziej rzuca się w oczy w przypadku objaśniania pokrewnych stylów muzycznych: *black metal* 'kierunek w muzyce młodzieżowej', *death metal* 'styl w muzyce młodzieżowej', *trash [metal — P.G.]* 'styl muzyki młodzieżowej', *metal* 'styl muzyczny' — termin ten ma znaczenie bardziej ogólne, jest nadrzędny do wyżej wymienionych.

Jeżeli jednak autor zdecydował się na tego typu lakoniczne objaśnienia, powinien być konsekwentny i nie używać zamiennie różnych sformułowań na oznaczenie stylów muzycznych, np. *crust* 'kierunek muzyki'; *hard core* 'styl muzyczny', *doom* 'kierunek, styl w muzyce młodzieżowej'.

Niestety, autor zdradza słabą znajomość subkultur, pochodzącą najprawdopodobniej tylko z analizowanych czasopism. Sugeruje, jakoby nazwa *zin* powstała na gruncie polskim ze skrócenia terminu *fanzin*: „Nazwa *zin* powstała z używanego w Polsce już w latach siedemdziesiątych terminu *fanzin*” (s. 7), co nie jest prawdą. Terminy *zin* i *fanzin* (ang. *zine* < *fanzine* od *fan(atic) magazine* 'magazyn fana') powstały w krajach anglojęzycznych: w Wielkiej Brytanii, USA, na gruncie języka polskiego „odpadło” tylko końcówce, niewymawiane *e*.

W. Kajtoch nie zna zespołów, o których pisze. Np. mylnie uważa *Lóbliriski Amen* za nazwę punkowego zespołu (paragraf 16.). *Amen* to nazwa grupy (z Lublina), a pismo przymiotnika to „licentia poetica” muzyków; niesłusznie też uznaje *Annalist*, grający tzw. *art rocka*, za zespół metalowy (paragraf 45.).

Autor nie orientuje się w podziałach wewnątrz subkultur. W paragrafie 35. subkulturę metalowców traktuje jako „typowo muzyczną”, i uważa, że „nie można precyzyjnie oddzielić sfery estetyki i światopoglądu”. Na pewno metalowcy nie są tak upolitycznioną subkulturą jak punkowcy czy skinii, ale z łatwością można wyróżnić wśród nich postawy ideologiczno-estetyczne (sam autor zauważa istnienie nurtu *gore*), np. *black metal* — ideologicznie głęboko inspirowany satanizmem, pogaństwem i walką z chrześcijaństwem (tu też można spotkać zespoły popierające ideologię nazistowską, por. artykuł *Faszyzm w black metalu*, „Nigdy Więcej”, 3/1996, s. 17-19), charakterystyczny jest czarno-biały makijaż u muzyków z zespołów tego nurtu, jak też pozowanie do zdjęć w rycerskim rynsztunku; *death metal* — większość zespołów grających w tym stylu jest nastawiona antychrześcijańsko. Są także chrześcijańskie zespoły metalowe, jak australijski *Mortification*.

W podrozdziale zatytułowanym *Punki i anarchiści* (paragraf 184b.) autor wymienia „nazwy orientacji” w punku: *crust*, *hard core*. Jednakże *hard core* to nie tylko oddzielny styl muzyczny, ale i subkultura (powstała w USA, podczas gdy punk — w Wielkiej Brytanii). Zalicza również do punka *hardline* i wyjaśnia, jest to 'jedna z ideologii ruchu punkowego'. W rzeczywistości *hardline* to 'skrajny odłam ruchu *straight edge*, charakteryzujący się silnym naciskiem na walkę o prawa zwierząt, sprzeciwianiem się aborcji, nie tolerujący homoseksualizmu, propagujący (przeważnie) dietę wegańską'. Punk jest subkulturą na tyle złożoną, że można w niej wyróżnić o wiele więcej „orientacji”, np. tzw. *ulicznego punka* (por. uwagi niżej).

Brak orientacji w muzyce subkultur w kilku przypadkach powoduje, że W. Kajtoch objaśnia hasła dosłownie. W paragrafie 82. opisuje „rozwarstwienie muzyki



punkowej”, jednakże błędnie rozumie terminy: *uliczny* [rodzaj muzyki punk wykonywanej na ulicy] i *garażowy* [amatorski, grany w garażu]. Nie informują one „o poziomie zaawansowania kariery danego zespołu”, ale oznaczają cechy stylu muzycznego: *uliczny* odnosi się do tzw. *street punka* i *Oi!* (odmiany punka powstałe pod koniec lat 70. w Wielkiej Brytanii). Fanami *Oi!* są głównie apolityczni skinheadzi; *street* to po angielsku *ulica*, stąd określenie *uliczny*, por. *street punk*: „Jedną z pierwszych francuskich grup *street punk* był Brainwash z Caen (...)” (Przepraszam Czy tu Bija, 5, s. 13); *street rock*: „(...) bo tu przecież zaczynaliśmy słuchać i słuchamy *street rocka*” (Street Rock, 2, s. 2); *muzyka ulicy*: „(...) lecz wywodzi się z jednego pnia — jest to szeroko pojęta *muzyka ulicy* (...)” (Street Rock, 3, s. 1); *garażowy* to określenie na specyficzne brzmienie zespołu: niezbyt klarowne, „brudne”, jakby uzyskane w garażu (por. hasło *garażowy* w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny*). *Punko-polo* to wg autora ‘muzyka punk mająca związek z disco-polo’. W rzeczywistości jest to określenie na ‘pseudopunkowe zespoły, grające sztaampowo, bez polotu’. W paragrafie 82. W. Kajtoch omawia znaczenie wyrazu *słowiański*: „Zwracam uwagę na kompromitujące (zdaniem krytyka) napomknięcie o podobieństwie do muzyki ludowej zawarte w epitecie: *słowiański*” (s. 27), lecz w indeksie definicja jest inna [prymitywnie swojski — określenie negatywne]. Właściwe znaczenie byłoby zgodne raczej z tym umieszczonym w indeksie.

W podrozdziale *Skinheadzi* (paragraf 155. i następane) W. Kajtoch zdaje się trochę manipulować wypowiedziami skinów. Zauważa, że „mimo demonstrowania różnic, nie tak wiele różni światopogląd członków obu skrzydeł”, tzn. skinów apolitycznych i narodowców. Przytacza wiele cytatów na potwierdzenie swej tezy, m.in. takie, w których zawarte są poglądy rasistowskie, antysemityczne. Te zaś pochodzą tylko z zinów prawicowych skinów. Brak informacji o innych odłamach skinheadów: neonazistach, homoseksualistach, tzw. *Gay Skinhead Movement*, skinheadach przywiązanych do tradycji ruchu z końca lat 60., tzw. *Trojan skins*.

Zdarza się też autorowi błędnie tłumaczyć terminy angielskie na polski. W podrozdziale *Anglicyzmy* (paragraf 211.) niewłaściwie objaśnia *mail art* jako ‘korespondencyjną sieć wymiany art zinów’ (por. też: „Być w sieci mail artu (...) tzn. wymieniać się z innymi zinami drogą korespondencyjną”, s. 57). Najprawdopodobniej zasugerował się znaczeniem ang. *mail* ‘poczta’, a *art* uznał za skrót od *art zin*. Jednakże *mail art* to ‘kierunek w sztuce współczesnej’ (dosłownie ‘sztuka poczty’). Dziwić może takie wyjaśnienie u autora, który umieszcza w bibliografii *Mały słownik subkultur młodzieżowych* M. Pęczaka (wydany w 1992 roku w Warszawie), gdzie hasło to zostało szczegółowo omówione (por. też rozdział *Mail art*, [w:] S. Home, *Gwałt na kulturze*, Warszawa 1993). W paragrafie 213. pojawia się termin *multinationals*, objaśniony w indeksie jako „tu: problemy z wielością narodów” (s. 109). *Multinationals* to tzw. multikorporacje, termin ten jest używany przez punków na określenie firm takich jak MacDonalds, Sony itd., utożsamianych z dążeniem do zysku za wszelką cenę i postrzeganych jako niszczytele środowiska naturalnego: „(...) czy są w Polsce jeszcze producenci piwa nie będący własnością *multinationals*? (...)” (Pasażer, 11, s. 80), „Trzeba bojkotować produkcję COCA-COLI, SHELL, LEVIS, MC DONALD, BAYER i innych *multinationals* (...)” (Inny Świat, 4, s. 33).

Autor uważa, że w zinach „roi się od angielskich lub niby-angielskich skrótów typu”: *distro*, *info*, *intro*, *outro* (paragraf 216.). Nie precyzuje jednak, które są angielskie, a które niby-angielskie. Skrót *demo* i *info* uważa za przejęte z terminologii komputerowej. Jednak wszystkie te wyrazy są zapożyczeniami z angielskiego i nie należą do języka komputerowego: *demo* to ‘kasetka demonstracyjna’ od ang. *demo tape* (w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny*: *demo* od ang. *demonstration record*; ang. *record* ‘płyta’), *info* to angielski skrót od *information* ‘informacja’.



Nie rozumiem też intencji autora, gdy w przypisie 4. pisze, „że autorzy zinów częstokroć używają tych terminów [np. *speed metal*, *doom*, *core* — P.G.] jako nazw stylów, bez świadomości zasadniczego, dosłownego angielskiego znaczenia tych terminów” i tłumaczy je (rozwijając tę myśl należałoby przetłumaczyć nazwy innych gatunków muzycznych, np. *rock* 'skała' albo 'kołysać', *soul* 'dusza', *blues* 'smutny' lub 'niebieski'). Sądzę, że znajomość dosłownych znaczeń nie jest istotna, by orientować się dobrze w określanych przez te nazwy stylach muzycznych, tym bardziej, że powstały one w USA, Wielkiej Brytanii i już na gruncie języka angielskiego można mówić o „leksykalizacji” znaczeń.

Kilkakrotnie W. Kajtoch źle odczytuje tekst w zinie. *Bajo-bajo* (paragraf 83. indeks s. 83, nie objaśnione). W zinie jest *bajo hajo*; autor nie wie, że utworzony w ten sposób wyraz pochodzi od nazwy amerykańskiej grupy BIOHAZARD, por. *bajo hajo*: „Dla ignorantów będzie to pewnie kolejny zespół nurtu *bajo hajo*” (Mać Pariańska, 9-10/1997, s. 83); *bajohazardowy*: „(...) wbrew pozorom nie gra (...) *bajohazardowego macho* — *core'a* (...)” (MP, 3/1996, s. 54); *biohazardowy*: „Rozpoczęli swój występ od utworu „Ludożercy” — ciężkiego *biohazardowego hard core rapu*” (MP, 1/1996, s. 56). *Naziołek* (paragraf 194., strona 51), w zinie jest *naziołek* (zdrobnienie od *naziol* 'skin o skrajnie prawicowych poglądach'), w związku z tym rozważania etymologiczne (podobieństwo *naziołka* do wyrazów *koziołek*, *matolek* — paragraf 195.) są błędne. *Barwy army* (podrozdział *Zabawy stylistyczne i inne*, paragraf 272.) to wg W. Kajtocha zabawa słowotwórcza. W zinie jest *barmy army* (od „Barmy army”, utworu grupy EXPLOITED, utożsamianej z punkową ortodoksją: upijaniem się, chamskim zachowaniem itd.). *Supny* (podrozdział *Penetracja zasobów polszczyzny*, paragraf 229.) — niewłaściwie zapisana nazwa (literówka: s zamiast d) jest przedmiotem rozważań etymologicznych: autor sądzi, że wyraz ma odcień pogardliwy i pochodzi od *super*, *superowy*.

Kilka razy autor niepotrzebnie wyodrębnia dwa hasła: 1. *cross over!* [bądź inny, bądź przeciw!], 2. *crossover* [styl muzyczny lub utwór w tym stylu] (s. 87 — mimo różnej pisowni mamy do czynienia z jednym terminem). *Crossover* dosłownie znaczy 'skrzyżowanie' i oznacza styl muzyczny. Cytat, na podstawie którego autor wyodrębnia hasło *cross over!*, to fragment wywiadu z muzykami z grupy PARANOJA i dotyczy stylu muzycznego, tj. *crossover*. Trudno mi wyjaśnić, dlaczego W. Kajtoch uznał, że *cross over!* znaczy 'bądź inny, bądź przeciw!' i skąd się wzięła wykrzyknik (w zinie brak). Tak samo jest z hasłem *ska*. Nie rozumiem, dlaczego raz *ska-party* to 'koncert' (paragraf 123.), a raz *ska-party* to 'wiązący się z nartami' (s. 131). *Ska-party* to 'zabawa, impreza przy muzyce ska', a narty po angielsku to *ski*.

W wypadku wyrazu *tyły* rzecz ma się odwrotnie. W. Kajtoch dwa różne użycia błędnie umieszcza w jednym hasle. Pierwsze: „skończyło się tyłem finansowym” (s. 63) rzeczywiście ma znaczenie 'straty finansowej', lecz drugie: „załatwiamy tyły i koncert ma być” (s. 63) nie znaczy [zapewnić sobie wbrew przeszkodom], lecz tu: *tyły* to tzw. odsłuchy, czyli kolumny odsłuchowe dla zespołu grającego koncert (bez *tyłów* muzycy nie słyszą, co grają).

Brak rozeznania w terminologii muzycznej prowadzi autora do niewłaściwych wyjaśnień następujących haseł. *Skank* to nazwa tańca (s. 131), a *skunk* to [kierunek muzyki łączący cechy ska i punk] — jednakże takiego hasła nie ma w książce W. Kajtocha. *Skankersi* (paragraf 116.) to nie osoby grające w zespołach Oi!, ale fani muzyki ska. *Fankować* (*funkowanie*) to nie 'sposób gry w muzyce ska'. *Funk* to inny styl muzyczny, tak więc *fankować* (właściwie *funkować*) to 'grać funk, nadawać muzyce cechy stylu funk'.

Zdarza się, że definicje są niedokładne:

*acid* (s. 81), autor nie wyjaśnia terminu, podaje jedynie cytat: „można znaleźć *acid rocka*”; *acid*, czyli po angielsku 'kwas', może oznaczać narkotyki, jak również



*acid rock* czy *acid jazz*, jest też używany w muzyce techno; w haśle *killers* brak innych znaczeń oprócz 'bardzo mocna marihuana', przeważnie używa się tego określenia w stosunku do muzyki bądź muzyków i oznacza, że mówiący/piszący jest czymś zachwycony, *killers*: 'muzyk z zespołu grającego „zabójczo”, tj. bardzo dobrze': „(...) ujrzał światło dzienne nowy materiał udińskich *killersów*” (Pasażer, 11, s. 87); również *killer*: o płycie, o utworze 'rewelacyjny, znakomity, ekstra': „Wydał masę płyt, z których wiele to prawdziwe *killery* (...)” (Partyzant, 9, s. 36); *killerowaty*: 'zabójczy, rewelacyjny': „(...) nie przebija swojej *killerowatej* ze wszech miar siedmiocalówki (...)” (Mać Pariadka, 5-7/1996, s. 66); *killerski*: 'zabójczy, rewelacyjny': „Muzyka mroczna i ciężka jak lejący się ołów (szczególnie w *killerskim* 'Skinhead Girl')” (Partyzant, 10, s. 45), ang. *killer* 'zabójca'; *Moonstompować* to nie 'rodzaj tańca muzyki ska', ale synonim *skankować* 'tańczyć przy muzyce ska' — powstał od nazwy tańca *skank*. *Set*: to nie [oddzielony przerwami występ danego zespołu] (s. 130), ale po prostu 'koncert, występ danego zespołu', chyba że autor ma na myśli przerwy między utworami. *Toastowanie* to nie 'sposób śpiewania w muzyce ska', ale raczej 'melodeklamacja', częściej spotykana w muzyce reggae. *Wyczad* ma według autora znaczenie pejoratywne: [prymitywna muzyka „czadowa”] (s. 146). Nie sądzę, by ten wyraz był w ten sposób nacechowany. W. Kajtoch wnioskuje to z jednego tylko cytatu, por. inne: „Brytyjski *wyczad* w mariażu z ukraińskim folklem” (ulotka reklamowa firmy KOKA); „(...) unowocześniona produkcja zrobiła z tego super *wyczad*” (Pasażer, 10, s. 161); „(...) ten zespół to super *wyczad* (...)” (Pasażer, 10, s. 161). W haśle *wegariński* objaśniony został *wegariin* jako [radikalny wegetarianin] (s. 143). Jeśli ktoś nie wie, kim jest *wegariin*, nie domyśli się, że to 'osoba, która nie spożywa wszelkich produktów pochodzenia zwierzęcego, także mleka, miodu'.

W. Kajtoch konsekwentnie pisze *trash* [styl muzyki młodzieżowej] również w derywatach: *trashers*, *trashowy* itd. zamiast *thrash*. *Trash* to po angielsku 'odpadki, śmieci', a *thrash* to 'młócić, młócka', stąd też nazwa stylu.

Jak widać, praca W. Kajtocha zawiera wiele nieścisłości i niedociągnięć. Być może zbyt wiele, by polecić tę książkę jako dobre opracowanie języka grup młodzieżowych. Niestety, autor wykazuje słabą znajomość muzyki, której słuchają przedstawiciele omówionych przez niego subkultur, jak i ich samych. Szkoda, że w bardzo małym zakresie korzystał z literatury dotyczącej subkultur (w bibliografii znajdują się zaledwie dwie pozycje zajmujące się tą problematyką: wspomniany już *Mały słownik...* Mirosława Pęczaka, i *Krucjata tysogłowych* Ewy Wilk, Warszawa 1994).

Paweł Gadaczek  
(Warszawa)

ALEKSANDRA JANOWSKA, MAGDALENA PASTUCHOWA, *DZIEŃ DOBRY. PODRĘCZNIK DO NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO DLA POCZĄTKUJĄCYCH*, WYDAWNICTWO NAUKOWE „ŚLĄSK”, KATOWICE 1999, S. 213.

Pod koniec 1999 roku pojawiła się w księgarniach nowa książka do języka polskiego dla cudzoziemców autorstwa Aleksandry Janowskiej i Magdaleny Pastuchowej. Zwraca uwagę jej ładna szata graficzna, lakierowany papier (choć format A4 za duży, nieporęczny) i horrendalna cena: 89 złotych! Autorki, doświadczone lektorki, specjalizujące się głównie w nauczaniu początkowym, doktoryzowały się na Uniwersytecie Śląskim.



Podręcznik nie ma żadnego recenzenta ani redaktora, korektę robiła p. Laura Ryndak, ale jakże niestarannie, skoro we wstępie niemal każdy akapit budzi zastrzeżenia. Czytamy w nim, że „Bohaterem książki jest rodzina Orłowskich; ich perypetie, mniejsze i większe problemy stwarzają okazję do pokazania zarówno wartości uniwersalnych, jak i naszej polskiej kultury” (s. 6). Wystarczyło napisać: „Bohaterami książki są państwo Orłowscy; ich perypetie...”, aby uniknąć niedostosowania zaimka do podmiotu. Na tej samej stronie autorki łączą ze sobą dwa zdania w następujący sposób: „Rzeczowniki rodzaju żeńskiego pojawiają się tylko wówczas, gdy występują w tekście w przypadku zależnym, odnotowujemy natomiast, ze względu na wahania końcówek dopełniacza, wszystkie nieżywotne męskie. Oczywiście są one również przeznaczone do robienia własnych notatek”. Co za „one” — nieżywotne męskie, końcówki, a może marginesy, o których była mowa przedtem? Co do pisania na marginesach, to jest to raczej niewykonalne ze względu na lakierowany papier, po którym ślizga się zarówno ołówek, jak i długopis; poza tym który student poważyłby się niszczyć tak drogą książkę? W innym zdaniu wstępu czytamy z niedowierzaniem: „Kolejność omawiania problemów gramatycznych została podporządkowana dwóm kryteriom: frekwencji użycia oraz stopniu trudności”. Może jednak „stopniowi trudności”? W słowie wstępnym razi też zadziwiająca interpunkcja, np. „[Dziękujemy] wszystkim naszym Koleżankom i Kolegom, za życzliwe testowanie wersji próbnych podręcznika”. Uważam, że było to testowanie zbyt życzliwe...

Omawiana książka ma 213 numerowanych stron i 94 lekcje — od lekcji 1., rozpoczynającej się od alfabetu polskiego, do ostatniej, poświęconej imiesłowowi biernemu. W lekcji pierwszej zastanawia brak dwuznaków, a w lekcjach dalszych, począwszy od siódmej, sprowadzenie polskich koniugacji tylko do trzech — przez połączenie koniugacji III (-am, -asz) z koniugacją IV (-em, -esz). W imię czego autorki zredukowały liczbę tradycyjnych koniugacji? Przecież wyróżnienie wspólnych dla III i IV koniugacji końcówek -m, -sz wprowadza chaos w jasnym dotychczas modelu czterech koniugacji czasu teraźniejszego, w którym 3. os. lp. ma odpowiednio końcówki: -e, -i (-y), -a, -e. Czy formy *ogląda* i *rozumie* są pozbawione końcówek? Takie rozwiązanie jest dezorientujące i frustrujące studenta, który ze wszystkich innych podręczników dla cudzoziemców oraz gramatyk dowiaduje się, że w języku polskim są 4 koniugacje (por. *Podstawy gramatyki polskiej* W. Doroszewskiego, *Gramatykę opisową języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, *Gramatykę języka polskiego dla cudzoziemców* B. Bartnickiej i H. Satkiewicz i *Gramatykę języka polskiego dla cudzoziemców* Z. Kalety). Oczywiście znane są próby innego spojrzenia na koniugację, choćby Jana Tokarskiego czy Ronalda Feldsteina. Prof. Tokarski przypomina cztery układy z koniugacjami. Pisze, że powstały one przez włączenie do końcówek samogłosek tematycznych czasu teraźniejszego. Ale autorki nie są konsekwentne; jeśli wprowadzają za J. Tokarskim końcówki -ę / -m, -sz, -my, -cie, -ą o charakterze stałym, to powinny borykać się następnie z tematami głównymi i pobocznymi (J. Tokarski, *Fleksja polska*, PWN, Warszawa 1973, s. 181). Nie warto tego robić ani burzyć klasycznego podziału utrwalonego w glottodydaktyce, ponieważ w głowie cudzoziemca powstanie straszny zamęt. Znamienne, że w omawianej książce I i II koniugacja mają wyróżnione końcówki -ę, -esz, -e, -emy, -ecie, -ą oraz -ę, -isz (-ysz), -i (-y), -imy (-ymy), -icie (-ycie), -ą, a tylko III i IV koniugacja spłynęły się w jedną, na skutek przesunięcia samogłoski z końcówki do tematu.

Niekonsekwencji jest w podręczniku więcej. Na s. 5 wstępu autorki zapowiadają, że przyjęły zasadę niewprowadzania języka medium, aby z podręcznika mogli korzystać przedstawiciele różnych grup etnicznych, ale nie trzymają się tego, bo tu i tam dodają terminologię angielską, np. *Comparison of adjectives* (stopniowanie przymiotników), *Comparative degree*, *Superlative degree*. Po co? Ze wstępu dowiadu-



jemy się również, że wszystkie rzeczowniki męskie nieżywotne będą mieć na marginesach podany dopełniacz, a tymczasem wystarczy otworzyć podręcznik na s. 26, żeby przy rzeczowniku *włos sg, włosy pl* stwierdzić brak tego dopełniacza.

Dobrze, że w lekcji drugiej formy adresatywne *pan, pani, państwo* zaliczone są do zaimków osobowych, ale szkoda, że są one pomijane w dalszym ciągu książki.

Materiał gramatyczny często wymyka się spod kontroli, np. czasownik *mieć* autorki wprowadzają dopiero w l. 6, ale w l. 3 pojawia się pytanie: *Jak on(a) ma na imię?*, dopełniacz jest serwowany na l. 11, ale obrazek dołączony do l. 9 podpisany jest: *Laurka dla kochanej Mamy*, a więc przypadek ten wystąpił wcześniej, niż autorki go omówiły.

Lepiej, żeby w ćwiczeniach nie pojawiał się materiał nieznan, nieporuszony wcześniej, tak jak w l. 15, gdzie mamy „Dzień dobry, pani Zosiu”, a przecież nie było wołacza!

W l. 10 mamy ćwiczyć konstrukcję *Piotr jest ubrany w co* — ilustrującą użycie biernika, ale przecież strona bierna zostanie podana dopiero w l. 94.

Autorki przyjęły własną kolejność wprowadzania przypadków, np. narzędnik występuje w pierwszych lekcjach — przed biernikiem i dopełniaczem, co zdarza się również w innych podręcznikach — i z czego nie czynię im bynajmniej zarzutu. Niestety, po wielekroć nawracają do tych samych przypadków — zamiast skomasować wszystkie czy prawie wszystkie funkcje składniowe narzędnika, dopełniacza, miejscownika. Asekurują się we wstępie, że świadomie będą stosować układ koncentryczny, który usprawiedliwia powtarzanie funkcji i ich rozbudowywanie. Już 40 lat temu udało się tego uniknąć Teresie Iglirkowskiej i Lidii Kacprzak (*Język polski dla cudzoziemców*); u Anny Dąbrowskiej i Romany Łobodzińskiej, naśladowujących metodę Iglirkowskiej — Kacprzak (*Polski dla cudzoziemców*, Wrocław 1998) w l. 4 podane są wszystkie zdania zawierające nadrzędnik, a w recenzowanym podręczniku materiał ten jest rozproszony, co metodycznie nie jest żadną zdobyczą!

Mam pretensję do autorek za ich niefrasobliwość gramatyczną, przejawiającą się w informacjach podawanych „z grubsza”, niekompletnych, niedopracowanych. Materiał gramatyczny podsumowywany jest w książce na żółtych tablicach czy też żółtych kawałkach stron. Z l. 16 możemy dowiedzieć się, że czasownik *chcieć* łączy się z Gen., a *lubić* z Acc. (lub oba z infinitiwem), a zatem nie wolno nam wyprodukować zdania *Chcę mapę, książkę czy stoik!* Z l. 40 wynika, że końcówką celownika l. poj. rodz. m. jest *-owi* (*Wojtkowi*), ale są cztery rzeczowniki, które mają końcówkę *-u*: *psu, panu, kotu, bratu*; dlaczego autorkom nie chciało się dopisać pozostałych przykładów, tzn. *Bogu, ojcu, chłopu, chłopcu, diabłu, lwu, światu*? Z l. 42, wyjątkowo prostej, dowiadujemy się, że są dwa spójniki zdań przyczynowych, mianowicie *ponieważ* i *bo*; zabrakło mi tu *dlatego że*, co podaje każdy podręcznik dla początkujących, a nie śmiem się wręcz upominać o rzadsze *gdyż*. W l. 46 autorki zajmują się repartycją końcówek w dop. l. mn. rodz. męskoosobowego; podają, że: *-ów* występuje po: *b, d, f, g, h, k, ł, m, r, s, t, w, c, dz, ź, j*, np. *fachowców, okulistów, -y* tylko po *rz*, np. *lekarzy, żołnierzy*, a *-i* po innych, np. *nauczycieli, gości*.

Skoro już wymieniły spółgłoski, po których jakoby używamy *-ów* (pospolite przykłady *złodziej — złodziei* i *papież — papieży* przeczą tej zasadzie), to powinny podać też spółgłoski miękkie i stwardniałe, po których w dopełniaczu musi być *-i*, a nie kwitować instrukcji bardzo pojemnym określeniem „po innych”. Nieprawdą jest, że *-y* występuje tylko po *rz*; mamy przecież *graczy, słuchaczy, tłumaczy, brodaczy, listonoszy, towarzyszy, notariuszy, słabeuszy, proletariuszy* itd. Pewnie, że lektor może (a przede wszystkim musi) uzupełniać i prostować te informacje, szkoda jednak, że ma z tym tyle roboty: nie zapominajmy, że *Dzień dobry* z założenia ma być podręcznikiem, a nie tylko inspiracją dla lektora.



W l. 62 niedopracowana jest teoria dotycząca rzeczowników odczasownikowych, oznaczających nazwy czynności; brakuje w niej w ogóle czasowników na -uć, typu *czuć, kuć, snuć, truć*.

W l. 73 zastanawia niekompletność listy przymków łączących się z miejscownikiem (jest tylko *na* i *przy*; a gdzie *w* i *po*?) i z narzędnikiem (jest tylko *pod*, *nad*, *za*; a gdzie *przed* i *między*?).

Ciekawe, że w tekście, gdzie po raz pierwszy pojawia się miejscownik, jest tylko *Zapomniałam o mące, o wszystkim zapominam*, brak natomiast tego przypadku w jego głównej funkcji miejscowej. Jak zatem studenci wykonają ćw. IV ze strony 85 — wg wzoru: „Jablka kupujemy w sklepie warzywnym”?

Ćwiczenia w większości mają jednorodny kształt: należy wypełnić właściwą formą wykropkowane miejsca. Prawie każde ćwiczenie jest jednak mieszaniną problemów gramatycznych. Por. ćw. II do l. 21 na s. 51, gdzie mamy uzupełnić zdania, tyle że jak jest tych zdań 10, to również jest 10 zagadnień! Zamiast dyspozycji mamy wzór:

„Jest godzina ..... (19:35).

Jest godzina dziewiętnasta trzydzieści pięć”.

po czym następuje ćwiczenie nie poświęcone liczebnikom i podawaniu czasu, lecz zawierające typową „sałatkę” gramatyczną, por.

„1. Mam bardzo ..... (interesująca) książkę.

2. O ..... (8.00) idę do szkoły.

3. O ..... (która) idziesz na basen?

4. Piotr i Ewa ..... (jechać) do pracy.

9. Czym ..... (ty — jedziesz) do pracy?

10. .... (kto) lubisz?”.

I zaimki, i rzeczowniki, i przymiotniki, i liczebniki, i czasowniki, a te ostatnie w dodatku o różnorodnej rekcji! Dobre ćwiczenia mają utrwalić i sprawdzić nowo poznane zasady gramatyczne. Każde z nich powinno służyć j e d n e m u określone mu tematowi. Taki typ ćwiczeń, jaki mamy powyżej, nadaje się do testów, sprawdzających opanowanie jakiejś porcji materiału, ale n i e d o n a u k i. A już takie ćwiczenie, jak np. II na s. 130 sprawdza chyba tylko pamięć wzrokową ucznia, bo polega na rekonstrukcji wybrakowanych wyrazów, por. „Proszę uzupełnić:

ser \_ \_ k, ulu \_ \_ \_ n \_ , zas \_ \_ n \_ w \_ \_ ć się, egz \_ \_ \_ n, p \_ ch, s \_ \_ tkać się, zar \_ b \_ ac, pi \_ \_ \_ ad \_ \_”.

Na wcześniejszej lekcji autorki każą połączyć słowa z definicjami. Ależ to, co mamy po prawej stronie, to nie są żadne definicje, nawet nie wszędzie są to nazwy.... np. „*latarka* — potrzebujesz jej, kiedy jest ciemno” (s. 88).

Szkoda, że w podręczniku występuje tylko forma *niczego* jako dopełniacz od *nic* (np. s. 196), co sprawia, że student niepotrzebnie wzdraga się przed użyciem konstrukcji *nic nie rozumiem*, *nic nie jadłem*. A przecież *nic* to zarówno mianownik, jak i dopełniacz — i znacznie częściej tę właśnie formę dajemy po negacji!

W leksyce można by zrezygnować ze słów *niekiedy* i *sterta* (l. 22 — „Ewa czyta stertę gazet”), lecz to są zupełne drobniaczki na tle całości.

A co mogę pochwalić? — Chyba tylko teksty. Niektóre naprawdę są napisane z wdziękiem, a — jak wiadomo — niełatwo jest stworzyć niebanalny tekst z dialogiem dla początkujących. Wszystkie sceny związane są z życiem członków rodziny, których charaktery wyraziście się od siebie różnią i są sympatyczne. Najbardziej podoba mi się l. 48 ze wspomnieniami starszych państwa (tematem gramatycznym jest tu stopniowanie przymiotnika), następnie l. 61, gdzie wnuk skarży się babci, że nikt nie ma dla niego czasu, tylko wszyscy zajmują się swoją pracą (świetna ilustracja użycia zaimka *swój* zamiast innych zaimków dzierżawczych; ale dlaczego autorki piszą



w l. 25 „Szukam moich okularów” zamiast *swoich okularów* — tego doprawdy nie rozumiem!). Oryginalne i zabawne są teksty, w których pani Ewa widzi kogoś w oknie (l. 29 i 36), upiera się, że ktoś tam był, a tymczasem nie ma nikogo. Pożyteczna i dobrze opracowana jest l. 41, gdyż bardzo jasno jest w niej przeprowadzone rozróżnienie między *jaki* i *jak*, *ile*, np. *duży* i *dużo*, co często sprawia cudzoziemcom trudności.

Jak widać, chętnie bym sięgała do czytanek z omawianej książki, doceniając ich oryginalność i lekkość, a także do dołączonych do nich ilustracji (robionych przez Annę Osadnik), ale musiałabym w inny sposób podawać materiał gramatyczny, poprawiać i uzupełniać komentarze gramatyczne, układać własne ćwiczenia kształcące jakąś umiejętność. Przyznam, że prościej jest wobec tego poprzestać na starszych podręcznikach.

Magdalena Foland-Kugler  
(Warszawa)

WIESŁAW PRZYCZYNA CSsR, *KAZNODZIEJSKI PRZEKAZ OPOWIADAŃ BIBLIJNYCH*, POLIGRAFIA SALEZJAŃSKA, KRAKÓW 2000, S. 265.

W ostatnim czasie problematyka związana z językowym aspektem przepowiadania kościelnego cieszy się coraz większym zainteresowaniem coraz liczniejszej grupy badaczy: teoretyków retoryki, językoznawców, homiletów, psychologów, owocującym opracowaniami, których wspólną cechą jest interdyscyplinarny charakter ujęcia.

Ogromne zasługi dla zjednoczenia różnych środowisk naukowych celem badania tekstów kaznodziejskich ma ojciec Wiesław Przyczyna CSsR z Papieskiej Akademii Teologii. Żywo uczestniczy On we wszelkich inicjatywach naukowych podejmowanych na rzecz systematycznego opisu języka kaznodziejskiego w różnych jego aspektach.

Ostatnio nakładem Poligrafii Salezjańskiej w Krakowie ukazała się jako XVIII tom serii *Redemptoris Missio*, redagowanej przez Gerarda Siwka CSsR, rozprawa ojca Wiesława Przyczyny zatytułowana *Kaznodziejski przekaz opowiadań biblijnych*.

Monografia ta — to wyjątkowo udana próba całościowego ujęcia teorii kaznodziejskiego przekazu opowiadań biblijnych. Adresowana jest przede wszystkim do kaznodziejów, jednak zastosowana w niej metodologia oraz zakres rozważań teoretycznych znacznie wykracza poza tradycyjną teorię homiletyczną, a także zdradza zainteresowania filologiczne Autora. Publikacja może więc zainteresować również językoznawców, teoretyków literatury, okazać się inspirująca dla innych badaczy tekstów.

Rozdział I poświęcony jest kwestii fundamentalnej dla problematyki poruszanej w rozprawie: przybliża istotę oraz podział opowiadań nowotestamentowych, sytuuje opowiadanie biblijne na tle innych form podawczych narracji występujących w Biblii, takich jak opis czy wypowiedzi postaci. Ta część pracy wydaje się szczególnie ciekawa dla filologów — opowiadania biblijne są przez Ojca Przyczynę rozpatrywane z jednej strony w świetle poetyki Arystotelesa, z drugiej przez odniesienie ich do współczesnych teorii narracyjnych, zwłaszcza S. Chatmana. W rozdziale II autor zajmuje się interpretacją kaznodziejską, a więc sposobami wyjaśniania sensu oraz intencji opowiadań biblijnych. Na treść rozdziału III składają się zasady rządzące



kaznodziejskim przekazem opowiadań biblijnych, rozdział IV zaś — to analiza 4 konkretnych przykładów przepowiadania mającego formę opowiadania, połączona z precyzyjnym komentarzem oraz oceną. Rozprawę zamyka obszerna bibliografia zawierająca nie tylko opracowania książkowe i artykuły z zakresu homiletyki, ale także liczne publikacje teoretycznoliterackie.

Praca ma charakter nowatorski, w polskiej bowiem literaturze homiletycznej brakuje opracowań z dziedziny kaznodziejstwa narracyjnego. Waga naukowa rozprawy jest tym większa, że w praktyce obserwuje się wzrost zainteresowania tym typem przepowiadania. Warto zwrócić uwagę, że ojciec Przczyzna dodatkowo podjął się trudnego zadania dostosowania terminów z zakresu teorii literatury do opisywania zjawisk narracyjnych w homiletyce.

Rozprawa wskazuje na źródła popularności kaznodziejstwa narracyjnego wobec malejącego zainteresowania praktyków kaznodziejstwa kaznodziejstwem sięgającym do klasycznej retoryki. Wśród nich autor wymienia m.in. holistyczny charakter oddziaływania oraz łatwość odbioru. „Kaznodziejstwo narracyjne — czytamy w książce — oddziałuje na człowieka holistycznie, tzn. angażuje nie tylko rozum, ale także wolę i uczucie (...), jest łatwe w odbiorze (...), działa podobnie jak film — „wciąga” słuchaczy w opowiadaną historię i czyni ich uczestnikami opowiadanych zdarzeń (...). Można powiedzieć, że w odbiorze kazania narracyjnego większa aktywność jest po stronie kazania (kaznodziei mówiącego kazanie) niż po stronie słuchacza, od którego wymaga się tylko tego, by nie stawiał oporu. Zupełnie inaczej ma się sprawa z kazaniem retoryczno-klasycznym. Tutaj więcej zależy od słuchacza. To słuchacz bowiem stara się śledzić, zrozumieć i objąć swoim umysłem myśli zawarte w kazaniu. O ile więc w pierwszym przypadku kazanie niejako „ogarnia” słuchacza, to w drugim — słuchacz stara się „ogarnąć” kazanie, co wymaga od niego odpowiednich predyspozycji intelektualnych (...). Kazanie narracyjne niczego nikomu nie narzuca, lecz pozostawia swobodę wyboru w przyjmowaniu określonej postawy w życiu. Dzieje się tak dlatego, że kazanie stanowi dla słuchacza swego rodzaju „lustro”, które pozwala mu z pewnej perspektywy przyrzeć się własnemu życiu i zaczerpnąć dla siebie to, co akurat w danym momencie uważa on za słuszne i odpowiednie” (s. 237-238). Dyskusyjne jest ujęcie wymienionych cech kazania narracyjnego w kategoriach **zalet**. Z perspektywy słuchacza, zwłaszcza w warunkach polskich, osłabienie aktywności w odbiorze kazania postrzegane jest raczej jako wada, niż zaleta. Doświadczenia historyczne nauczyły polskiego słuchacza kazań, by nie oczekiwać ani moralizatorstwa, ani paternalizmu, lecz prawdziwego braterstwa, współuczestniczenia w procesie komunikacji kaznodziejskiej.

Rozprawa godna jest polecenia nie tylko teoretykom oraz praktykom sztuki kaznodziejskiej, ale wszystkim, którzy zainteresowani są analizą współczesnego, polskiego języka kaznodziejskiego.

*Dorota Zdunkiewicz-Jedynak*  
(Warszawa)



# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## 1. MARKET, HIPERMARKET, SUPERMARKET, CZYLI NOWE ZAPOŻYCZENIA W JĘZYKU POLSKIM

Wpływ obecnego kapitału w Polsce ujawnia się w powstawaniu nowych firm i powoduje przenikanie obcych wyrazów do języka polskiego. Tak jest w przypadku wyrazów *market*, *hipermarket*, *supermarket*, które funkcjonują jako nazwy wielkich centrów handlowych, np. *hipermarket Alkauf*, *hipermarket Hit* itp. Nazwy te zachowują obcą pisownię: *Akauf*, *Hit*, *Carrefour*, *Géant*, i nie są tłumaczone na język polski: przywołują myśl o kraju właściciela.

Będące przedmiotem mojego zainteresowania wyrazy *market* i *hipermarket*, *supermarket*, weszły już chyba na stałe do polskiego słownictwa. *Market*, zapożyczony z angielskiego (*market*), stał się podstawą dla konstrukcji, *hipermarket* z prefiksem *hiper* <gr.>, czyli *wielki* (pierwszy człon wyrazów oznaczających nadmiar, nadwyżkę), a więc wielkość danego centrum handlowego, wielkiej hali wielobranżowej, samoobsługowej.

Powstaje pytanie, czy tego typu zapożyczenia pozostaną w języku polskim, czy będą tylko dokumentem epoki, mody, tak jak *supersamy*, ekspansywne w pewnym okresie, a teraz spotykane tylko gdzie nie gdzie. Wyrazy *market* i *hipermarket* notuje *Praktyczny słownik współczesnego języka polskiego* pod red. H. Zgólkowej, nie ma tego typu wyrazów ani w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego<sup>1</sup>, ani w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka<sup>2</sup>, ani też w *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja<sup>3</sup>. Natomiast *Praktyczny słownik... H. Zgólkowej* w tomie 20. na s. 259 zamieszcza hasło *market*, definiuje go jako 'sklep wielobranżowy, zwykle samoobsługowy, zajmujący dużą powierzchnię, położony najczęściej na obrzeżach miasta'. Jako wyrazy bliskoznaczne wymienia *hipermarket*, który definiuje jako 'sklep wielobranżowy o bardzo dużej powierzchni oferujący bogaty asortyment towarów, położony na obrzeżach miasta'<sup>4</sup>, następnie *supermarket*, *telemarket*, *dom handlowy*. *Praktyczny*

<sup>1</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958-1969 i wyd. nast.

<sup>2</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1978-1981 i wyd. nast.

<sup>3</sup> *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 1996.

<sup>4</sup> *Praktyczny słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. H. Zgólkowej, t. 13, Poznań 1997, s. 392-393.



*Słownik współczesnego języka polskiego* nie obejmuje jeszcze litery *s*, tak że nie ma w nim jeszcze hasła *supermarket*. Prefiks *super* <łac.> jako pierwszy człon wyrazów złożonych, podkreśla wysoki stopień (lub wykraczanie poza normę, poza zwykły stan) najwyższą jakością tego, co oznacza drugi człon złożenia<sup>5</sup>. Tak więc *supermarket* oznaczałby sklep wielo- lub jednobranżowy, oferujący asortyment wysokiej jakości, zwykle o dużej powierzchni, samoobsługowy, najczęściej położony na obrzeżach miasta. Obecność *marketu* i *hipermarketu* w ukazującym się na bieżąco *Praktycznym słowniku...* świadczy o tym, że we współczesnym języku polskim, wyrazy *market*, *hipermarket*, *supermarket* przyjęły się bez większych trudności i pozostaną w polszczyźnie, tak długo, jak długo wielkie sklepy wielobranżowe, będą obecne na naszym rynku. Wydaje się wątpliwe, aby nazwy te zostały zastąpione polskimi. Czy to dobrze czy źle, że funkcjonuje tyle zapożyczeń? Czy lepsze byłyby np. *centra handlowe*? Na pewno czasy, w których żyjemy, sprzyjają różnego rodzaju zapożyczeniom z języków obcych ze względu na napływ towarów obcego pochodzenia, technologii, terminologii komputerowej itp. Jakie będą tego skutki dla języka polskiego i czy potrafi on się obronić, czas pokaże.

## 2. SALON PRASOWY. TAK CZY NIE!

Nie trzeba być językoznawcą, aby zauważyć, że wraz ze zmieniającą się rzeczywistością polityczną i gospodarczą zmienia się rzeczywistość językowa. Ostatnio zwróciłam uwagę na napis *Salon prasowy* na dworcu w Katowicach i przyznam, że zdziwił mnie, a nawet rozśmieszył. Co prawda jesteśmy przyzwyczajeni do *salonu meblowego*, *salonu odnowy biologicznej*, *salonu piękności*, *salonu samochodowego*, lecz *salon prasowy* wydał mi się konstrukcją chybioną i śmieszoną. Z punktu widzenia formalnego nic jej zarzucić nie można, bo przymiotnik *prasowy* jest tu utworzony prawidłowo od rzeczownika *prasa*, *salon* jest również wyrazem poprawnym, ale? No właśnie, postanowiłam sięgnąć do słowników, począwszy od *Słownika języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, poprzez *Słownik języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka, po *Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. Bogusława Dunaja. Wszystkie te słowniki rejestrują podobne znaczenia wyrazu *salon*. Tak więc W. Doroszewski w znaczeniu 2. definiuje *salon* jako 'elegancki lokal, mieszczący zakład usługowy albo sklep połączony z wystawą'<sup>1</sup>. Identyczną definicję podaje M. Szymczak w t. 3. na stronie 171. Podobnie w słowniku pod red. B. Dunaja w znaczeniu 3. *salon* to 'elegancki zakład świadczący usługi na wysokim poziomie lub sklep łączący sprzedaż z wystawą oferowanych towarów'<sup>2</sup>.

W rzeczywistości analizowany przeze mnie *salon prasowy* jest dawnym kioskiem „Ruchu”, do którego można wejść i kupić, ewentualnie pooglądać

<sup>5</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1981, s. 371.

<sup>1</sup> W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, t. 8, Warszawa 1966, s. 21.

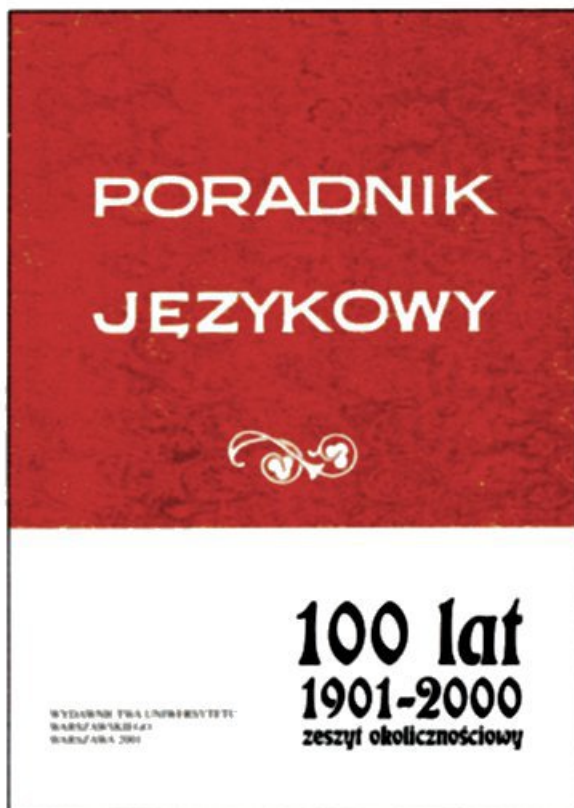
<sup>2</sup> *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996, s. 996.



wystawione gazety. Oczywiście można utrzymywać na podstawie słowników, że jest to sklep połączony z wystawą, lecz z mojego punktu widzenia, byłby to przejaw megalomanii, skłonności do nadętych i wzniosłych nazw. Wydaje mi się, że *salon prasowy* jest konstrukcją chybioną, a nazwanie sklepu z gazetami *salonem* — przesadą. W konsekwencji *salon prasowy* śmieszy przeciętnego czytelnika.

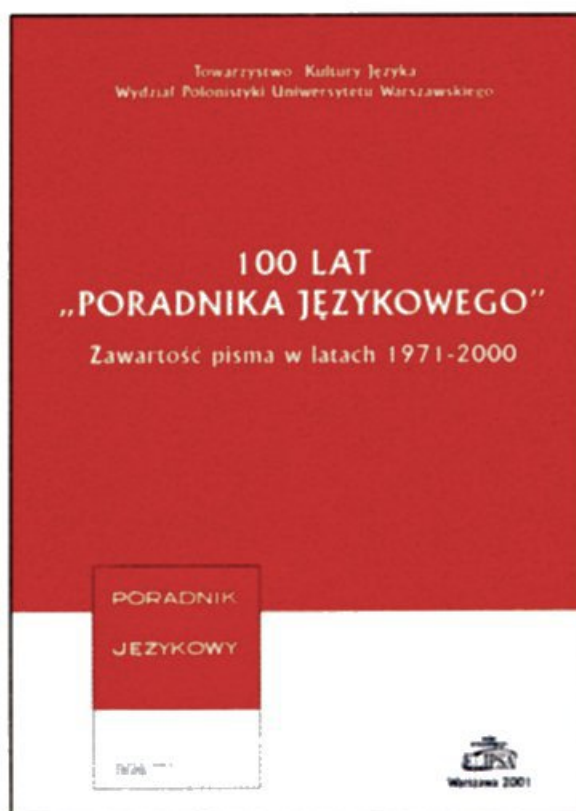
*Renata Dulian*  
(Kraków)





Zeszyt okolicznościowy  
**„PORADNIKA JEZYKOWEGO”**  
jest do nabycia w Dziale Handlowym  
Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego  
ul. Nowy Świat 4

Książka jest do nabycia w Sekcji  
Wydawniczej Wydziału Polonistyki UW,  
Warszawa, ul. Krakowskie  
Przedmieście 26/28 i w Głównej  
Księgarni Naukowej  
im. B. Prusa, Warszawa, ul. Krakowskie  
Przedmieście 7





## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

# PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\***. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 2001 r. wynosi 4,50 zł (tylko jeden zeszyt). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

### Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do-stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

### Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego.
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

\* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt